

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

6 marca 1994 roku
Nr 9 (1633) Rok XXXVI

*Czekam
na ciebie...*

...Rodzina będzie decydowała o przyszłości Narodu...

DLA CZYTELNIKÓW GŁOSU KATOLICKIEGO WYPOWIADA SIĘ KSIĄDZ JÓZEF KARDYNAŁ GLEMP, PRYMAS POLSKI



Foto St. BONIECKI

Paweł Osikowski: *Eminencjo, od ostatniej paryskiej wizyty Księdza Prymasa, w Polsce zdążyły zmienić się, jeżeli nawet nie ustrój to na pewno rząd, orientacje polityczne i premier. Jak Ksiądz Prymas ocenia intencje i szanse koalicji SdRP i PSL wobec Kościoła i wobec kraju.*

Ksiądz Prymas Józef Glemp: Nie jest to kwestia łatwa do zdefiniowania, trwa duża "fluktuacja" tendencji politycznych. Ugrupowania lewicowe, które dzisiaj są u steru tworząc władzę państwowe, wcale przecież nie są pewne swoich pozycji. Myślę, że społeczeństwo pragnęłoby rzeczywistej demokracji i swojej reprezentacji, która wyrażałaby w polityce pragnienia narodu. Sytuacja nie jest łatwa i obietnice składane przed wyborami - mówię to jako obywatel - nie sprawdzają się. Stąd też trwa ciągła potrzeba udoskonalania systemu. Tutaj nie chodzi przecież tylko o zdobycie władzy, ale o taki kierunek politycznych działań, które byłyby trwałe, a te zawsze muszą być oparte o to, co czuje cały naród. Nie chciałbym wypowiadać się na tematy ściśle polityczne, dotyczące walki między ugrupowaniami politycznymi, chciałbym oceniać to, co jest realną opcją narodu. W końcu musi zwyciężyć autentyczna praworządność i autentyczna demokracja.

P.O.: *A stosunek obecnych władz do Kościoła?*

Ks.Prymas: Stosunek do Kościoła - to są działania dosyć koniunkturalne poszczególnych grup politycznych. Myślę, że w obecnych warunkach, grupa polityków ludowych autentycznie chce zbliżyć się do Kościoła i zbliża się.

P.O.: *Większość komentatorów wydarzeń w Polsce uważa, że w naszym kraju trwa walka o duchową przyszłość narodu, wynika*

ona z prowadzonej ostrej kampanii, która ma na celu oderwanie społeczeństwa od jego chrześcijańskich podstaw moralnych. Jak Jego Eminencja ocenia niebezpieczeństwa związane z laickim relatywizmem moralnym propagowanym w kraju?

Ks.Prymas: Ten relatywizm moralny i walka o bezwyznaniowy kształt społeczeństwa nie są specyfiką Polską, jest to zjawisko bardzo rozpowszechnione, nie tylko na kontynencie europejskim. Musimy więc wszyscy Europejczycy, wyznawcy chrześcijaństwa, być bardzo solidarni ze wszystkimi Episkopatami, z całym Kościołem Powszechnym. Tutaj chodzi bowiem o człowieka, o jego wizję, o to aby człowiek miał prawo do związku z Bogiem, żeby Bóg mógł być obecny w świecie. W tych zmaganiach nie jesteśmy osamotnieni, stąd nasza wzajemna, wewnętrzna solidarność jako Kościoła Powszechnego. To poczucie wspólnoty umacnia nasze szeregi w Polsce, w świadczaniu o chrześcijaństwie. W kraju nie jesteśmy wcale w jakiejś sytuacji dramatycznej. Przeciwnie, dostrzegam we wszystkich warstwach społeczeństwa wielkie odradzanie się chrześcijaństwa, wiary. Ci ludzie będą decydowali o przyszłości narodu. W sposób szczególny rodziny, którym ostatnio tyle troski i czasu w duszpasterzowaniu poświęcamy.

P.O.: *Podczas poprzedniej, rok temu, wypowiedzi dla Głosu Katolickiego, wspomniał Ksiądz Prymas o dobrych rokowaniach na podpisanie Konkordatu ze Stolicą Apostolską. Trwają obecnie burzliwe spekulacje dotyczące szans ratyfikowania tego dokumentu przez lewicowy parlament. Jak Jego Eminencja ocenia postawę ekipy Pawlaka wobec tego zagadnienia?*

Ks.Prymas: Moje przewidywania co do Konkordatu były słuszne, bo został on podpisany. Natomiast trwa, silnie nagłaśniana w środkach masowego przekazu, dyskusja nad ratyfikacją tego dokumentu. Jestem przekonany, że interes Polski leży w tym, żeby Konkordat wszedł w życie. Jeśli mogę wypowiadać się o ekipie W. Pawlaka, to sam premier jest gorącym zwolennikiem ratyfikacji tego dokumentu, tak jak i inni politycy odpowiedzialnie patrzący na przyszłość Polski.

P.O.: *Jednym z powodów obecnej bytności Księdza Prymasa we Francji jest niepewna przyszłość Polskiego Seminarium w Paryżu. Polskie placówki w stolicy Francji przeżywają ciężkie chwile, żeby wspomnieć tylko Dom Świętego Kazimierza, czy Szkołę Polską. Jaka jest sytuacja Seminarium, czy można je uratować dla Polski i dla Kościoła?*

Ks.Prymas: Nie jest kwestionowane Polskie Seminarium jako instytucja, przeciwnie i władze polityczne i arcybiskupstwo i społeczeństwo chcą widzieć polski ośrodek, katolicki ośrodek polski w Paryżu. Sprawa dotyczy jedynie samego budynku. Obecna siedziba - budynek posiadający bardzo dobre położenie - jest przedmiotem szczególnego zainteresowania; jest obiektem skupiającym uwagę finansową. Stąd też te nasze trudności, kwestie tego typu nie były wcześniej uregulowane żadnym statutem. Trzeba teraz znaleźć sposób, żeby instytucja polska, jaką jest Seminarium Duchowne, a szerzej ujmując, polski, katolicki ośrodek w Paryżu miał swoje trwałe podstawy prawne. O to będziemy zabiegać, zresztą nie brak w tej sprawie życzliwości.

Ciąg dalszy na str. 7



LITURGIA SŁOWA

III NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Wj 20, 1-3. 7-8. 12-17

Czytanie z Księgi Wyjścia

W owych dniach mówił Bóg wszystkie te słowa:

Ja jestem Pan, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie. Nie będziesz wzywał imienia Boga twego, Pana, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa jego imienia do czczych rzeczy. Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Czczij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą twój Bóg, Pan, da tobie. Nie będziesz zabijał. Nie będziesz cudzołożył. Nie będziesz kradł. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego.

DRUGIE CZYTANIE

1 KoR 1, 22-25

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia:

Gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi.

EWANGELIA

J 2, 13-25

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni

napotkał tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie oraz siedzących za stołami bankierów. Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powyrzucał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucił monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: ***Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu Ojca mego targowiska.*** Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: ***Gorliwość o dom Twój pożera Mnie.*** W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: ***Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?*** Jezus dał im taką odpowiedź: ***Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo.*** Powiedzieli do Niego Żydzi: ***Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?*** On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus. Kiedy zaś przebywał w Jerozolimie w czasie Paschy, a dniu świątecznym, wielu uwierzyło w imię Jego, widząc znaki, które czynił. Jezus natomiast nie zwierzał się im, bo dobrze wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co się kryje w człowieku.

Dzisiejszy tekst Dekalogu - Dekalog - (w języku greckim oznacza: deka = 10; logos = słowo). Dekalog z Księgi Wyjścia ma swój odpowiednik w Księdze powtórzonego Prawa (5, 1-21). Różnice w obu Dekalogach nie dotyczą samej istoty, lecz motywacji. Widać to zwłaszcza w motywacji III przykazania. Proszę porównać tekst powyżej napisany z Księgi Wyjścia, z tekstem podanym, z Księgi Powtórzonego Prawa. W tekście powyższym III przykazanie rozpoczyna się od frazy: "Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić...". Motywacja tzn. dlaczego mam święcić 7 - dzień zaś jest tak: "Bo w 6-dniach uczynił Pan niebo i ziemię... w 7 - zaś dniu odpoczął". Dla porównania motywacja w tekście Księgi Powtórzonego Prawa brzmi odmiennie: "Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani syn, ani córka, ani twój sługa... ani obcy; aby wypoczął twój niewolnik... Jak i ty. Pamiętaj bowiem, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej". Przyznam, że to drugie uzasadnienie jest w moim odczuciu bardziej bliskie dzisiejszemu człowiekowi. Dziś, gdy się mówi tak dużo o prawach człowieka to drugie uzasadnienie brzmi współcześnie: daj wypocząć drugiemu i sobie też, bo i ty pragnąłeś tego wypoczynku, gdy cię eksploatowano ponad miarę w Egipcie.

Dlatego tak szczegółowo zająłem się III przykazaniem. Bo ono ma odmienną motywację święcenia dnia szabatu, oraz koresponduje ze sceną opisaną w Ewangelii. Chcę też zaznaczyć, że co do pozostałych dziesięciu przykazań - zasadniczych różnic nie ma, nie zachodził potrzeba ich omawiania, gdyż mamy tekst powyżej napisany, znamy ten tekst na pamięć w formie nieco skróconej i staramy się te przykazania zachowywać.

Tekst III przykazania, jak już zaznaczono koresponduje ze sceną opisaną w dzisiejszej Ewangelii. Z dniem świątecznym kojarzy się nam odpoczynek oraz oddanie czci Bogu w szczególniejszy sposób przez udanie się do świątyni. Jezus na Święto Paschy udał się do Jerozolimy, do świątyni: Zastał w świątyni nieporządek uwłaczający Jego Ojcu. Stąd święty gniew na nadużycia. Właśnie na czym polegały te nadużycia? Każdy Izraelita powyżej 20 lat opłacał podatek na świątynię w wysokości 1/2 sykla staroizraelskiego lub tyryjskiego (miasto Tyr). A ponieważ w użyciu były jeszcze pieniądze rzymskie i greckie, zachodziła potrzeba wymiany - stąd obecność bankierów, ale na określonym terenie świątynnym, na dziedzińcu pogan. Handlarze bydła ofiarnego mieli zrobione specjalne przejścia na tenże dziedziniec. Wszystko więc było zgodne ze zwyczajem. Skąd więc gniew Jezusa? "Nie róbcie z domu mego Ojca miejsca handlu, targowiska". Ileż znaczeń może mieć to stwierdzenie!! Miejsce handlu

dużami. Miejsce handlu a nie miłości i poszanowanie drugiego. Miejsce handlu czymś co od Boga darmo dane. Miejsce handlu i oszukiwanie. To powodowało gniew Jezusa, a więc co? Mogli ci handlarze przenosić się coraz dalej od dziedzińca pogan, a bliżej samego Przybytku, co było zabronione. Na reakcję Żydów: "Jakim prawem to czynisz?", Jezus odpowiada, w sposób ukryty, o świątyni ciała swego: "Apostołowie zrozumieli tę odpowiedź dopiero po Zmartwychwstaniu Jezusa. A my dzisiaj w całej rozciągłości rozumiemy, że nie mogło pozostać po staremu, gdy na ziemię zszedł Jezus - Bóg. On teraz będzie Ośrodkiem kultu. On będzie Świątynią. On - Obecnością swoją wśród nas.

W drugim czytaniu z "Listu św. Pawła do Koryntian" mamy stwierdzenie, że śmierć Jezusa, Jego ukrzyżowanie jest "zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan". Nie mogło być inaczej. Dla Żydów Mesjasz - to powinien być zwycięzca nad Rzymianami, a nie poddający się ich woli i prowadzony na śmierć. Dla pogan Jezus ukrzyżowany - to Przegrany, Głupstwo. Nie ma się czym przejmować. A tymczasem wiadomo, że Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi i Zmartwychwstał. Było to Jego odwieczne zobowiązanie. Ale odwróćmy sytuację. Czy ktoś z nas, żyjący na świecie, patrzący na ludzkie Intrylgi - nie ma dość!!! I mówi: lepiej byłoby, abym umarł, nie patrząc na kłótnie, Intrylgi, podgryzanie, fałszerstwa. Znalazłem taki dokument. Oto Dag Hammarskjöld (były sekretarz generalny ONZ) w swolch pamiętnikach duchowych zostawił taką opinię:

"W gąszczu parnej dżungli, gdzie toczy się walka o sławę, władzę i przywileje... Jest tylko jedna droga wyjścia: przyjąć śmierć". (zapis z 1941-42).

I zginał na posterunku w 1961 r. w wypadku samochodowym na terenie Afryki, jadąc zażegnać jakiś konflikt międzynarodowy. Wypadek nie był spowodowany ze względu na Niego, ani przez Niego. Ale spełniło się Jego widzenie. Widocznie, aby sprawa jakaś mogła być rozwiązana - potrzebne jest poświęcenie, w naszym przypadku śmierć. Tak człowiek przewiduje i tak staje się. A ... Inną czytając to świadectwo, powiedzą: Głupstwo!! Zbieg okoliczności!! Na takie powiedzenie NIE MA RADY. A my co o tym myślimy?

ks. Ignacy LITEWKA C.M.

- O SUMIENIU CZŁOWIEKA -

Analizując dokładnie ten tak ważny dokument papieża Jana Pawła II, który stał się własnością całego Kościoła, oczarowani stwierdzić możemy istnienie bardzo wielu poszczególnych zdań, które wymagają wyjaśnienia i pogłębionej refleksji. Do takich zdań należy pierwsze, rozpoczynające paragraf 2, rozdziału II, traktujące o sumieniu i jego relacji do prawdy. Brzmi ono: "Więź między wolnością człowieka a prawem Bożym ma swą żywą siedzibę w "sercu" osoby, czyli w jej sumieniu" (V.S. nr.54). By więc lepiej rozumieć "serce" osoby - jej sumienie, trzeba, według Ojca św., poznać dwa inne problemy: prawo Boże (które ostatnio omawialiśmy w Głosie Katolickim) i jego relację do wolności człowieka. Tę relację prawa do wolności trzeba podkreślić, mówiąc o sumieniu, gdyż podstawową przyczyną tragedii współczesnej cywilizacji i wielu nurtów kulturowych, jest właśnie rozdział między wolnością a prawem.

1. Zaczniemy więc od przypomnienia sobie problemu prawa, a zwłaszcza prawa moralnego.

U podstaw wszelkiego prawa leży pewna idea prawa jako rozumnego ładu, porządkującego rzeczywistość i pozwalającego poszczególnym bytom istnieć i rozwijać się stosownie do ich natury. Taki ład odnajdujemy w świecie, w którym obowiązują określone prawa - prawa przyrody: fizyki, chemii, biologii, astronomii itd. Wierzący, źródło tego ładu upatrują w Bogu, Stwórcy wszechświata. Księga Rodzaju opisuje jak Bóg w ten pierwotny chaos stopniowo wprowadzał dynamiczny porządek, wedle którego rozwijał się świat. Oto więc PRAWO WIECZNE. Papież powołuje się w swej encyklice na soborową deklarację o wolności religijnej i pisze: "najwyższą normą ludzkiego życia jest samo prawo Boże, wieczne, obiektywne i uniwersalne, którym Bóg, wedle planu mądrości i miłości swojej, porządkuje, kieruje i rządzi całym światem i losami wspólnoty ludzkiej" (V.S. nr.43). To odwieczne prawo Boże, istniejące w umyśle Bożym, nazywamy Opatrznością Bożą, objawiającą się jako troskliwa miłość Boga-Stwórcy, tak wobec całego jak i każdego stworzenia.

Ludzie podlegają temu Bożemu prawu zgodnie z własną naturą. Pan Bóg w swej miłosiernej Opatrzności uczynił człowieka

uczestnikiem tego odwiecznego prawa Bożego, tkwiącego w samym Bogu. Bóg troszczy się o ludzi od wewnątrz. Stwarzając człowieka na swój obraz, rozumnego i wolnego, tchnął w jego rozum swe Boże światło, dzięki któremu to światło, rozum ludzki może poznać to odwieczne Boże prawo. Człowiek, a ściślej rozum ludzki, dzięki Bożemu światłu, dostępuje udziału w odwiecznym Bożym rozumie i stąd ma naturalną skłonność do słusznego działania i dążenia do celu drogą wolnego wyboru dobra. I ten właśnie udział rozumnego stworzenia w odwiecznym prawie Bożym, nazywamy PRAWEM NATURALNYM.

Św. Tomasz mówi: "prawo naturalne nie jest niczym innym jak światłem rozumu wlanym nam przez Boga". Dzięki niemu wiemy, co należy czynić, a czego unikać. To światło, czyli to prawo, Bóg podarował nam w akcie stworzenia. A więc człowiek nie tworzy wartości i norm moralnych, ale odczytuje tę mądrość Stwórcy i dzięki tej Bożej mądrości i światłu wie, że dobro należy czynić a zła unikać. Tak więc to odwieczne, niezmiennicze prawo Boże, dzięki temu światłu rozumu otrzymanemu od Boga, staje się zarazem własnym prawem człowieka. Słuszną autonomia rozumu praktycznego oznacza, że człowiek posiada w samym sobie własne prawo, otrzymane od Stwórcy. Dobrowolne posłuszeństwo człowieka prawu Bożemu implikuje rzeczywisty udział rozumu i woli człowieka w Bożej mądrości i Opatrzności. W tym więc, co ja sam rozpoznaję jako prawdziwe i słusne, obecny jest głos i prawo samego Stwórcy.

By bardziej pomóc człowiekowi, szczególnie w obecnym stanie jego upadłej natury, Bóg daje ludzkości na Synaju DEKALOG - BOŻE OBJAWIONE PRAWO STAREGO TESTAMENTU. Wszystkie 10 przykazań, to rozszerzony i pogłębiony wyraz prawa naturalnego. Ale Bóg, jako najcudowniejszy pedagog wie, że człowiekowi nie wystarczy pokazać dobra, poprzez które może się zrealizować. Trzeba mu w tym pomóc. I stąd całe dzieło Wcielenia i Odkupienia Syna Bożego i Jego zesłanie w nasze serca Ducha Świętego, przez co sam Bóg ofiaruje się ze swą Bożą pomocą człowiekowi w jego wędrówce przez życie. Św. Tomasz mówi, że jest to NOWE PRAWO - które jako ŁASKA (MIŁOŚĆ) DUCHA ŚWIĘTEGO, jako

PRAWO DUCHA, daje życie w Jezusie Chrystusie.

2. Przybliżmy teraz rozumienie ludzkiej wolności.

Człowiek jest istotą rozumną i wolną - tym różni się od zwierząt. Poznaje prawdę: o świecie, o sobie, o innych ludziach, o Bogu. I ta wiedza, czyli poznana przezeń prawda, stanowi podstawę jego wolnych wyborów. Zwierzętami kierują instynkty. Człowiek też może się im bez reszty poddać, może dać się nieść swym popędem, pragnieniom, uczuciom - ale tak żyjąc, nie reaguje jeszcze w sposób typowo ludzki. Dopiero gdy usiłuje zrozumieć, kim jest, co stanowi o jego wielkości, a także o wielkości innych ludzi; dopiero gdy poznaje to szczególne dobro, jakim jest świat w ogóle, a w tym świat osób, i gdy usiłuje tą prawdą o dobru w życiu się kierować - dopiero wtedy działa na miarę tego, kim jest: na miarę swej rozumnej wolności. Nawet gdy błądzi, ale uczciwie szuka prawdy, nie traci swej osobowej postawy i godności. Tak więc prawda o człowieku stawia jego wolności nieprzekraczalne granice.

Wolność człowieka może przekroczyć granice, wskazane jej przez prawdę o człowieku, jako granice dla niej nieprzekraczalne. Wówczas jednak wolność czynić to musi i uczynić może tylko wiedząc, że je właśnie przekracza i że uderza przez to w człowieczą godność zarówno kogoś drugiego, jak i w swoją własną. Z konieczności wyradza się wówczas w samowolę, w wolność anarchizującą i totalitarną, w wolność niewolącą innych i samobójczą wobec samej siebie. Oto dlaczego Chrystus streszcza całe przesłanie moralne swej Ewangelii słowami: "Poznacie prawdę i prawda was wyzwoli" (J.8,32). Poznanie prawdy o człowieku i zakorzenienie się w niej mocą własnego wolnego wyboru - oto jedyna droga w stronę pełni samego siebie, pełni życia i pełni swej wolności. Użycie wolności wbrew prawdzie, zejście z dróg prawdy - to zejście z dróg wolności na jej bezdroża.

Ks. prof. T. Styczeń, w jednej ze swych wypowiedzi na temat encykliki, stwierdza: "Człowiek jest autentycznie wolny, gdy sam sobą rządzi. Lecz sam sobą rządzi wtedy tylko, gdy prawdą o sobie się rządzi, gdy sam ją trafnie odczytuje i przez wolny jej wybór sam się w niej zakorzenia. Splendor wolności człowieka jawnie ze splendoru prawdy o człowieku. Blask wolności błyszczy blaskiem prawdy."

3. Te dwa przypomniane wyżej pojęcia prawa i wolności pozwolą nam teraz lepiej zrozumieć pojęcie sumienia,

gdyż jak to ujmuje Ojciec św.: "Więź między wolnością człowieka a prawem Bożym ma swą żywą siedzibę w "sercu" osoby, czyli w jej sumieniu" (nr.54). (Papież mówi o więzi istniejącej między prawem i wolnością.

Czym jest więc ludzkie sumienie? Sobór Watykański II mówi, że "sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa" (Gaudium et spes, 16). Jak mamy to rozumieć? Przecież przeżywamy wątpliwości i niepokoje sumienia, które są raczej naszymi niepokojami, a nie Pana Boga. Człowiek także błędzi. Ale właśnie wątpliwości i błędy wskazują właśnie na to, że w sumieniu przede wszystkim poznajemy jakąś ważną dla naszego życia prawdę. Błędy popełniać może ten tylko, kto szuka prawdy; wahać się - ten, kto nie jest pewien, gdzie prawda leży. Sumienie jako "serce" człowieka, obejmuje sobą wszystkie jego władze: rozum, wolę i uczucia. Często dajemy się zwieść emocjonalnej otoczce, która towarzyszy naszym sądom sumienia. Owszem jest ona bardzo intensywna. Wyrzuty sumienia odnoszą się bowiem do naszych czynów, a przez te czyny sumienie osądza nas samych, stąd jego sądy silnie przeżywamy. Powiedziałem wcześniej, że człowiek może dać się nieść swym popędem, pragnieniom, uczuciom, ale ponieważ jest istotą rozumną i wolną, stąd gdy usiłuje zrozumieć kim jest, co stanowi o jego wielkości, a także o wielkości innych ludzi, gdy poznaje to szczególne dobro jakim jest świat ludzi i gdy usiłuje tą prawdą o dobru w życiu się kierować - dopiero wtedy działa na miarę swej rozumnej wolności. Sumienie to właśnie głos naszego rozumu; mojego własnego rozumu: to mój własny osąd, co w danej chwili powinienem czynić, co odpowiada prawdzie o dobru, co jest zgodne z moralnym prawem.

Ojciec św. pisze w swej encyklice: "Podczas gdy prawo naturalne zawiera obiektywne i powszechne normy dotyczące dobra moralnego, to sumienie jest zastosowaniem prawa do konkretnego przypadku, dzięki czemu prawo staje się dla człowieka wewnętrzną regułą, wezwaniem do czynienia dobra w konkretnej sytuacji. Sumienie formułuje zatem obowiązek moralny w świetle prawa naturalnego: jest to obowiązek czynienia tego, co człowiek poprzez akt sumienia poznaje jako dobro powierzone mu tu i teraz. Charakter uniwersalny prawa i powinności nie zostaje zniesiony, ale raczej potwierdzony przez fakt, że rozum określa ich zastosowanie w konkretnej sytuacji. Osąd sumienia jest "ostateczną"

instancją, która orzeka o zgodności konkretnego zachowania z prawem; formułuje on normę bezpośrednią moralności dobrowolnego aktu, a tym samym dokonuje zastosowania prawa obiektywnego do konkretnego przypadku." (nr.59). Ojciec św. dodaje, że "podobnie jak samo prawo naturalne, także sąd sumienia ma charakter imperatywny: człowiek powinien działać zgodnie z nim" (nr.60). Jeśli człowiek działa wbrew temu sądowi, to znaczy, gdy pozna prawdę, ale się nią nie kieruje, to następuje jakieś pęknięcie w rozumnej naturze ludzkiej osoby, jakieś wewnętrzne zakłamanie. Jak mówi Ks. prof. Szostek, w swych pogadankach z etyki, drukowanych w częstochowskiej "Niedzieli", "człowiek udaje, że nie widzi tego, co przecież tak naprawdę widzi. Udaje wolnego, gdy w gruncie rzeczy poddał się niewoli: strachu, wygody, pożądania, kariery. Zauważmy, że za każdym wyrzutem sumienia kryje się szczególnie wstyd: człowiek unika lustra, żeby nie musieć sobie spojrzeć w twarz, bo lęka się, że siebie nie będzie umiał okłamać tak, jak sądzi (albo ludzi się tylko), że okłamał innych. Powiadamy wtedy, że sumienie męczy człowieka. Sumienie męczy? Czy też raczej sam człowiek broni się przed tym, co jest mu z gruntu obce, co go odczłowiecza - i wzywa siebie samego, by mógł być znów sobą: naprawdę rozumnym i wolnym panem siebie?" (Pogadanka nr. 23).

Kiedy więc człowiek postępuje za głosem swego sumienia, wtedy w sposób b. wyraźny jawi się więź między wolnością człowieka a prawem Bożym. Jak mówi bowiem Sobór Watykański II: "W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony (por. Rzym.2,14-16)" (Gaudium et spes, 16). Stąd też praktyczny osąd sumienia, który nakłada na człowieka powinność dokonania określonego czynu, ujawnia więź łączącą wolność z prawdą. I dlatego miarą dojrzałości tych osądów, a ostatecznie samego człowieka jako ich podmiotu, nie jest wyzwolenie sumienia od obiektywnej prawdy, prowadzące do rzekomej autonomii jego decyzji, ale przeciwnie - intensywne poszukiwanie prawdy oraz kierowanie się nią w działaniu.

Ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Masakra w Sarajewie jest - według chorwackiego kardynała Franjo Kuharića "rzeczywistym przestępstwem, które musi wstrząsnąć sumieniem świata". Za krwawą łaźnię na rynku bośniackiej stolicy odpowiedzialni są ci, którzy mogą zakończyć wojnę, lecz tego nie czynią, napisał w kondolencjach przesłanych metropolicie Sarajewa, Vinko Puljiciowi. Podczas tej masakry zginęło 60 osób, a 200 zostało rannych. Jak podkreślił Kuharić podobne zbrodnie można zobaczyć w Sarajewie każdego dnia już od 22 miesięcy. Prawie każdego dnia na oblężone miasto spadają granaty. Setki ludzi poniosło śmierć, w tym wiele dzieci.

■ Decyzję administracji prezydenta Billa Clintona, przewidującą m.in. eksport przez Stany Zjednoczone urządzeń do dokonywania sztucznych poronień jako metody regulacji urodzin, ostro skrytykowała Helen Alvare, dyrektor ds. planowania i informacji biura "Prolife", działającego przy episkopacie amerykańskim. Dodała, że obecnie "nasz kraj będzie nie tylko kontynuował swe poparcie dla gwałtu zadawanego w wyniku aborcji, ale także eksportował to poparcie do innych krajów pod nazwą kontroli urodzin".

■ Komercjalizacja, zalew twórczości masowej oraz zanikanie pojęcia człowieczeństwa są jednymi z głównych zagrożeń dla rozwoju kultury w Europie Środkowo-wschodniej - twierdzili uczestnicy międzynarodowego kongresu pod nazwą "Kultura czasu przełomu", który od 2-5 lutego odbywał się w Poznaniu.

■ Po raz pierwszy anglo-amerykański czytelnik będzie miał możliwość zapoznania się z dziełami Papieża z czasów jego pracy naukowej w KUL. Nowojorska gałąź oficyny Peter Lang-Europaisscher Verlag der Wissenschaft wyda niebawem tom zatytułowany "Person and Community: Seicend Essays by Karol Wojtyła".



CZY UNIWERSYTET KATOLICKI W WARSZAWIE ?



ks. Wacław Szubert: *Obserwując tak bardzo pracowity pobyt Ks. Rektora w Paryżu, czy mógłbym zapytać o powód przyjazdu do stolicy Francji?*

Ks. Prof. Jan Łach: Powód jest prosty. Od 3 lat należę do prezydium Rady Rektorów Uniwersytetów Katolickich Europy (FUCE), do którego zostałem powołany na zebraniu plenarnym jakie odbyło się w ATK w Warszawie. Ponieważ siedziba sekretariatu mieści się w Paryżu, dlatego najwygodniej zwołać członków prezydium do Paryża. Przedmiotem naszej narady, która odbyła się w 19 stycznia w gmachu Institut Catholique de Paris, było kilka spraw. Nie będę ich wszystkich wymieniał. Najważniejsza z nich to program sympozjum, które odbywać się będzie w Katholieke Universiteit te Leuven (w Belgii) w dniach 25 - 26 marca b.r.. Na to sympozjum, obok rektorów katolickich uniwersytetów Europy, zaproszeni zostali różni profesorowie i ludzie zajmujący się problemami zachowań etycznych w społecznościach i strukturach państwowych. Stawiać będziemy sobie pytania dotyczące roli i znaczenia uniwersytetów w dzisiejszej Europie, zwłaszcza w zakresie formacji osoby mającej działać w społeczności. W grupach roboczych rozważać będziemy sprawy formacji profesjonalnej na tle ogólnej kultury naszego kontynentu, sprawy zachowań etycznych i w ogóle postaw ludzkich w kontaktach międzynarodowych. Problemem, który wiąże się także z powyższą tematyką jest uświadomienie sobie postawy młodzieży, która stanowi główną rację istnienia uniwersytetów. Obok omawiania tego doraźnego programu jaki ma być realizowany już w marcu,

dyskutowaliśmy nad działalnością FUCE w latach najbliższych. Na czoło problemów wysuwają się oczywiście zagadnienia etyki. Inspirację stanowić musi - jak łatwo zgadnąć - encyklika Veritatis splendor (Blask prawdy).

Ks. W. Sz.: *Dlaczego jednak Akademia Teologii Katolickiej, nie będąc uniwersyte-tem, została włączona do organizacji Katolickich Uniwersytetów Europy?*

Ks. Prof. J. Ł. Do tej organizacji weszliśmy dzięki interwencji byłego znakomitego rektora KUL ks. prof. Alberta Krąpca, za co jesteśmy Mu zawsze wdzięczni. Możemy bowiem coś powiedzieć o sobie, o naszej działalności i możemy konsultować nasze plany na przyszłość z przedstawicielami ośrodków naukowych o profilu katolickim. A wiadomo, że niektóre z nich są bogate w doświadczenia nabyte w ciągu wielu lat ich trwania i w wykwalifikowaną kadrę fachowców w różnych dziedzinach wiedzy.

Ks. W. Sz.: *Czy mógłby Ks. Rektor powiedzieć czym jest Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie (w skrócie - ATK)?*

Ks. Prof. J. Ł. ATK jest uczelnią państwową i kościelną. Państwową, bo rozwinęła się z usuniętego w czasach stalinowskich Wydziału Teologicznego, jaki istniał na Uniwersytecie Warszawskim. Jest uczelnią kościelną, gdyż sprawuje nad nią pieczę - jako Wielki Kanclerz - każdorazowy ordynariusz Metropolii Warszawskiej (dawniej był nim Prymas Tysiąclecia - Ks. Kard. Stefan Wyszyński, a obecnie jest nim Ks. Kard. Józef Glemp). Oficjalny dekret zatwierdzający ostatecznie ten stan rzeczy wydany został w dniu 29 czerwca 1989 przez Papieską Kongregację "Pro Institutione Catholica. Dekret ten został sporządzony na prośbę Ks. Kard. Józefa Glempla i Ks. Kard. Franciszka Macharskiego przy poparciu całej Konferencji Episkopatu Polski. ATK składa się z 4 wydziałów, w ramach których realizuje się 6 kierunków studiów. Największy jest Wydział Teologii, który stanowi zarazem jeden kierunek studiów, oczywiście z wieloma specjalnościami. Wydział Filozofii, stanowiąc dwa kierunki studiów: filozofia i psychologia, także z wieloma specjalnościami na obu kierunkach. Wydział Prawa Kanonicznego to jeden kierunek studiów, Historii i Politologii (dwa kierunki studiów: historia i nauki społeczne - również z wieloma specjano-

ściami). Posiadamy także (ważny zwłaszcza w świetle ogłoszonego przez Kościół i Organizację Narodów Zjednoczonych - *Roku Rodziny*) Instytut Studiów nad Rodziną. Ostatnio zwielokrotniła się ilość studentów ATK. Wydaliśmy w bieżącym roku ponad 5200 akademickim indeksów, co oznacza, że tylu mamy studiujących. Są to ludzie świeccy, siostry zakonne, klerycy kilku seminariów duchownych i księża posłani przez księży biskupów, bądź przez wyższych przełożonych zakonów na studia specjalistyczne. Wśród studentów mamy także osoby, które przybyły do nas z innych krajów, zwłaszcza z dawnego Związku Radzieckiego. Wielu może studiować głównie dzięki przyznanemu stypendium Fundacji Jana Pawła II, mającej siedzibę w Rzymie. Dla kilku z nich ofiarowali pomoc materialną niektórzy księża biskupi diecezji polskich.

Ks. W. Sz.: *Jak uczelnia, którą Ks. Rektor kieruje, radzi sobie w dobie materialnego kryzysu. Czy ta kryzysowa sytuacja wpływa na działalność tej naukowej placówki?*

Ks. Prof. J. Ł. Oczywiście i to bardzo! Dotacje państwowe na działalność naukowo-dydaktyczną, na stypendia i administrację są takie, jakie przyznawane są innym placówkom naukowym w Polsce. Jak wiadomo procent tych środków jest bardzo skromny i odczuwają to wszyscy. Warto nadmienić, że przystąpiliśmy wreszcie do rozbudowy ATK, kładąc nacisk na to co najkonieczniejsze a więc na pomieszczenia dydaktyczne i biblioteczne. W tej chwili zajęcia dydaktyczne odbywają się głównie w wypożyczonym (i drogo opłacanym) budynku będącym własnością dzielnicy Żoliborz. Nie mamy żadnych domów studenckich. Korzystamy z baraków, dość prymitywnych, płacąc za każde wynajmowane w nich łóżko 1200000 zł. Sumę tę pokrywa w połowie uczelnia z funduszu stypendialnego, resztę płaci student ze środków, jakie otrzymuje od rodziny bądź też zarabia, podejmując różne dorywcze prace. Nie jest o nie łatwo w okresie, gdy mnożą się szeregi bezrobotnych.

Ks. W. Sz.: *Nawet do Paryża doszły pewne zapowiedzi, że ATK przekształca się w Uniwersytet Katolicki w Warszawie. Czy to prawda?*

Ciąg dalszy na str. 7

Ciąg dalszy ze str. 2

P.O.: Jak ocenia Ksiądz Prymas zmiany postaw etycznych w Europie, zachodzące w cieniu... wojny na Bałkanach i szerzenia się epidemii AIDS?

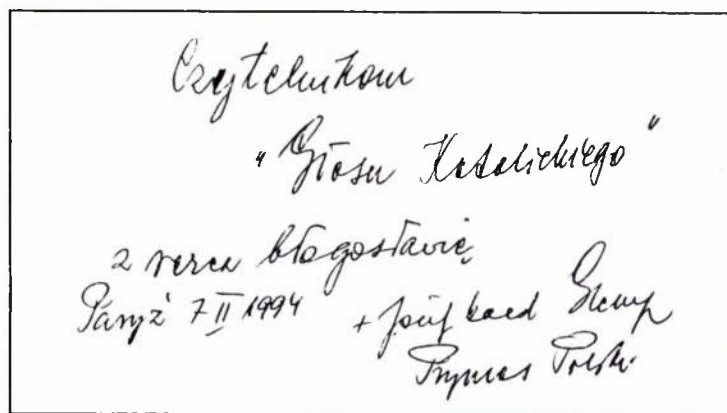
Ks.Prymas: Wojna na Bałkanach jest zjawiskiem upakarzającym, bardzo bolesnym. Jest ona splotem nienawiści, kłamstwa, złej woli. Poruszając ten temat ogromnie boleję i dzielam ból Ojca Świętego. To wszystko co u nas w Polsce czynimy: zbiórki, wysyłki węgla - wysłaliśmy niedawno kolejny pociąg węgla na Bałkany, w przygotowaniu jest następny, tysiące ton węgla - wynika z pragnienia niesienia pomocy, ulżenia marznącym i głodującym ludziom. Nie widzimy innego niż polityczne, rozwiązania tego konfliktu. Natomiast od nas płynie modlitwa i pomoc charytatywna co czynimy wiernie i szczerze. Natomiast AIDS, ta plaga szerzy się zastrasza, może nie w Polsce, ale jednak poza nią, a wiemy, że Polska stała się takim krajem tranzytowym, gdzie przechodzi przemysł środków odurzających, mimo zatrzymywania wielu transportów. Sprawa jest niezwykle bolesna, trzeba przestrzegać młodzież, aby nie szukała ucieczki z życia realnego w ten świat zagubienia, który prowadzi ostatecznie do szybkiej śmierci. Jest to jedno z wielkich niebezpieczeństw dzisiejszego świata. Stajemy przed tym problemem z całą świadomością i poczuciem odpowiedzialności. Angażujemy się w leczenie dotkniętych tą chorobą.

P.O.: Eminencjo, trwa czas Wielkiego Postu, proszę o Słowo Pasterskie Księdza Prymasa Polski na ten **ważny** okres. Słowo skierowane do Polonii i do czytelników Głosu Katolickiego

Ks.Prymas: Problematyka Wielkiego Postu, tak samo wśród Polaków w Kraju, jak wśród Polonii we Francji, jest ta sama. Przede wszystkim chcemy mobilizować do życia w wierze, które wyraża się w modlitwie, najlepiej w modlitwie

rodzinnej. Rodzina jest obecnie największą naszą troską. Chcielibyśmy żeby w rodzinie kształtowała się prawdziwa miłość między wszystkimi jej członkami. Pragniemy, aby rodzina sakramentalna miała świadomość obecności Chrystusa, Jego obecności w tej najmniejszej komórce, w której rodzi się przyszłe społeczeństwo. Chcemy zabiegać o stworzenie najlepszych warunków społecznych dla rozwoju rodziny, dla wychowywania dzieci. To jest dla nas wszystkich, to ważne zadanie Wielkopostne. Dla rodzin żyjących w sakramentalnym związku małżeńskim zadaniem będzie życie obecnością Chrystusa, dla rodzin i związków, które nie tworzą sakramentalnego małżeństwa, choć wierzących, zadaniem będzie zachowanie świadomości związku wiary z Kościołem. Ta ich wiara zobowiązuje do katolickiego wychowania dzieci. To są szczególne zadania Wielkopostne, które chcemy przekazać wszystkim Polakom, tak w Polsce jak i we Francji, jak i w każdym zakątku świata.

Rozmawiał: Paweł OSIKOWSKI



Ciąg dalszy ze str. 6

Ks.Prof.J.L.: Zmierzamy w tym kierunku, nie tylko my, tj. ATK, ale wraz z nami także Papieski Wydział Teologiczny (działający w dwu sekcjach Bobolanum i Św. Jana Chrzciiciela). Powołana została przez Księdza Prymasa specjalna komisja, która przygotowała materiał, jaki przedstawiony został naprzód Wielkiemu Kanclerzowi obu Instytucji - ks. Kard. Józefowi Glempowi. O pracach przygotowywanych poinformowana została Konferencja Episkopatu Polski, a ostatnio także Papieska Kongregacja d/s Wychowania Chrześcijańskiego. Oczywiście informuje się na bieżąco także Ministra Edukacji Narodowej. Jak potoczą się te sprawy - przyszłość pokaże. Wiadomo, że kwestia ta musi interesować nie tylko stronę Kościelną, ale różne instytucje państwowe, w tym również senaty uniwersytetów polskich. Powiadomiłem o naszych pracach, oczywiście bardzo ogólnie, także Rektorów uniwersytetów katolickich Europy. Ich zainteresowanie sprawą jest zrozumiałe zwłaszcza w okresie, kiedy pojawiają się perspektywy oddziaływań na tereny, które dotąd objęte były przymusową kuratelą systemów komunistycznych.

Rozmawiał: ks. Wacław SZUBERT

BITWA O POLSKĘ (35)

(...) Dziś mamy do czynienia z sytuacją, że w otaczającej rzeczywistości pojawiają się zjawiska, które myśląc po staremu osobom trudno jest dostrzec i zanalizować. Jest to tak, jakby dziecko w łonie matki zapytać: po co ci te nóżki i rączki, które się wykształcają. Odpowiedź brzmiałaby - nie wiem, a po urodzeniu okazuje się, że kończyny są niezbędne do życia. Podobnie w życiu publicznym - ten kto dojrzy niewidoczne dla innych, ale dokonujące się obecnie procesy, będzie miał tytuł do sprawowania władzy.

Trafnego spostrzeżenia dokonał Sz. Żaryn na łamach "Ładu": "...jesteśmy świadkami wyczerpywania się sensownego podziału, ukształtowanego jeszcze w czasach komunistycznych. Dawna opozycja - pozostająca u władzy od kilku lat - miałaby przed sobą ostatni rozdział do napisania. Nie jest wykluczone, że rozdział ten będzie znacznie mniej chwalebny niż poprzednie, będzie się składał z wątpliwej wartości kompromisów, w których już nie będzie szło o dokonanie zmiany (jak na początku), lecz o utrzymanie resztek wpływów. Buntujące się zaplecze społeczne, coraz

częściej organizować się będzie (lub będzie przez kogoś organizowane...) obok podziału na dawną władzę i dawną opozycję. Jest rzeczą niezmiernie istotną, kto w tym nowym procesie będzie uczestniczył jako krąg przywódczy, kto wpłynie na kształt ideowy podziałów politycznych najbliższej przyszłości".

A tymczasem klasa polityczna jest zajęta załatwianiem swoich spraw i chętnie, zwłaszcza ugrupowania lewicowe, oskarża społeczeństwo o głupotę, nieodpowiedzialność i bierność. Przyczynę owej "bierności" arcytrafnie opisał Jan Paweł II w szczególnie przemilczanej encyklice "Centisimus annus". Ojciec Św. pisze, że niekiedy współczesne systemy demokratyczne przeżywają kryzysy polegające na tym, że tracą zdolność do podejmowania decyzji, które są zgodne z dobrem wspólnym. Dzieje się to wtedy gdy "postulaty społeczeństwa rozpatruje się nie przy użyciu kryteriów sprawiedliwości i moralności, ale raczej biorąc pod uwagę siłę wyborczą lub finansową stojących za nimi grup". To spostrzeżenie znakomicie odzwierciedla polską sytuację lata 1992 r. zaledwie 3% Polaków uważa, że ugrupowania polityczne reprezentują ich interesy. c.d.n.

J.M. JACKOWSKI

BITWA O POLSKĘ (str.68-69)

W 200 - rocznicą Powstania Kościuszkowskiego

- LEGENDA, MITY, RZECZYWISTOŚĆ -

Dlaczego taka kolejność? Przecież w istocie była to najpierw rzeczywistość, potem powstały mity i lata całe stworzyły legendę. Ale my oceniamy to po 200 latach i musimy niejako, wszystko czynić w sposób odwrotny po to, żeby lepiej dotrzeć do ówczesnej rzeczywistości mając szacunek dla historii, nie lekceważąc mitów, nie bagatelizując legendy.

W życiu Narodu ważnym jest wszystko. To, że Powstanie Kościuszkowskie, otoczone legendą (mimo swej przegranej), wciąż żyje w pamięci ludzkiej, jest dowodem, jak Naród potrzebuje strawy duchowej, a przede wszystkim przykładów siły woli, niekoniecznie uwiecznionej zwycięstwem.

Przecież np. Anglicy (daj nam Boże ichniejsze poczucie tożsamości narodowej i zapobiegliwość w bronieniu własnych interesów), stawiają pomniki upamiętniając nie tylko zwycięstwa ale i klęski. Świadomość, Duch Narodu, wcale na tym nie cierpi.

Czy po I Wojnie Światowej, dopominano by się o Polskę, gdyby nie powstania, właśnie te przegrane: Listopadowe i Styczniowe?

Czy Solidarność i późniejsza wygrana (zaprzepaszczona?) w 1989 byłyby możliwe bez Poznania 1956, Gdańska 1970, Ursusa i Radomia 1976?

Węc to, że **Insurekcja 24 marca 1794 i potem postać bohatera Tadeusza Kościuszki**, obrosły legendą jest rzeczą normalną i pożyteczną. To i tak wówczas więcej było danych, że powstanie nie powiedzie się, bo też i z wielu przyczyn obiektywnych, powieść się nie mogło. Armie: rosyjska i pruska (dwie najmocniejsze w Europie w tamtych latach na lądzie), to była siła miażdżąca. Cały kunszt inżyniersko-operacyjny Kościuszki nie wystarczyłby, poza tym jego plany powstania ogólnonarodowego nie miały większych szans, zarówno z powodu niewystarczającej świadomości ogólnonarodowej, a także istniejących sprzeczności partykularnych interesów grupowych.

Oczywiście istnieją też mity, jak ten o wyższości białej broni (przypomnijmy sobie kosy chłopów podkrakowskich) nad zaciężnym wojskiem, wyszkolonym i uzbrojonym *po zęby* jak Prusacy czy Moskale. Chociaż *rozdmuchanie* znaczenia *bohaterskich kos* pozostawiło w cieniu, potężny zryw ludu Warszawy i całą zresztą obronę Warszawy w lecie 1794, co wcale nie było bląhym

wydarzeniem. Ale cóż, kosy *urosty* do symbolu i miary *procy Dawida* w tym starciu z *Goliatem*, czyli naszymi *umitowanymi* sąsiadami.

Zresztą, czy w ówczesnym kontekście geopolitycznym, czyli sile wielkich mocarstw, nawet następna zwycięska bitwa, jak ta pod Racławicami, zmieniłaby losy naszego Kraju?

Oczywiście następnych (o takiej wymowie) nie było i być nie mogło z wielu przyczyn (brak właściwego rozpoznania i docenienia przeciwnika, błędy koncepcyjne, personalne), a nie tylko tzw. sprawy włściańskie, jak chcieliby widzieć



mal.: K. KRZOS

ludzie wszędzie widzący brak wystarczającej lewicowości. Osobiście uważam, choć może wydać się to herezją, że szanse były znikome, biorąc pod uwagę, że Polska mimo wygastłej Unii z Wielkim Księstwem Litewskim, była państwem mało spójnym, mało świadomym swojej siły i swoich słabości, była natomiast terenem rosnących wpływów sąsiadów.

Tak więc były mity i wcale ich nie lekceważę, bo mity to pewien przejaw siły, marzeń i przede wszystkim nadziei, bez których narodom nie sposób jest kroczyć przez dzieje historii.

Pozostają realia, które warto przypomnieć, nie ku smutkom zwątpienia, co na wzmocnienie ducha, który powinien się uczyć przede wszystkim na własnych błędach.

A więc postać Tadeusza Kościuszki - osobowości nie byle jakiej, postaci

predystynowanej do odgrywania wielkiej roli, a jednocześnie po prostu, ludzkiej, o potrzebach, marzeniach, planach i projektach, jak każdy śmiertelnik. T. Kościuszko świetny fachowiec, który podstawy wiedzy otrzymał w Warszawskiej Akademii Korpusu Kadetów i które rozwinął od 1776 w Ameryce. A przecież ten rzetelny fachowiec, o wysokich aspiracjach w swej dziedzinie, nie jest *zawężonym profesjonalem*, lecz kimś wciąż otwartym na wszystko co ludzkie, a więc piękno, o czym świadczy zapisanie się (będąc w Paryżu), w 1769 do Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby (sic!).

A potem twarda szkoła kunsztu wojskowo-inżynierskiego w Ameryce, stopień, doświadczenia i umiejętności ich zastosowania (w tamtych ale i nie tylko tamtych warunkach) wprost niebywale. I splendory: generał wojsk amerykańskich, niespotykanych kwalifikacji inżynier sztuki wojskowej, fachowiec, w dodatku owiany legendą walki wyzwolenczej w Nowym Świecie. 12 października 1789 roku, na mocy uchwały Sejmu nominowany generał-majorem wojsk polskich koronnych.

W dodatku 26 sierpnia 1793 roku, paryskie Zgromadzenie Prawodawcze nadaje Tadeuszowi Kościuszcze godność obywatela francuskiego. Postać naszego bohatera, to swoistego rodzaju *sekwoja* wyrosła na amerykańskiej ziemi, a która stając się Naczelnikiem Powstania, staje się krajowym *Bartkiem-dębem*, w cieniu którego rozwinęło skrzydła wielu późniejszych generałów; jak choćby Prądzyński, Kniaziewicz, Dąbrowski, Mirosławski - rozwinęło swe talenty ku pożytkowi i kraju i Europy.

Oczywiście chciał się poddać do dymisji i zrezygnować ze stanowiska generała wojsk polskich, gdy dowiedział się 30 lipca 1792, że król Stanisław August przystąpił do Targowicy.

Ale od tej chwili *poczuł pismo nosem* i z królem zaczyna się (przynajmniej ze strony Kościuszki) wyścig na czas. 1 stycznia 1792 otrzymuje nominację na generała lejtnanta.

Po czym rozmowy z królem 3 sierpnia i od tego czasu zaczynają się podróże po Galicji, potem Lipsk, Paryż, Drezno, Lipsk. Tam w 1793 we wrześniu wysłannicy z Warszawy Aloe i Walichnowski zwracają się z propozycją objęcia przez Tadeusza Kościuszkę dyktatury Powstania.

W lutym 1794, w Dreźnie też wysłannicy z Warszawy: Karol Prozor i Franciszek Xawery Dmochowski informują go o ostatecznych przygotowaniach powstańców.

A w marcu tegoż roku Kościuszko udaje się przez Pragę do Krakowa. Tam zaś, 24 marca 1794 roku, Zgromadzenie Obywateli mieszkańców województwa krakowskiego, obrało *Tadeusza Kościuszkę za najwyższego i jedynego Naczelnika i zarządcę zbrojnego powstania naszego...* Następnie miała miejsce przysięga złożona przez Tadeusza Kościuszkę, Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej: *Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Męka Syna Jego.*

Jakież ciężar musiał odczuwać wtedy, on, który był przecież człowiekiem o ludzkich potrzebach? Po wyborze na Naczelnika Narodu, tak pisał wtedy do Izabeli Czartoryskiej;... *po ukończonej wojnie rzucę broń w izbie Sejmowej bez żadnego interesu osobistego, tylko abym użył w domku małym spokojności i bawił (się) ogródkiem...*

Tak, ale to były marzenia zwykłego człowieka. Natomiast poczucie obowiązku, związane z wyborem na Naczelnika i moralności zaakceptowana już choćby w Korpusie Kadetów, zasady wpojone i przyswojone za czasów młodzieńczego wychowania kazały iść naprzód. *Siebie samego zwycięzaj- największe zwycięstwo*, tak własnoręcznie zapisał Tadeusz Kościuszko w zeszycie Pytania z filozofii obyczajów w warszawskim Korpusie Kadetów w 1766 roku.

Zresztą w odezwie do wojska polskiego i litewskiego, Tadeusz Kościuszko powie w Głównej Kwaterze, w Krakowie 24 marca 1794: *Biorę z wami, Kochani Koledzy, za hasło: Śmierć albo Zwycięstwo! Ufam Wam i Temu Narodowi, który zginąć raczej postanowił, aniżeli dłużej jęczeć w haniebnej niewoli.*

19 kwietnia 1794 nastąpił Akces Obywateli i Mieszkańców Księstwa Mazowieckiego do Aktu Powstania Narodowego, pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki, Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej. Widnieją tam między innymi podpisy władz miejskich: Zakrzewskiego, Dzieduszyckiego, Wybickiego czy Kilińskiego.

Przystąpienie Warszawian nie było sprawą ani dyplomatyczną ani wykalkulowaną, lecz raczej spontaniczną, bowiem nastąpiło to nazajutrz po zwycięstwie nad Moskalami: 17 i 18 kwietnia, co było wydarzeniem dość istotnym (Warszawa wciąż była uważana za stolicę Polski), lekliwym więc nadało to odwagi, a niepewnych nakłoniło do połączenia się z ruchem (jak pisali ówcześni). Lud

warszawski natomiast, kierując się zdrowym rozsądkiem, nie ufał królowi (zresztą nie było podstaw, by reagować inaczej), który przecież uniwersałem z 2 kwietnia zganił surowo ruch krakowski, nazywając go równie pogardliwie i ostrzegawczo, jak poseł moskiewski - buntem!

W tych ciężkich chwilach zamieszania w umysłach, spowodowanych dwulicowością władzy królewskiej, ogromny moralny wpływ, miało duchowieństwo. Wystarczy wspomnieć odezwę Księcia Michała, Józefa Poniatowskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Prymasa Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego: zalecamy, aby we wszystkich kościołach podległych naszej duchowej zwierzchności, zarządzane były nabożeństwa dziękczynne za szczególną łaskę i opiekę, jaką Bóg Naród nasz osłania i błagalne, aby w niej do końca zachować raczył.

Wracając do sprawy włościańskiej, to doprawdy śmieszą próby wielu, zrobienia z Kościuszki - lewicującego demokraty. Zresztą wszyscy, na siłę *ściągający Kościuszkę na lewo* sami popadają w sprzeczność. Weźmy chociażby przedmowę Henryka Mościckiego do Pism Kościuszki (PZWS, Warszawa 1974): *Gdy większość bohaterów przeszłości odzwierciedla tylko daną epokę historyczną i jedynie stanowi wartość dla narodu, Kościuszko coraz bliższy się staje współczesności... Ze słów Kościuszki promieniuje ku nam ożywcza wiara, oparta na przyrodzonym poczuciu sumienia ludzkiego. No właśnie.*

Faktem jest, że Kościuszko wydał będąc Naczelnikiem Powstania, sporo odzew w sprawie włościańskiej, lecz nie odniosły one takiego skutku, jakby to sobie życzyli dziś lewomyślni. Tymczasem kontekst tamtych czasów doprawdy był zupełnie inny i to rzetelnemu człowiekowi XX wieku powinno wystarczyć. Odezwy Kościuszki (w wymienionej sprawie) były w części jego wrażliwością, ale wchodziły również w zakres jego strategii, jego koncepcji.

Dlatego dziwi mnie, że wnikliwy skąd inąd znawca i badacz, a mianowicie Stefan Bartkowski, w swej żarliwej książce o Kościuszcze *Z czym do nieśmiertelności* (Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1977), zarzuca Kościuszcze, że był tylko świetnym dowódcą operacyjnym (robi nawet porównania z Napoleonem), natomiast jeśli chodzi o koncepcję i strategię, to dosyć kiepskim. Kiedy *cała* koncepcja Kościuszki jeśli chodzi o Powstanie, opierała się na ruszeniu sprawy włościan. We Wskazaniach Obywatelskich Kościuszko zapisał: *Narodzi! Ziemia twoja będzie wolna; niech tylko duch twój wyższym nad*

wszystko będzie. Nie żałuj że się, abys żalowanym lub pogardzanym nie był (z obozu pod Kielcami 1794).

Dlatego wciąż wierny swoim poglądom, już po upadku Powstania w wydanej anonimowo w 1800 roku *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?* napisał: *Upadek Polaków nie nastąpił z położenia ich kraju lub nieposobności oparcia się nieprzyjacielowi, ale z niestalości ich umysłu i braku energii.*

I trzeba przyznać, że podczas Powstania o tę stałość i energię Narodu walczył niezmordowanymi odezwaniami.

Poprzez całe jego życie widać tę zadziwiającą spójność. Musiał ją zaiste posiadać bardzo wcześnie, kto wie - prawdopodobnie wynieść z rodzinnego domu.

Zarówno wtedy, kiedy pisał: *Wolność nie jest nauką, ale potrzebą moralną duszy, tak wpływającą do szczęścia człowieka, jak czyste powietrze do zdrowia.*

Warta jest przytoczenia rozmowa, 26 listopada 1796 w Marmurowym Pałacu, w Petersburgu, gdy car Paweł I odwiedził Kościuszkę, zwracając mu wolność. Po pierwszych słowach konwersacji, w której Paweł I wspominał o swoim szacunku (i pewnego rodzaju admiracji) dla Kościuszki, ale póki matka żyła - caryca Katarzyna II, niewiele mógł zdziałać, radził zapomnieć o Ojczyźnie a myśleć raczej o sobie. Na to Kościuszko odrzekł, że wolałby być całkiem zapomnianym, niż gdyby ktokolwiek zapomniał o jego Ojczyźnie. Wtedy Paweł I rzekł: *Gdyby tak była większa przynajmniej część myślała Polaków, jak Waćpan, jeszcze by Polska utrzymała się mogła.*

Na to Kościuszko odpowiedział, że: *...owszem, była większość, ale naród polski przedstawiono jako horde tótrów niespokojnych, a próby wydobycia jej z ucisku - buntem nazwano. Gdyby ich wszystkich razem zebrano widok mógł się zbliżyć do Waszej Imperatorskiej Mości, gdyby nie zastaniali ci, którzy wszystko za nic wazą, byle własnym służyli pożytkom i dlatego tylko tron otaczają, aby do niego prawda i ludzkość przystępu nie miały: tak wspaniałe, tak dobre serce Waszej Imperatorskiej Mości wzruszone by zaiste zostało losem narodu naszego...* Słowa-przestroga, niejako dla każdej władzy odciętej dworem od prawdy i ludzi. A Kościuszko niezmordowanie wciąż próbował coś dla Polski uzyskać, o czym świadczą jego dwa spotkania z carem Aleksandrem I w 1814 i 1815 roku, a więc tuż przed utworzeniem Królestwa Kongresowego.

Krzysztof GROCHOWSKI

MIECZYSLAW KARŁOWICZ, NASZ WSPÓŁCZESNY

Rzecz szczególna, nastroje jednostek i społeczeństw, przemiany mentalności i psychiki ludzkiej oscylują według wahadła stuleci. Po okresach materializmu, racjonalizmu i optymizmu, schyłek wieku zaczyna się zawsze nawrotem do mistyki, metafizyki i pesymizmu. Tak było z wiekiem XVIII i XIX, tak jest z wiekiem XX. Być może jest to konieczne dla ewolucji ludzkiego ducha, który im dalej odbiega od Boga, tym bardziej zdaje sobie sprawę ze swego osamotnienia i ze znikomości swoich poczynań. Modernizm, który ogarnął Europę końca ubiegłego stulecia i którego wpływ sięgnął pierwszej wojny światowej, był reakcją na światopogląd naturalistyczny, na bezkrytyczny kult nauki drugiej połowy XIX wieku. W Polsce, jak wiadomo, odpowiednikiem modernizmu był ruch Młodej Polski, jako odpowiedź na jakże naiwny, "minimalistyczny" racjonalizm pozytywizmu z jego idolatrią nauki, faktu i empirii. Nowemu pokoleniu artystycznemu patronowali Schopenhauer, Wagner i Nietzsche. Dominowała tragiczna wizja losu ludzkiego i, pod wpływem filozofii hinduskiej, panteizm, dążenie do nirwany, stopienia się z wiecznością, absolutem, Bogiem. Czyż nie była to sytuacja analogiczna do dzisiejszej? I my również buntujemy się coraz bardziej przeciw wyjąłkającej nas cywilizacji scjentyzmu i kultowi techniki, przeciw nadużyciom nauki, przeciw straszliwie ciasnej, materialistycznej wizji rzeczywistości, przeciw światu dławiącemu niepowtarzalność i nietykalaną jednostki ludzkiej. My również szukamy rozpaczliwie, rozmaitymi drogami, obecności Najwyższego Ducha, a w Nim potwierdzenia sensu naszego istnienia, wydobywania nas z absurdu i rozpacz...

A więc jeszcze jeden pośmiertny triumf Młodej Polski, by użyć zwrotu Artura Sandaera w odniesieniu do geniuszu Bolesława Leśmiana? Niewątpliwie, choć w tym wypadku chodzi o muzykę Mieczysława Karłowicza (1876-1909), twórcy wciąż jeszcze za mało u nas znanego i za mało docenianego, a przecież jednego z największych artystów polskich obok Chopina, Szymanowskiego, Lutosławskiego i Pendereckiego.

Rzecz w tym, iż w przeciwieństwie do krajów posiadających wysoką kulturę muzyczną jak Rosja, Niemcy, Austria, Czechy lub Węgry, Polacy zdają się nie doceniać muzyki jako nosicielki wielkich

przesłań duchowych i filozoficznych, odbierają ją zbyt powierzchownie, jednostronnie, chciałoby się rzec asemantrycznie. A przecież, zwłaszcza w dobie modernizmu czyli neoromantyzmu, muzyka miała właśnie często charakter programowy, chciała opowiadać, wyrażać, odbijać. Ba, ambicje jej sięgały nawet o wiele dalej: miała przemieniać świat, udoskonalać duchowo człowieka jak u Skriabina i Mahlera, by w końcu, w swoich najszczytniejszych dokonaniach, osiągnąć domenę Niewyraźnego, przekroczyć granice Transcendencji. I



tu właśnie odnajdujemy wielkość muzyki Karłowicza. W okresie, gdy programowość oznaczała w większości wypadków zaledwie ilustracyjność (wystarczy prześledzić dzieje poematu symfonicznego od Liszta do Ryszarda Straussa poprzez szkoły narodowe: Cesar Franck i Saint-Saëns we Francji; Bałakiriew, Borodin, Musorgski, Czajkowski i Rimski-Korsakow w Rosji; Smetana i Dworzak w Czechach, Sibelius w Finlandii etc.), kiedy ten gatunek muzyczny ciążył bodaj najbardziej w kierunku literatury. Karłowicz szukał jego istoty, jak i istoty muzyki w ogóle, w ekspresji przeżyć nieprzetłumaczalnych na słowa. Chodziło mu o sublimację muzyki do najwyższej metafizyki. Nie na darmo symboliści uważali muzykę za królową sztuk... Dlatego twórczość jego oscylująca między miłością i śmiercią, między zagadką życia i tajemnicą niebytu,

między tragizmem istnienia a wiekiutą tęsknotą człowieka do Boga, pełna jest melancholijnej, filozoficznej zadumy. Dlatego wielbił Wagnera, a zwłaszcza jego "Tristana i Izoldę", widząc w jego muzyce "oddech Wszechbytu", fascynowali go Ryszard Strauss, Anton Bruckner, Edvard Grieg...

Pochodził ze starej rodziny ziemiańskiej osiadłej od wielu pokoleń na Litwie. Ojciec jego był wybitnym filologiem i etnografem, współautorem wielkiego słownika języka polskiego, zajmował się też kompozycją i grą na wiolonczeli. Matka, Irena z Sulistrowskich, pochodziła z arystokratycznej rodziny spokrewnionej z Radziwiłłami. W 1882 Karłowiczowie przenieśli się do Warszawy, gdzie dom ich stał się mekką całej ówczesnej elity polskiej z Orzeszkową, Prusem i Świętochłowskim na czele. Mieczysław otrzymał bardzo staranne wykształcenie, wczesną młodość spędził z rodzicami w Heidelbergu, Pradze i Dreźnie. Po powrocie do Warszawy zaczął studiować harmonię u Zygmunta Noskowskiego i Piotra Maszyńskiego, kontrapunkt u Gustawa Roguskiego, a grę na skrzypcach u wielkiego skrzypka Stanisława Barcewicza. W 1895 udaje się do Berlina, gdzie studiuje kompozycję u wybitnego pedagoga Henryka Urbana (profesora Ignacego Paderewskiego i Wandy Landowskiej), a dyrygenturę u samego Artura Nikischa. Powstają wtedy młodzieńcze utwory Karłowicza: nieco jeszcze wagnerowska "Biała gołąbka" (muzyka do dramatu Józefa Nowińskiego), Serenada G-dur na orkiestrę smyczkową, cudowny cykl 22 pieśni do tekstów poetów polskich, głównie ukochanego przez Karłowicza Kazimierza Przerwy-Tetmajera, przykład idealnej harmonii muzyki i poezji, chyba najpiękniejszy w muzyce polskiej obok pieśni Chopina, Moniuszki i Szymanowskiego, oraz wspaniała symfonia "Odrodzenie", wybitne dzieło neoromantyzmu, którego prawykonanie, 21 marca 1903, poprowadził sam kompozytor na czele Filharmonii Berlińskiej. Okres dojrzałości otwiera przepiękny koncert skrzypcowy A-dur, mogący rywalizować z innymi wybitnymi ówczesnymi dziełami tego rodzaju.

Życie nie szczędzi jednak tragedii i zawodów młodemu artyście.

ciąg dalszy na str.26

LITWA

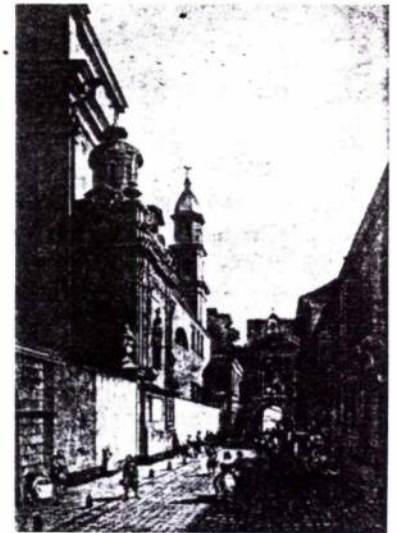
Po Czechach, kolej, w porządku alfabetycznym, którego naturalnie trzeba przestrzegać, na Litwę. Litwini należą do gałęzi bałtyckiej rodziny indoeuropejskiej, a więc oczywiście do rasy białej, a język ich przypomina dziś jeszcze prastary język indoeuropejski, który nazywamy sanskrytem; (to samo można nawiasem mówiąc powiedzieć i o języku łotewskim. Litwini byli zawsze narodem stosunkowo nielicznym, żyjącym nad Niemnem i Wilią, ale państwo ich, w ciągu wieków, miało bardzo różną powierzchnię: od bardzo skromnych rozmiarów (przypominających Belgię lub Holandię) aż do olbrzymiego kraju, liczącego około siedmuset tysięcy kilometrów kwadratowych, rozciągającego się od Bałtyku do morza Czarnego.

Prawdziwym twórcą państwa litewskiego był Mendog, czyli po łacinie Mindove (bohater jednego z dramatów Juliusza Słowackiego). Litwini byli poganami aż do czternastego wieku, najwyższym ich

przeciw wspólnemu wrogowi, a mianowicie Krzyżakom. Ale do stosunków przyjaznych doszło dopiero po ślubie Jadwigi z Jagiełłą w roku 1386, który jest jedną z najważniejszych dat w historii Polski.

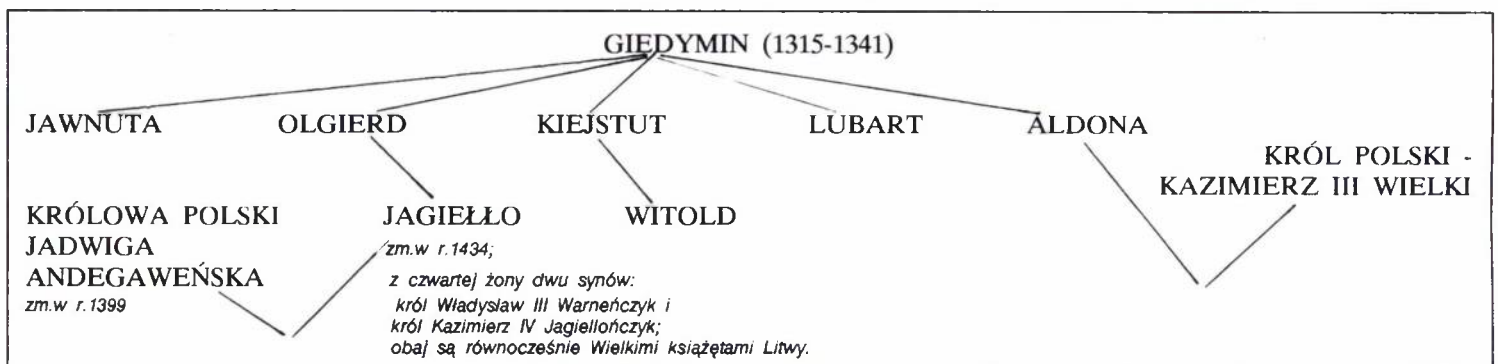
Nowe ogromne państwo ma niemal milion kilometrów kwadratowych, ale kraj przestaje należeć wyłącznie do Europy Środkowej; jest częściowo w Europie wschodniej, a mieszkający w granicach Litwy Rusini są prawosławnymi. Stosunki polsko-litewskie przekształcają się wybitnie między rokiem 1385 i zawartą w roku 1569 Unią Lubelską: dwa wieki ewolucji.

W Krewie (1385), Polska obejmuje w posiadanie Litwę, a Wielki Książę Jagiełło zostaje po chrzcie mężem Jadwigi i królem Polski: idzie więc o aneksję. Poczynając od tej daty i od utworzenia pierwszego biskupstwa litewskiego w Wilnie (1387), Litwa powoli ulega chrystianizacji, a jej wyższe



Wielkiego Księcia Litwy.

Ostatecznym skutkiem tej długiej ewolucji jest słynna Unia Lubelska (1569) zawarta trzy lata przed śmiercią ostatniego z Jagiellonów, ostatniego dziedzicznego Pana Litwy. Stosunek między Polską i Litwą staje się jeszcze ściślejszy: przyczyniła się do tego i polska cywilizacja



bóstwem był Perkun, bóg ognia, czcili przyrodę i wielkim szacunkiem otaczali swych kapłanów "wajdelotów". Mendog, któremu groziły dwa niemieckie zakony rycerskie: Krzyżacy i Kawalerowie Mieczowi, zjednoczył wszystkich Litwinów, a także część Rusinów, i przyjąwszy przejściowo chrześcijaństwo, otrzymał od Innocentego IV koronę królewską w roku 1253. Zrażony jednak do chrześcijańskich rycerzy niemieckich, wrócił szybko do pogaństwa, z czym łączyła się naturalnie utrata korony królewskiej.

W pierwszej połowie XIV wieku, wielki książę Giedymin utworzył znów potężne państwo po upadku królestwa Mendoga. Syn zaś jego Olgierd (Algirdas) rozszerzył je maksymalnie, od Bałtyku do morza Czarnego, od Niemna i Narwi, aż po Smoleńsk i Twer. Stosunki Polaków z Litwinami były najczęściej złe: często dochodziło do najazdów i bitew, stąd małżeństwo Kazimierza Wielkiego z Aldoną, które zbliżyć miało oba narody

sfery społeczne powoli się polonizują, ulegając polskiej kulturze stojącej na znacznie wyższym poziomie (jak ongiś Rzymianie ulegli wpływom wspaniałej kultury greckiej). Kilka lat później, w ugodzie wileńskiej, szlachta litewska potwierdziła wieczny związek z Polską, który, jak dotąd, był tylko owocem ugody między dwoma panującymi, Jadwigą i Jagiełłą. W Horodle, w roku 1413, Polska uznaje, że chodziło nie o aneksję, lecz o związek między dwoma państwami. Ta sama osoba będzie zawsze nosiła tytuły królewski i wielkości; polski system administracyjny jest wprowadzony na Litwie.

Postanowienia umowy polsko-litewskiej w Mielniku (1501) dodają kilka nowości: wspólną monetę, wspólne przywileje, wspólne aliansy. Poczynając od tej ugody, Litwini przestają się domagać osobnego Wielkiego Księcia: wystarczy im, żeby ten sam monarcha nosił równocześnie tytuł króla Polski i tytuł

i polska kolonizacja w bardzo słabo zaludnionej Litwie, i coraz to ściślejsze związki, często rodzinne, między szlachtą obu krajów. Do korony polskiej została wówczas przyłączona południowo-wschodnia część Litwy, a mianowicie Wołyń, Podole i Ukraina, Litwa uzyskała natomiast osobny rząd, osobny skarb i osobne wojsko. Oba kraje stają się jednym nierozdzielnyim państwem o wspólnym sejmie (zbierającym się w Warszawie). Tryumfuje zasada: "wolni z wolnymi, równi z równymi. I nic się nie zmieni aż do ostatniego rozbioru w roku 1795: cała Litwa zostaje przyłączona do imperium rosyjskiego z wyjątkiem niewielkiego obszaru między Niemnem i Bugiem, który dostaje się częściowo Prusom, a częściowo Austrii. Niepodległe, ale małe państwo litewskie powstanie dopiero po pierwszej wojnie światowej.

Jan MYCIŃSKI

"Człowiek Zachodu na czatach"

Dość niezwykłym zjawiskiem końca lat osiemdziesiątych w Polsce było pojawienie się wielu ugrupowań o charakterze prawicowym. Niewiele wyjaśnia z tego fenomenu fakt, że postawy takie mogły być traktowane jako naturalna odtrutka na komunistyczną rzeczywistość. Patriotyczno-relegijny charakter np. ruchu Solidarność był niespodzianką dla wielu obserwatorów zagranicznych, którym tradycje syndykalizmu kojarzyły się raczej z zupełnie innymi orientacjami. Co stało się więc, że tak interesujące początki polskiej formacji prawicowej zostały zaprzepaszczone? Zamiast silnej i jednolitej formacji prawicowej otrzymaliśmy oto szereg w większości kanapowych partii, które zajęły się "podziałem łupów", po to, by wkrótce łupy owe stracić. Odpowiedzią na to pytanie wydaje się być brak poszerzonej perspektywy ideowej. W gabinetach prezesów zamiast wykuwania jasnych zasad działania zajmowano się czasem struganiem stolków. By mówić o nowej prawicy potrzebny jest powrót do historii, odnalezienie korzeni tego ruchu i zajęcie się refleksją nie tylko nad teraźniejszością, ale i przeszłością polskiej myśli prawicowej.

Podstaw historiozoficznych prawicy trzeba szukać nie tylko w amerykańskim konserwatyzmie, ale i wśród rodzimych myślicieli. Filozof J.K. Szaniawski tworzył swoje dzieło "O naturze..." w tym samym czasie co E. Burke. Szaniawski na przełomie XVIII i XIX wieku przeciwstawiał się oświeceniowemu racjonalizmowi. W okresie późniejszym mieliśmy "Stańczyków", mieliśmy M. Zdziechowskiego, W.L. Jaworskiego - wybitnych myślicieli konserwatywnych, a nasi działacze polityczni pozostawiali po sobie cały szereg publikacji, na których do dziś można uczyć się polityki (np. Popławski, Dmowski, Balicki). Współcześni, po 5 latach publicznej działalności potrafili na ogół wydawać jedynie książkizreki, z publicystyką polityczną mające mało wspólnego.

Ocena powyższa jest zapewne surowa i nie do końca sprawiedliwa (wyjątkami mogą tu być np. A. Hall czy J.K. Mikke), ale powrót do refleksji historycznej nikomu nie zaszkodzi.

Formacja prawicowa jest konserwowaniem tradycyjnych wartości religii, narodu,

rodziny i prywatnej własności. Poniżej chciałbym przedstawić sylwetkę Feliksa Konecznego - "człowieka Zachodu na czatach". F. Koneczny (1862-1949) był związany z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie. Krótko wykładał w Wilnie, gdzie odesłano go za krytykę osoby marszałka Piłsudskiego na przedwczesną emeryturę. Był człowiekiem szerokich zainteresowań, które dążyły się usystematyzować wokół kilku przedmiotów:

historiografii (problem Śląska, wpływ kultury polskiej na słowiańszczyznę); problematyki słowiańskiej (w latach 1905-1914 był współredaktorem założonego przez M. Zdziechowskiego pisma "Świat Słowiański", które przeciwstawiało się rosyjskiemu panslawizmowi); edukacji historycznej narodu (popularyzacja tej gałęzi wiedzy); problemów historycznomoralnych (mystycyzm, hagiografia), jednak największą sławę przyniosła Konecznemu jego wizja historiozoficzna oparta na klasyfikacji różnych typów cywilizacji.

Poglądy polskiego profesora zestawia się często z myślą Oswalda Spenglera. Łączy ich czas kształtowania teorii oraz sam przedmiot zainteresowań - refleksja nad cywilizacją. Wyniki tej refleksji bardzo się jednak różnią. Dla Spenglera cywilizacja oznacza schyłkowe stadium kultury, przechodzącej fazy narodzin, wzrostu i upadku. Koneczny tymczasem odrzuca przeciwstawienie kultury i cywilizacji jak i pogląd o konieczności jej upadku. Termin - kultura - jest tu odnoszony do podziałów wewnątrzcywilizacyjnych np. kultura polska w cywilizacji łacińskiej.

Wg Konecznego każdy typ cywilizacji zawiera immanentne cechy trwałości. Odrzucił więc w ten sposób wszelkie teorie cyrkularnych nawrotów historii ("prawidła rozwoju" Spenglera, teorie Bonawentury, Vico, Hoene-Wrońskiego czy Engelsa). Koneczny zdefiniował cywilizację jako "metodę współżycia ludzi między sobą" i wyodrębnił jej siedem rodzajów: turańska, łacińska, bizantyjska, żydowska, bramińska, arabska i chińska. Cywilizacjom bizantyjskiej i żydowskiej poświęcił obszernie monografie (praca o cywilizacji łacińskiej zaginęła). Tym co ma różnicować poszczególne cywilizacje jest ich stosunek do trójprawa (prawo małżeńskie, majątkowe i spadkowe) oraz

relacje z tzw. Quincuncxem wartości. Termin ten oznacza pięć kategorii bytu: duchowe - prawda i dobro, cielesne - zdrowie i dobrobyt oraz piękno mające łączyć pozostałe cztery relacje. Mimo postulatu neutralności aksjologicznej Koneczny nie ukrywa swoich sympatii do cywilizacji łacińskiej. Za jej wyróżnik uważa szacunek do pracy fizycznej i posiadania Prawdy. Istotnym składnikiem tej cywilizacji jest też pojęcie narodu, które implikuje cele etyczne. Poczucie przynależności narodowej występuje wg Konecznego jedynie w naszym kręgu cywilizacyjnym. Co ciekawe, termin "łaciński" odnosi autor "Rozwoju moralności" do całej Europy zachodniej, ale z wyłączeniem Niemiec (wpływy cywilizacji bizantyjskiej) oraz do Polski, Czech i narodów Jugosławii. Rosja stanowi już zasięg cywilizacji turańskiej. Za naród Koneczny uważa zrzeszenie cywilizacyjne, posiadające ojczyznę (obszar dziejów narodowych) i język ojczysty. Warto przy omawianiu poglądów Konecznego zatrzymać się na chwilę przy roli jaką według niego odgrywa w podziale cywilizacyjnym religia. Podstawowe wartości wspomnianego quincunxu, czyli prawda i dobro (moralność) są od religii zależne. I choć religia tak jak rasa i język nie są elementami różnicującymi cywilizacje, to ta pierwsza przez kształtowanie stosunku człowieka do prawdy i dobra ma pośredni, ale wyraźny wpływ na ich typologizację.

Koneczny był autorem książki "Święci w dziejach narodu polskiego". Tezy tego dzieła mówią, że realizujący swoje cele moralne w obrębie cywilizacji łacińskiej, naród polski odsłania ich treść w etosie swoich świętych. Wartości wnoszone do cywilizacji przez polskich świętych informują o wartościach skupiających życie całego narodu. Historia taka to nie tylko *magistra vitae*, ale i dokument poświadczający "współczesny stan spraw naszych". Hagiografia Konecznego kończy się na początku XX wieku. W tym miejscu warto sobie postawić pytanie o wartości przekazywane nam i przez świętych współczesnych, których periodyzacja autora objąć już nie mogła. Czy czasami nie roztrwonimy przesłań wielkich Polaków XX wieku? Jest to pytanie, którego adresatem jest zarówno cały naród jak i jego kierownicy, czyli politycy polscy. Wzorem Konecznego, wśród zgłębków sejmowych sporów, warto nie zapomnieć, że trzeba stawiać na czatach naszej cywilizacji, kultury i narodu.

Bogdan USOWICZ

KRONIKA REKTORATU P.M.K. we Francji

3.XII - Ks. Rektor brał udział w spotkaniu w domu kombatanta w Paryżu z P. Leszkiem Moczulskim, przewodniczącym komisji sejmowej ds. kontaktów z Polonią świata. W spotkaniu brali udział przedstawiciele wszystkich organizacji polonijnych w Paryżu.

5.XII - Dzień skupienia dla narzeczonych w La Ferte sous Jouarre, na zakończenie kursu przedmałżeńskiego organizowanego przez par. Św. Genowefy w Paryżu. Ks. Rektor miał z uczestnikami spotkanie i wręczył im dyplomy.

6.XII - Dzień skupienia dla polskich księży z dekanatu paryskiego w Le Coudray-Montceaux, gdzie gościnnie podejmował uczestników Ks. Tadeusz Hońko. W programie były podkreślone: adoracja Najświętszego Sakramentu, w czasie której była okazja do spowiedzi; konferencja Ks. W. Szuberta wprowadzająca w lekturę enc. Veritatis splendor; Msza św. koncelebrowana, której przewodniczył Ks. Rektor, a homilię wygłosił Ks. prał. W. Kiedrowski.

7.XII - Wyjazd Ks. Rektora do Vaudricourt, do Ojców Oblatów, którzy z racji Święta Niepokalanego Poczęcia NMP, odnawiali swe śluby. O. Szymeczko wygłosił homilię, a na zakończenie przemówił Ks. Rektor, podając komunikaty Misji. Wieczorem spotkanie imieninowe u Ks. Z. Karonia, proboszcza parafii św. Genowefy. Na Mszy św. Ks. Rektor wygłosił homilię.

8.XII - Msza św. w kościele francuskim w par. S. Eugene, w Paryżu XVI, dla francuskiej grupy modlitewnej, przygotowującej 2000 lat istnienia chrześcijaństwa we Francji i budowę bazyliki koło Pontoise. Ks. Rektor przewodniczył tej Mszy św. i wygłosił homilię.

9.XII - Ks. Rektor udzielił wywiadu i dokonał nagrania do telewizji wrocławskiej na temat PMK i Głosu Katolickiego dla przedstawiciela tejże telewizji - P. R. Franczaka. Wieczorem spotkanie Ks. Rektora z Matką Generalną Sióstr Św. Józefa, Eugenią Jaworską, na temat pracy misjonarzy w Kongo i pomocy sióstr.

10.XII - Ks. Rektor bierze udział w koncercie, któremu patronowała Pani Chirac, w kościele Saint Severin. O godz. 14.00 "Brain Storming" w parafii św. Genowefy dla członków ass. Concorde, animowany przez, polskiego pochodzenia, przedstawiciela firmy amerykańskiej.

11.XII - Wyjazd Ks. Rektora do Dijon i Besancon. Wieczorem spotkanie z radą duszpasterską w Dijon, która przedstawiała aktualną sytuację i plany na przyszłość zaangażowania ludzi świeckich w tamtejszej placówce polskiej. Rano, w

niedzielę, Ks. Rektor przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię w nowootrymanej do użytku pięknej kaplicy mieszczącej się przy szkole katolickiej w Dijon. Po południu, tegoż 12.XII. wyjazd do Besancon na spotkanie opłatkowe ze wspólnotą. Msza św. i homilia Ks. Rektora.

13.XII - Spotkanie Ks. Rektora z przedstawicielem Prefektury paryskiej, na temat Stow. Concorde i o przyznaniu temu Stowarzyszeniu prawa "de bienfaisance".

14.XII - Spotkanie Ks. Rektora w domu Św. Kazimierza z komitetem obrony tegoż domu.

15.XII - Spotkanie w Misji Ks. Rektora z przedstawicielami Stowarzyszenia "Szkoła Polska", komitetu rodzicielskiego i dyrekcji szkoły.

16.XII - Spotkanie z redakcją i współpracownikami Głosu Katolickiego. Pogrzeb śp. Leona Kosteckiego - członka Kawalerów Maltańskich. Ks. Rektor przewodniczył Mszy św. a Ks. prał. W. Kiedrowski wygłosił homilię.

17.XII - Spotkanie Ks. Rektora w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych z dyrektorem od spraw Kultu.

18.XII - Ważne zebranie w zakładzie św. Kazimierza pod przewodnictwem Ks. Abpa Szczepana Wesołego, Ks. Rektora, Siostry Wizytatorki Łucji Kwietniewskiej, przełożonej Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo prowincji warszawskiej, której podlega zakład św. Kazimierza. Na powyższe zebranie zaproszeni zostali: prezes, rada administracyjna, oraz wszyscy członkowie stowarzyszenia "oeuvre de Saint Casimir", instytucje polonijne, przyjaciele oraz osoby zainteresowane obroną domu św. Kazimierza przed zburzeniem i znalezieniem innego rozwiązania.

24.XII - Kazania Ks. Rektora na pasterkach w kościele Matki Bożej Wniebowziętej w Paryżu. Tematem ich był Chrystus - Światłość świata i ludzie - ludzie światła i ludzie ciemności.

25.XII - Ks. Rektor mówił wszystkie kazania w parafii św. Genowefy w Paryżu: Bóg - człowiek stanął między nami, aby wziąć udział w naszym ziemskim życiu i nadać mu oblicze Boże. To Boże Dziecię przynosi naszym rodzinom radość, światło, pokój.

29.XII - Ks. Rektor przewodniczył Mszy św. i wygłasza słowo Boże na Mszy św. u Sióstr Nazaretanek za duszę śp. hr. Władysława Ponińskiego.

30.XII - 3.I - Wyjazd Ks. Rektora z grupą pielgrzymów do domu polskiego w Lourdes.



Witold

LUTOSŁAWSKI

7 stycznia 1994 r. w warszawskim szpitalu zmarł na raka najwybitniejszy współczesny polski kompozytor Witold Lutosławski. Urodził się 25 stycznia 1913 roku w Warszawie. Jego ojciec został rozstrzelany przez bolszewików w 1918 roku. Pierwszy utwór na fortepian skomponował w wieku 9 lat. Studiował matematykę i jednocześnie uczęszczał do konserwatorium. W czasie wojny zarabiał na życie grając w kawiarniach, a jego partnerem muzycznym był inny wybitny kompozytor Andrzej Panufnik. Premiera pierwszego większego dzieła Lutosławskiego miała miejsce w Warszawie w 1949 roku.



Komunistyczne ministerstwo zakazało wówczas wykonywania jego utworów, które oskarżono o "burżuazyjny formalizm". W 1956 roku kompozytor jest jednym ze współtwórców festiwalu "Warszawska Jesień". Jego twórczość zyskuje szybko uznanie w kraju i na świecie. W Warszawie odbywa się konkurs kompozytorski Jego imienia, on sam był laureatem nieskończonej ilości nagród muzycznych. Jego ostatni utwór IV Symfonia został uznany przez angielską krytykę za najwybitniejsze dzieło 1993 roku. Mówiąc o Lutosławskim nie sposób też pominąć jego zaangażowania społecznego. Był uważany za autorytet moralny nie tylko w środowisku muzycznym. Warto wspomnieć choćby Jego decyzję bojkotu TV po wprowadzeniu stanu wojennego, czy też liczne stypendia, które fundował młodym muzykom. Zmarły Kompozytor był też znany z działalności charytatywnej. Opłacał np. zagraniczne leczenie ciężko chorym. Na wieść o śmierci Lutosławskiego, K. Penderecki stwierdził, że "Polska muzyka poniosła największą stratę od śmierci Chopina".

(bu)



OJCIEC ŚWIĘTY W BELGII - (13-14-15 MAJA 1994) -

KOMUNIKAT - BELGIA

15 maja 1994 r. Belgia gości Ojca Świętego, Jana Pawła II, który przewodniczył będzie uroczystościom beatyfikacji ojca Damiana de Veuster, misjonarza wśród trędowatych, urodzonego w 1840 r. w Tremelo. Dnia 15 maja weźmy udział w spotkaniu z Ojcem Świętym.

Program wizyty:

13 maja, godz.17.00 - przybycie Ojca Świętego, powitanie na lotnisku wojskowym Melsbroek; godz.18.15 - Papież przybędzie do Malonne koło Namur na grób św. Mutien-Marie.

14 maja, g.8.30 w Brukseli - w katedrze św. Michała - Msza św. o powołania kapłańskie (uczestniczy w niej grupa duszpasterzy i sióstr polskich); spotkanie z Episkopatem Belgii, wspólny obiad; godz.17.15 w Tremelo - papież odwiedzi dom rodzinny o. Damiana - na parking przy Vinneweg odbędzie się inscenizacja o życiu o. Damiana; godz.20.00 w Brukseli, w bazylice na Koekelbergu - czuwanie nocne z udziałem papieża.

15 maja, g.9.30 - w Brukseli, na Heysel, w parku Ossegem, koło Atomium - Msza św., podczas której Ojciec Św. ogłosi o. Damiana de Veuster, misjonarza trędowatych - błogosławionym; 16.30 - w Leuven - modlitwa u grobu o. Damiana w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa; spotkanie z wiernymi na Ladeuzeplein; na Heysel, w Brukseli spektakl o o. Damianie; pożegnanie Ojca Św. na lotnisku Melsbroek przed odlotem do Rzymu.

INFORMACJA:

Czcigodny Księżo, Czcigodna Siostrzo,
Na nasze prośby o spotkanie z Ojcem św., w czasie jego wizyty w Belgii, ks. Raymond Xauwe, sekretarz Episkopatu Belgii odpowiedział listem z 7 stycznia, że spotkanie Księża i Zakonnice polskich z Ojcem św. może mieć miejsce w sobotę, 14 maja 1994, o godzinie 8.30 w katedrze św. Michała w Brukseli. Będziemy włączeni w grupę seminarzystów i młodzieży zakonnej.

Uprzejmie proszę przesłać na adres Rektoratu nazwiska i imiona, zakonne także, chcących uczestniczyć w sobotnim spotkaniu z Ojcem św., które zostaną przekazane do Sekretariatu Episkopatu.

Przekazuję wyrazy szacunku -

Ks. Leon BRZEZINA

Kard. Godfried Danneels, arcybiskup Bruxelles-Malines: "Od wielu lat Ojciec św. wyraża pragnienie ogłoszenie błogosławionym O. Damiana, bo widzi w nim apostoła "trędowatych naszych czasów", którymi są chorzy na SIDE, narkomani, alkoholicy, ludzie, którzy stracili nadzieję".

PRZED BEATYFIKACJĄ OJCA DAMIANA

W związku ze zbliżającą się beatyfikacją misjonarza flamandzkiego, O. Damiana (Józefa De Veuster), pojawiają się coraz częściej w katolickiej prasie belgijskiej komunikaty, artykuły i listy pasterskie Episkopatu. Kościół belgijski pragnie przypomnieć jak wielkiej wagi jest to wydarzenie skoro na uroczystość beatyfikacji, która ma odbyć się 15 maja br. przyjedzie specjalnie Ojciec Święty Jan Paweł II.

Przyjazd Papieża na beatyfikację do kraju, w którym urodził się i spoczywał kandydat na ołtarze jest wydarzeniem bardzo rzadkim. Ojciec Św. przyjeżdża, by złożyć hołd *przyjacielowi trędowatych*, by ogłosić światu w jak heroiczny sposób i z jaką siłą przeżywał on Dobrą Nowinę Ewangelii.

Ojciec Damian wyjechał na wyspy hawajskie w zastępstwie swego brata, który nagle zachorował. Nie planował wyjazdu na misję przed święceniami kapłańskimi i nie przypuszczał, że odkryje tam trędowatych. Dzięki głębokiej wierze w Chrystusa Zmartwychwstałego udowodnił światu, że Bóg nie odrzuca nikogo, nawet tych wyrzuconych poza nawias. Trędowaci z wyspy Molokai byli zdani tylko na siebie, odcięci od świata, odrzuceni, zdeprawowani. Ojciec Damian zamknął się z nimi na wyspie i ukazał im ich godność, człowieczeństwo, przyniósł radość i nadzieję, mimo że wiedział iż sytuacja jest bez wyjścia.

Wielkie dzieło, którego dokonał w ciągu 16 lat aż do heroicznej śmierci poruszyło cały świat. Gandhi miał dla niego ogromny podziw. Pisał o nim: *Mało jest takich bohaterów jak O. Damian*. Warto się zastanowić skąd czerpał natchnienie do tak wielkiego heroizmu. Amerykanie zaś uczcili O. Damiana umieszczając jego posąg na Kapitolu w Waszyngtonie.



Ojciec Damian może się stać w dzisiejszych czasach źródłem nadziei, inspiracją dla tych młodych, którzy pragną poświęcić się ludziom z marginesu, ludziom chorym na sidę, narkomanom, alkoholikom i innym nieszczęśliwym.

Dzisiejszy świat potrzebuje wielu ojców Damianów gotowych do walki z trędem czasów współczesnych, gotowych do tworzenia lepszego jutra.

opr. Danuta SOBIESKA



XVIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES RODZINY

Warszawa, kwiecień 1994



XVIII INTERNATIONAL FAMILY CONGRESS

Warsaw, April 1994

RODZINA NADZIEJĄ JUTRA

W dn. 14-17 kwietnia 1994, w roku poświęconym przez Organizację Narodów Zjednoczonych i Kościół rodzinie odbędzie się w Warszawie, w Pałacu Kultury i Nauki XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny. Przy współudziale Światowej Organizacji do Spraw Rodziny, pod honorowym patronatem p. Danuty Wałęsy.

Kongres zgromadzi czterdziestu prelegentów z Polski i z zagranicy (ekonomistów, filozofów, pisarzy, psychologów, socjologów, teologów...), którzy będą mówić o fundamentalnych wartościach reprezentowanych przez rodzinę. Naukowcy i humaniści, przedstawiciele najważniejszych grup religijnych dzielą przekonanie, że rodzina jest dla społeczeństwa niezbędna, a grozi jej poważne niebezpieczeństwo.

Mamy nadzieję, że młodzież, przyszli rodzice, małżonkowie, nauczyciele, działacze społeczni i wszyscy zainteresowani przyszłością społeczeństwa, znajdą w tym kongresie szeroki materiał do działania odpowiadający bieżącym potrzebom. Staramy się wyjść naprzeciw dążeniom młodych dnia dzisiejszego ku społeczeństwu ufundowanemu na miłości i szacunku do życia, zachęcić ich, aby zakładali rodziny i uświadamiali rządzącym, środkom masowej komunikacji, najszerszej publiczności, że przyszłość ludzkości wiedzie przez rodzinę - przez naszą rodzinę!

Pragniemy, aby Kongres odbył się, tak jak wszystkie poprzednie Międzynarodowe Kongresy Rodziny w Ameryce, w Indiach, w Paryżu, w Madrycie, w Brukseli, w Wiedniu, w Bonn, w Wielkim Księstwie Luksemburga - w atmosferze udziału szerokiej publiczności.

Kongres Rodziny narodził się w Ameryce Południowej z inicjatywy Pani Mercedes Wilson i Pani Christine Vollmer, z aktywnym i pełnym miłości udziałem Matki Teresy z Kalkuty. Wobec palącej potrzeby i międzynarodowego oddźwięku, jaki wywołała ich inicjatywa, Pani Wilson i Vollmer utworzyły World Organization for the Family (W.O.F. - Międzynarodowa Organizacja na Rzecz Rodziny) w celu promowania podstawowych wartości rodziny na całym świecie.

XVIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES RODZINY (od 14 do 17 kwietnia 1994), będzie poruszał następujące tematy:

- Sens Życia
- Rodzina, Młodzi i Społeczeństwo
- Miłość i Szacunek dla Życia
- Być Rodzicami w XXI wieku

Kongres powinien być:

- apolityczny (nie będzie zajmował stanowiska w kwestiach prawodawczych)
- skoncentrowany na pozytywnych aspektach rodziny
- zainteresowany obecną i przyszłą sytuacją demograficzną
- unikający osądów i sloganów
- otwarty dla wszystkich

Każdy z czterech dni Kongresu będzie poświęcony innemu tematowi:

1 dzień: Rodzina wspólnotą szczęścia i kamieniem węgielnym społeczeństwa - informacja dla specjalistów.

2 dzień: Droga do szczęścia, przyszłość zależy od Was - spotkanie młodzieży szkół średnich.

3 dzień: Razem w miłości i w potrzebie - dla narzeczonych, małżonków i rodziców.

4 dzień: Święto Rodziny

* * *

Organizacją XVIII Międzynarodowego Kongresu Rodziny w Warszawie zajmują się komitety lokalne w kraju z komitetem głównym z siedzibą w Belgii z Panią Elżbietą Drucką Lubecką de Sejournet, przewodniczącą i Panią Jolantą Bisping Mycielską, wiceprzewodniczącą, na czele.

Organizacja kongresu nie może odbyć się bez wsparcia finansowego. Dlatego prosimy, aby zechcieli Państwo wejść w skład komitetu popierającego kongres i pomogli nam.

Elżbieta Drucka Lubecka de Sejournet,
Przewodnicząca

* * *

apel o pomoc: numer konta w Belgii:

Secours International Caritas Catholica No 210-0471566-04

- XVIII CONGRES INTERNATIONAL DE LA FAMILLE
/z możliwością defiskalizacji/

- FAMILLE DE DEMAIN asbl Smisstraat 87,
B-3080, Tervuren - Bank Handlowy N° 529-0114211-88
Tel: 32.2.767.4553 - Fax: 32.2.767 1523

KOMITET HONOROWY - XVIII MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU RODZINY
Stanowią m.in.:

J.E.Ks. Kardynał Godfried DANNEELS - Prymas Belgii
J.E.Ks. Kardynał Franciszek MACHARSKI - Arcybiskup Metropolita Krakowski
J.E.Ks. Kardynał Henryk GULBINOWICZ - Arcybiskup Metropolita Wrocławski
J.E.Ks. Kardynał Jan KRÖL - Emerytowany Kardynał Filadelfii
J.E.Ks. Kardynał Józef TOMKO - Prefekt Kongregacji do Ewangelizacji Świata
J.E.Ks. Adam J. MAJDA - Arcybiskup Detroit
Ks. Leon BRZEZINA - Rektor Polskiej Misji Katolickiej przy krajach BENELUX
J.E. Andrzej KRZECZUNOWICZ - Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej w Belgii i Wielkim Księstwie Luksemburga
J.E. Jan KUŁAKOWSKI - Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej przy Wspólnotach Europejskich
Pani Marielou Agnès - Przewodnicząca "XVII-go MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU RODZINY" - Luksemburg
Profesor Wiesław CHRZANOWSKI
Profesor Włodzimierz FIJAŁKOWSKI - Łódź
Profesor Aleksander GIEYSZTOR - Uniwersytet Warszawski
Hrabia Pierre HARMEL - Minister Stanu Belgii
Hrabia Michel de HEMPTINNE - Honorowy Prezes Stowarzyszenia Belgijsko-Polskiego w Gandawie
Pani Sybille le HODEY - Przewodnicząca "XI MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU RODZINY" - Belgia
J.E. Książę de LIGNE - Prezydent Związku Belgijskich Kawalerów Maltańskich
Profesor Krzysztof ZANUSSI - Reżyser



O. Tadeusz Czaja OMI - na miejsce O. Alfonsa Rzeźniczka OMI

Nowy duszpasterz w okręgu Liège

Doświadczony pracą i wiekiem, O. Rzeźniczek OMI, dotychczas zaangażowany w duszpasterstwie, przeszedł na zasłużoną emeryturę. Trwał na stanowisku tak długo, aż mógł przekazać teren swego działania misjonarskiego godnemu następcy. Jest nim O. Tadeusz Czaja OMI.

Podczas Mszy św. w Montegnée i Seraing, którym przewodniczył nowy duszpasterz, Rektor PMK O. Leon Brzezina dziękował - wraz ze wspólnotami polskimi - O. Alfonsowi za poświęcenie w apostolskim "rzemiośle" i za kawał zdrowia, które rozdzielał przez 30 lat na usługi swojej wspólnoty... O. Tadeuszowi życzył równie owocnej pracy dla dobra polonijnego ludu, we współpracy z innymi kapłanami i ludźmi świeckimi, zatroskanymi o dobro Kościoła i Ojczyzny.

O. Tadeusz Czaja, profesor Prawa Kanonicznego w WSD Misjonarzy Oblatów w Obrze, ostatnie 6 lat

przebywał w Rzymie w charakterze ambasadora Zgromadzenia, gdzie spełniał funkcję Prokuratora Generalnego przy Stolicy Apostolskiej (nie przestając być wykładowcą Prawa Kanonicznego w Obrze, dokąd często dojeżdżał). Od 14.11.1993 r. objął duszpasterstwo w La Brouck i Retinne, które będzie prowadził razem z O. Górniakiem OMI, duszpasterzem tego terenu od października 1959 roku.

O. Alfons Rzeźniczek, ur. 20 maja 1914 r. wyświęcony na kapłana przez bpa misyjnego A. Clabaut w 1942 r. we Francji, całe swoje posługiwanie kapłańskie wypełniał poświęceniem się dla Polonii. Wraz z O. Karolem Kubszem OMI (przyszłym Rektorem w Belgii) pracował w Marsylii a następnie w Salies du Salat (nielegalne w owym czasie przejście graniczne z Francji do Belgii). Po wojnie O. Alfons pracował w Zagłębiu Górniczym Aveyron, potem w Płn. Francji: Marles-les-Mines i Waziers. Później rozwija swą działalność w

Charleroi i po powtórnym, krótkim pobycie we Francji osiedlił się na stałe w Liège (1967), aby do końca służyć tutejszej Polonii swoim obłackim kapłaństwem.

O. Alfons nigdy nie posiadał samochodu! Korzystał z komunikacji miejskiej lub ze sprawności swoich nóg, by sprawować Msze św. niedzielne, odwiedzać chorych, być w ciągłym kontakcie z wiernymi. Jego otwarty umysł po dziś dzień interesuje się - między innymi - najnowszą literaturą religijną, malarstwem i homeopatią. Jest wciąż młody duchem. Chętnie się dzieli z innymi kapłanami bogatym doświadczeniem duszpasterskim zarażając ich swoją gorliwością i zapałem w pracy dla Kościoła.

Za tyloletni trud Oblata włożony w posługę Ludowi Polonijnemu w Kościele Leodyjskim, za łączność z Rektorem i więź z duchowieństwem polskim składamy O. Alfonsowi gorące "Bóg zapłać". Zapewniamy Go też o wsparciu modlitewnym na jego dalsze lata życia i nowej sytuacji misjonarskiej. Niech wstawienie Niepokalanej wyprasza Mu siły i zdrowie, do czego dołączamy nasze najlepsze myśli i wdzięczne uczucia...

Rektorat PMK - Beneluxs

w Diecezji Liège

Podziękowanie dwóm duszpasterzom

W tegoroczną uroczystość Objawienia Pańskiego, 2 stycznia, podczas uroczystych Mszy świętych, odprowadzanych w Montegnée i w Seraing (diecezja Liège), Ks. Leon Brzezina OMI, Rektor PMK na kraje Beneluxu, w słowach serdecznej wdzięczności podziękował odchodzącemu na emeryturę Ks. Alfonsowi Rzeźniczkiemu za blisko 29-letnią gorliwą posługę kapłańską dla Polonii w powierzonych mu misjach.

Podobne podziękowanie złożył Ks. Rektor już wcześniej Ks. Wacławowi Górniakowi, duszpasterzowi z Retinne i La Brouck. Tych dwóch wspaniałych i niestrudzonych duszpasterzy polonijnych zastąpił Ks. Tadeusz Czaja OMI, który przybył z Rzymu. Ks. Alfons Rzeźniczek, oblat Maryi Niepokalanej, urodził się na Śląsku w Pakułach k/Lublińca 20.05.1914 r. szkołę średnią odbył w Niższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów M.N. w Krobi i Lublińcu.

Po ukończeniu nowicjatu w Markowicach, studiował filozofię w Krobi, a następnie teologię w Obrze. Wybuch II wojny

światowej przerwał jego studia teologiczne w Polsce.

Po różnych przygodach, pełnych niebezpieczeństw, dotarł do Włoch. Stamtąd, po około 5 miesiącach, w przeddzień wojny włosko-francuskiej, przedostał się do Francji, by tam ukończyć przerwane studia. Święcenia kapłańskie otrzymał 31.05.1942 r. w Notre-Dame des Lumieres. W pierwszych latach swego kapłaństwa duszpasterzował na południu Francji. Potem przez jakiś czas pełnił posługę kapłańską w Północnej Francji a następnie w Belgii. Najdłużej pracował w Charleroi (7 lat) i w Liège (ok. 29 lat). Po przejściu na emeryturę, zamieszkał w pierwszych dniach 1994 r. w domu zakonnym swego Zgromadzenia w Vaudricourt we Francji.

Ks. Wacław Górniak, także kapłan ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, urodził się 10.07.1925 r. w Rawie Ruskiej w województwie lwowskim (obecna Ukraina). Podczas II wojny światowej wywieziony został do Rosji. Wyszedł z niej z armią generała Andersa. Zdemobilizowany został w

Anglii. Tam zdecydował się na życie kapłańskie. Do nowicjatu Oblatów Maryi Niepokalanej wstąpił we Francji. Studia filozoficzne odbył w Rzymie, teologiczne zaś w Belgii. Po wyświęceniu na kapłana w 1955 r. w Velaines (Belgia), pracował przez trzy lata w La Ferté-sous-Jouarre przy wydawaniu miesięcznika "Niepokalana". Następnie przez 32 lata duszpasterzował w Retinne i La Brouck.

Ks. Tadeusz CZAJA OMI - Liège

KOMUNIKAT Z CHARLEROI

W Charleroi (rue de la Vilette 63. 6001 Marcinelle):

10.04.94. - "Święcone" i otwarcie biblioteki - godz. 16

17.04.94. - Dzień Chorych

- W Domu Polskim prowadzone są lekcje języka polskiego dla dzieci. Nauka odbywa się w każdą sobotę od godz. 15-17.

- Grupa młodzieży - KSMP - zbiera się w każdą sobotę od godz. 17-20.

*Spojrzenie w przeszłość***BELGOWIE W POLSCE - POLACY W BELGII**

Znajdujemy się na rozdrożu europejskim. Żyjemy w epoce, w której ludność poszczególnych krajów nie zadowala się wiedzą książkową o swoich sąsiadach, ale pragnie ich poznać dokładniej. Rozwinęła się turystyka, a także wymiana rąk do pracy. Pojawili się uchodźcy polityczni. Wszystkie te zjawiska nabrały ostrości w dniach dzisiejszych.

Wymianę ludnościową polsko-belgijską rozpoczęli Belgowie. We Wrocławiu od XII wieku do naszych czasów, była ulica Wallonów i plac Flamandów. W późniejszych wiekach przyjeżdżali ludzie z Flandrii do odwadniania terenów bagnistych wzdłuż rzeki Narwi, gdzie założyli 60 wsi istniejących do dnia dzisiejszego. Książę belgijski Charles de Ligne, natknął się w Polsce na wesele chłopskie, gdzie śpiewano po flamandzku. Ludzie ci wiedzieli, że ich przodkowie pochodzą z Flandrii.

Przed dziesięciu laty spotkałem księdza polskiego, który jako kapelan dla uchodźstwa polskiego został przysłany do Holandii. Spytałem go, czemu wybrał Holandię, odpowiedział, że ze względu na język. "Ksiądz zna język holenderski?". "Tak, to jest mój język ojczysty, drugi obok polskiego". Opowiedział mi, że w okolicach Gdańska, są osiedla belgijsko-holenderskie, gdzie ludność mówi do dzisiaj mieszanym dialektem przodków, przybyłych tutaj do odwadniania terenu.

Oprócz wieśniaków i mieszczan przybyłych z Belgii, mieliśmy w dawnych wiekach kilku duchownych belgijskich wyższej rangi, jak na przykład biskup Jordan. Byli w Polsce i artyści belgijscy, czego dowodem "drzwi gnieźnieńskie" z roku 1170, w których wyraźnie widać ślady sztuki mozańskiej (Maas).

Bardzo mało wiemy o przenikaniu wpływów polskich w wiekach X, XI, XII na ziemię zwane dzisiaj Belgią, chociaż Polska znana była w tych stronach, czego dowodem ślub córki Mieszka I z królem Danii Swenem, których syn Kanut II Wielki, podbił Anglię i w roku 1016 został jej królem. Duże ożywienie wzajemnych kontaktów polsko - belgijskich nastąpiło w okresie renesansu. Polska zasłynęła wtedy w Belgii, jako mocarstwo. Ambasador Polski, Dantyszek, przy cesarzu Karolu Piątym, uważany był za najzdolniejszego dyplomatę. Cesarz wziął właśnie jego, polskiego ambasadora z Brukseli, do rozmów ze Sulimanem Tureckim.

Oprócz przyjazdów w celach handlowych,

mamy Polaków znanych w historii, którzy przyjeżdżali do Belgii w ramach kontaktów kulturalnych, ale mało z nich zostawało na zawsze. Do wyjątków należała córka króla Jana Sobieskiego, Teresa Kunegunda, która wyszła za mąż za elektora bawarskiego, mianowanego wielkorządcą Belgii, należącej w tym czasie do Hiszpanii.

W Belgii, są do dnia dzisiejszego wioski noszące nazwę "La Pologne". W XIX wieku po Powstaniu Listopadowym (1830-31) napłynęło tutaj 600 uchodźców, spośród których król Leopold I mianował instruktorami w tworzącej się armii belgijskiej 42 oficerów polskich. Następne powstanie spowodowało również "wkład" ludzi pochodzenia polskiego do narodu belgijskiego. Wrosli oni wszyscy w społeczeństwo tutejsze i zapoczątkowali pierwszą prawdziwą integrację.

Masowy napływ Polaków nastąpił dopiero po I wojnie światowej. Ponieważ Nadrenia - Westfalia była okupowana przez wojska francuskie i belgijskie, a pracowało tam wielu Polaków, którzy od czasu Bismarka byli angażowani do kopalni węgla, Francja i Belgia skorzystały ażeby zdobyć robotników do swych zakładów. Tysiące robotników opuściło Westfalię i przeniosło się do Francji i Belgii. Były to lata 1919 - 1923. Potem Belgia, zadowolona z dobrych i uczciwych pracowników, angażowała następnych wprost z Polski, wysyłając tam swoje komisje rekrutacyjne. Ostatnia miała miejsce w roku 1937.

Związek Polaków w Belgii, który obchodził 70-rocznicę, ma swój początek w imigracji po I wojnie światowej. Polacy, którzy przyjechali z Niemiec i z Polski, nie znając żadnego z języków belgijskich, czuli się bardzo osamotnieni i zbliżenie towarzyskie było ich pierwszym marzeniem. Toteż w statucie Związku Polaków, obowiązującym do dnia dzisiejszego, znalazł się paragraf mówiący, że zebranie wszystkich członków koła lokalnego odbywa się co miesiąc. Powstała potrzeba posiadania kaplic i szkółek polskich. Dorywczo przyjeżdżali z klasztoru O.O. Jezuitów z Liege zakonnicy polscy i odprawiali nabożeństwa w użyczonych kościołach belgijskich. Czasem zjawiał się jakiś kapłan polski z Francji lub Holandii. Zaczęto zakładać szkoły polskie. Nauczyciele polscy byli opłacani przez konsulat w Brukseli. Zachodziła jednak potrzeba posiadania lokalu na zebrania i imprezy. Tu była duża rola Związku Polaków, który

ingerował w zarządach kopalni o udzielenie budynku. Związek starał się również o sprowadzanie książek z Polski. Wkrótce potem władze kościelne ustanowiły Misję Katolicką i sprowadzono do Belgii 5 księży polskich. Życie polskie rozwijało się pomyślnie. Powstały koła sportowe, chóry, orkiestry, drużyny harcerskie, zespoły teatralne, sekcje kobiet, szkół, stowarzyszenia religijne, związek kombatanów.

Po najeździe Niemców na Belgię, w roku 1940, zawiesiliśmy działalność jawną, a w rok później zawiązaliśmy organizację o typie wojskowym, która w roku 1942, uznana jako człon polskiej armii podziemnej, otrzymała nazwę "Polska Organizacja Walki o Niepodległość - P.O.W.N."

Została ona stworzona na bazie Związku Polaków, wyłącznie z ochotników. Przy końcu wojny mieliśmy 500 członków. Działaliśmy pod rozkazami polskiego dowództwa w Londynie. Po wojnie zostaliśmy uznani również przez rząd belgijski i każdy z członków P.O.W.N. otrzymał dyplom kombatanta belgijskiego i członka ruchu oporu belgijskiego. W akcji wyzwolenia Belgii, we wrześniu 1944 roku straciliśmy 4 zabitych. Rannych było 10. W obozie koncentracyjnym zginęło dwóch ludzi.

Mamy więc nowy wkład Polski do historii Belgii. Zapoczątkowaliśmy, tak często dzisiaj przywoływaną integrację. Wśród ludzi pochodzenia polskiego, są trzy pokolenia, a wielu z nich możemy zaliczyć nawet do siódmego pokolenia poza Polską, ich przodkowie przeżyli 4 pokolenia w Westfalii, nie znając Polski. Jeżeli dzisiaj mówią jeszcze po polsku, jeżeli utrzymują tradycje polskie, odwiedzają kraj przodków, to są jak ci Flamandowie, którzy mieszkają w Polsce, koło Gdańska, Wrocławia, nad brzegami Narwi i mówią po flamandzku. Polska im języka nie zabiera. I my tutaj w Belgii, cieszymy się, że możemy używać mowy naszych ojców, podtrzymujemy organizację, która w ciągu 70 lat prowadziła akcję polską.

Kiedy po latach, gdy nas już nie będzie, historyk czytając nasze kroniki, powie: a jednak, chociaż wojna i bieda wypędziła ich z kraju ojczystego, dzielnie się zachowali w Belgii - ci twardzi przybysze z Polski!

(Odczyt z 4.9.1993 roku z okazji 70-lecia Z.P.B - w czasie akademii w Genk)

Edward POMORSKI

HERBY

OD REDAKCJI: "Komunizm wymazywał ze świadomości powojennych pokoleń Polaków nie tylko "nieprawomyślnie" i "niewygodne" wydarzenia dziejów Narodu. Władza "ludowa" wykreślała z oficjalnej historii kraju całe formacje społeczne i kulturowe. Tak działo się ze wszystkim co wiązało się ze stanem szlacheckim. Prezentując sukcesywnie polskie herby pragniemy, choćby w drobnym stopniu przyczynić się do przywracania sprawiedliwości i należnego miejsca rodom, rodzinom, na których wyrastała Polska.

Nieco później niż w Europie Zachodniej bo w XIV wieku powstały herby szlachty polskiej. Herby pochodzące z epoki Piastów tworzą trzon polskiej roli herbowej. Do średniowiecznej grupy rodów przybływały potem nowe rodziny poprzez uszlachcenie (nobilizacja), przyjęcie do herbu (adopcja) oraz przez zaliczenie do szlachty polskiej rodzin szlacheckich obcych (indygenat). Polski obyczaj heraldyczny różnił się od zachodniego tym, że po wygaśnięciu rodu herb nie przechodził na dziedziczące osoby razem z dobrami.

Herbem nazywamy ustaloną, według określonych reguł, oznakę osoby, rodziny, rodu lub korporacji. Typowy polski herb szlachecki składa się z tarczy, hełmu, korony i klejnotu czyli cymeru. Kształt tarczy w polskiej heraldyce nie ma formy ustalonej. Powinien on odpowiadać epoce z jakiej pochodzi herb. Podobnie hełm, który jest nieodłącznym elementem polskiego herbu nie ma znaczenia jeśli chodzi o jego kształt. Korona natomiast ma formę ściśle określoną. Polska korona szlachecka jest "pięciopałkowa" a w nowoczesnej formie o 3 liściach winnych i dwóch perłach. Baronowska posiada 7 pereł, a hrabiowska 9. Rodziny książęce używają zamiast korony mitry. Najważniejszą częścią herbu jest figura na tarczy oraz klejnot (cymer) umieszczony nad koroną. Klejnot wyobraża często przedmiot identyczny jak figura na tarczy, ale może być całkiem od niego różny (np. często występują strusie pióra 3 lub 5 albo ogon pawia).

Trzymacze (podpory tarczy), labry i dewizy nie stanowią części zasadniczych

polskiego herbu. Istotne w heraldyce zachodniej zagadnienie dostojnych i mniej dostojnych części tarczy herbowej nie istnieje w polskiej heraldyce. Jeśli chodzi natomiast o barwy heraldyczne to są wynikiem kolorów materiałów stosowanych do budowy tarczy rycerskiej oraz tynktur, którymi były barwione. Przy opisywaniu herbów (tzn. blazonownie) należy pamiętać o regule, że strona heraldyczna prawa i lewa, to nie strony w rozumieniu patrzącego na herb, ale tak jakby je określił rycerz trzymający przed sobą tarczę (a więc odwrotnie).

Od dzisiejszego numeru rozpoczynamy na łamach "Głosu Katolickiego" prezentację rysunków i opisów herbów szlachty polskiej oraz wykazu rodzin, które się tymi herbami prezentują.

Les blasons, sous forme d'emblèmes stylisés des chevaliers, sont apparus dès le milieu du XII-ème siècle en Europe occidentale, d'où ils se sont répandus en Pologne. Dans la composition de ces blasons, à côté des motifs héraldiques inspirés des modèles occidentaux, les emblèmes familiaux privés, ainsi que les emblèmes distinctifs reproduits sur les sceaux, ont joué un rôle important.

La base de l'héraldique polonaise est constituée par les blasons appartenant aux grandes familles médiévales de l'époque des Piast, auxquelles, par la suite, se sont jointes de nouvelles familles, par anoblissement ou par indigénat.

Dans la tradition héraldique polonaise, le blason ne peut se transmettre que par succession directe, c'est-à-dire du père à ses enfants issus d'une union légitime. Le blason ne peut pas être transmis aux enfants naturels ni aux enfants adoptés, à l'exception des personnes détenant légalement un titre concédé par Napoléon. Après l'extinction d'une famille, il est également impossible d'hériter en même temps du blason et de la fortune. C'est la raison pour laquelle l'héraldique polonaise compte si peu de blasons composés. Le blason typique se compose de cinq éléments fondamentaux: l'écu, l'emblème, le heaume, la couronne et le cimier.

Par contre, les supports, les lambrequins, les insignes de dignité et les panoplies ne sont pas considérés comme des éléments fondamentaux. Dans l'héraldique polonaise, la forme de l'écu n'a jamais eu de modèle défini. La forme dite "à la polonaise" n'a absolument aucun fondement. En principe, la forme d'écu devrait correspondre à l'époque d'origine du blason. La couleur de l'écu n'a également aucune signification symbolique. Contrairement à l'héraldique occidentale, il n'y a pas non plus de distinction entre des points plus ou moins honorables de l'écu armorial. Dans les armoiries de l'héraldique polonaise, les meubles tel que les figures humaines et animales, les végétaux, l'armement et d'autres instruments, tiennent une place prédominante.

Les règles héraldiques polonaises ne définissent pas de forme précise pour la reproduction du heaume. De même que l'écu, il doit par sa forme correspondre à son époque d'origine. Le côté vers lequel il est tourné, ainsi que le fait de savoir s'il est ouvert ou fermé, n'ont aucune importance. Le plus souvent, les heaumes rencontrés sont ouverts, montrant une grille, et sont posés directement sur l'écu. Bien entendu, on rencontre des heaumes de formes différentes, mais ils sont très peu nombreux et appartiennent en règle générale à des familles ayant bénéficié de l'indigénat.

A la différence du heaume, la forme de la couronne des blasons polonais doit satisfaire à des règles rigoureuses. On en distingue cinq catégories: la couronne de noble non titré (à cinq perles, ou dans sa forme moderne, à trois feuilles de vigne et deux perles), la couronne de baron (à sept perles), la couronne de comte (à neuf perles), la couronne ducale (appelée mitre) et la couronne royale que l'on rencontre ouverte ou fermée avec une croix. Les couronnes sont apparues dans les blasons polonais au début du XV-ème siècle.

La plupart des blasons polonais ont été pourvus au XVI-ème siècle de cimiers, ne répondant à aucune règle, mais que l'on peut classer en trois catégories: cimiers tautologiques, répétant les figures de l'écu (armoiries Korwin, par exemple); cimiers véritables, servant d'explication logique au nom du blason (en p.ex. les armoiries Jastrzebiec, qui représentent sur l'écu en fer à cheval avec une croix, admettent pour cimier un épervier, "jastrzab" en polonais), cimiers fantaisistes, composés de plumes d'autruche (trois ou cinq), de queues de paon, des vols d'oiseaux etc..

Un élément vraiment fondamental dans la composition des blasons polonais est constitué par le cri, c'est-à-dire un signe auditif qui, simultanément, définit le nom spécifique des armoiries. Il remplit une fonction d'appellation, non seulement des armoiries, mais également de la famille et de la lignée qui se distingue par ces armes. Il existe de nombreux exemples d'armoiries identiques par leurs couleurs et leurs emblèmes, mais qui se distinguent par leurs appellations et qui sont répertoriées comme des blasons différents.

Ce phénomène, relativement fréquent en Pologne, n'est pas connu de la science héraldique occidentale. Les noms des blasons polonais peuvent tirer leur origine des prénoms ou des surnoms des membres de la famille ou de leurs ancêtres. Ils peuvent aussi avoir une origine ethnique, informant sur la genèse de la lignée. Enfin, ils peuvent avoir une origine topographique (nom de la province, de la ville, du château, du village, de la rivière ou du lac, etc.), ou tirer leur origine d'une devise s'exprimant par des mots, des proverbes ou des invocations.

opr. Zbigniew A. JUDUCKI

* MAŁY HERBARZ SZLACHTY POLSKIEJ *

ABDANK (Abdank, Awdancz, Awdaniec, Habdank, Hawdaniec, Hawdancz, Białkotka, Bilkotka, Czelejów, Łekawa, Łekawica, Skuba)

De gueules à deux chevrons inversés alésés, accolés d'argent, en forme de lettre "W". L'écu timbré d'un heaume couvert d'une couronne et cimé de même meuble. L'une des plus anciennes armoiries polonaises. Le plus ancien sceau date de l'an 1228 (il existait aussi son emblème - la lettre "M", inversée). Cette armoirie fut la plus répandue dans la région de Cracovie, Kalisz, Sandomierz, Sieradz, en Mazovie, Prusse, Grande Pologne et à partir de 1413 (l'union de Horodlo) en Lithuanie.

W polu czerwonym dwie srebrne krokwie w kształcie litery "W". W klejnocie nad hełmem w koronie identyczne wyobrażenie. Pierwszy znak pieczętny pochodzi z 1228 roku. Po uni horodlskiej przeniesiony na Litwę. Rozpowszechniony na ziemi krakowskiej, kamlińskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, na Mazowszu, w Prusach Królewskich i Wielkopolsce.

Herb występował w dwóch odmianach i



pieczętowały nimi się następujące rodziny: Elle fut utilisée en deux variantes par les familles suivantes:

Ablamowicz, Abramowicz, Ankiewicz, Ankiewicz, Bejnar, Bęszewski, Beynar, Białopiotrowicz, Białoskórski, Bieliński, Bogucki, Bogusławski, Boliński, Borowski, Borzymiński, Borzymiński, Bram, Buczacki, Budziszewski, Bystrzejowski, Byszowski, Cekiński, Celiński, Cholecki, Choryński, Chorzewski, Ciekiński, Cieleński, Cieśliński, Czachorowski, Czachórski, Czarkowski, Czelatycy, Dąbrowski, Dębiński, Dłoto, Doboszyński, Doliniński, Dowgiało, Dowgiałowicz, Dworakowski, Eygird, Gastold, Gembarczewski, Górski, Grocholski, Hankiewicz, Haraburda, Hromyka, Ilgowski, Jankiewicz, Jazłowiecki, Jedliński, Jugoszewski, Jurkowski, Kaczycki, Kaimir, Karnicki, Karski, Kielczewski, Klonowski, Kobyliński, Kołaczkowski, Konarski, Kossakowski, Kowalski, Kozietulski, Kozubski, Kraczeński, Krobanski, Kruszewski, Krzywiński, Kunicki, Leszczyński, Lewkowski, Liczbiński, Lipski, Lubiański, Łasicki, Łasiński,

Lubnicki, Machowski, Magnulski, Malczewski, Malechowski, Mianowski, Mikołajewski, Milewski, Miłkowski, Młynowski, Narbut, Obornicki, Oborski, Oporowski, Orlikowski, Ossowski, Pallaszewski, Plotowski, Pomorski, Posadowski, Przeborowski, Przewicki, Psarski, Puczniewski, Radoński, Radzanowski, Raymir, Regowski, Rekowski, Rogowski, Rogoziński, Roguski, Rudzki, Skarbek, Skoraczewski, Skoraszewski, Skuba, Słomka, Słomowski, Stumka, Starosiedliński, Starosielski, Starski, Suchodolski, Swoszewski, Szczeciński, Szczyleński, Talszewski, Toczyński, Toczyński, Trzebiński, Tworowski, Tworzyński, Warakowski, Warszyci, Ważyński, Władawski, Wleobyci, Wojenkowski, Wojewódzki, Wołczek, Wołyński, Woszczyński, Woyczyński, Wyhowski, Zawadzki, Zytyński.

BELINA (Bylina)

D'azur à une épée basse au naturel posée en pal et entourée de trois fers à cheval d'argent, les deux adossés, le troisième versé vers la pointe. L'écu timbré d'un heaume couvert d'une couronne et cimé d'un bras armé d'or tenant une épée au naturel posée en barre.

L'une des plus anciennes armoiries polonaises (citée par les privilèges de l'an 1149). Cette armoirie fut la plus répandue dans la région de Cracovie, Kalisz, Sandomierz, Sieradz, en Mazovie et Prusse.

W błękitnym polu trzy srebrne podkowy zwrócone barkami ku sobie a ocelami ku bokom i dołowi tarczy. W środkowej części utkwiony miecz prosty. W klejnocie nad hełmem w koronie ręka w złocistej zbroi z wzniesionym mieczem.

Jeden z najstarszych polskich herbów szlacheckich (ok. 1149 r.) rozpowszechniony na ziemi krakowskiej, kaliskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, na Mazowszu



i Prusach. Herb występował w dwóch odmianach i pieczętowały się nimi następujące rodziny szlacheckie:

Elle fut utilisée en deux variantes par les familles suivantes:

Barzymowski, Belina, Brzozowski, Bylina, Czechowski, Fałęcki, Goleniowski, Grocki, Grodzicki, Gruszczyński, Gulczewski, Jaszczakowski, Kadłubowski, Kędzieszyński, Kraska, Leszczyński, Łochowski, Młochowski, Naropiński, Okuń, Ossowski, Podhorecki, Porudeński, Prazmowski, Sekucki, Skupieński, Stawski, Tarnowski, Telatycy, Wandrowski, Węgrowski, Węglerski, Węsierski, Woiski, Zeligowski.

BOGORIA

De gueule à deux fers de dard opposés d'argent, posés en pal. L'écu timbré d'un heaume couvert d'une couronne et cimé de trois plumes d'autruche au naturel ou d'un paon rouant au naturel à la tête à dextre tenant dans son bec une flèche brisée d'argent.

Le plus ancien sceau date de l'an 1334. Cette armoirie fut la plus répandue dans la région de Cracovie, Sandomierz, en Mazovie, Grande Pologne et à partir de 1413 (l'union de Horodlo) en Lithuanie. *W czerwonym polu dwa srebrne zeleżce od strzał zwrócone, jeden ostrzem w górę, drugi w dół.*

W klejnocie nad herbem w koronie trzy pióra strusie lub paw ze złamaną strzałą w dziobie ostrzem do góry.

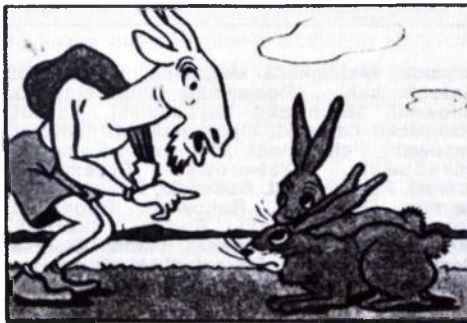


Pierwszy znak pieczętny pochodzi z 1334 roku. Po unii horodelskiej przeniesiony na Litwę. Rozpowszechniony na ziemi krakowskiej, sandomierskiej, na Mazowszu i w Wielkopolsce. Herb występował w dwóch odmianach i i pieczętowały się nim następujące rodziny szlacheckie:

Elle fut utilisée par les familles suivantes: Białozór, Bogoria, Bohomolec, Braczkowski, Buczkowski, Gniazdowski, Gorski, Górski, Gwiazdowski, Kolanowski, Kurzeniecki, Kwaskowski, Maciejowicz, Magnulski, Minowski, Mokronowski, Ochowski, Podlewski, Podęski, Porębny, Skolnicki, Skotnicki, Staszowski, Świądkiewicz, Tarnowski, Tur, Wołowicz, Wiesyglar, Wołowicz, Wystynga, Zakrzewski.

*opr. Zbigniew A. JUDYCKI
rys. Zbigniew ODZIEREJKO*

PRZYGODY KOZIOŁKA MATOŁKA (2)



Kiedy znalazł się na drodze,
Po raz pierwszy na wolności,
Skoczył w górę nasz koziołek,
Aby rozprostować kości.

Dès qu'il se vit la première fois
Laissé seul en pleine liberté,
Notre chevreau sauta de joie,
Et folâtra pris de gaité.

Nagle ujrzał dwa zające,
Więc zapytał: — „Proszę panów,
Może mi panowie wskażą,
Gdzie to miasto jest Pacanów?”

Soudain, il aperçut deux lièvres.
« Messieurs, s'enquit-il, où se trouve
La ville où l'on ferre les chèvres
Et où je me rends : Pacanów ? »

Rzekł mu jeden: „Idź przed siebie.
Trochę w prawo, trochę w lewo,
Przeptyń morze, przeskocz góry,
Aż napotkasz uschłe drzewo”.

L'un d'eux lui dit : « Vas droit devant toi,
Un peu à gauche, un peu à droite,
Traverse une mer, saute des fossés,
Tu verras un arbre desséché. »

"Makuszyński dzieciom" - Kornel Makuszyński
ilustr. M. Walentynowicz; tekst francuski: M. Ciszewska

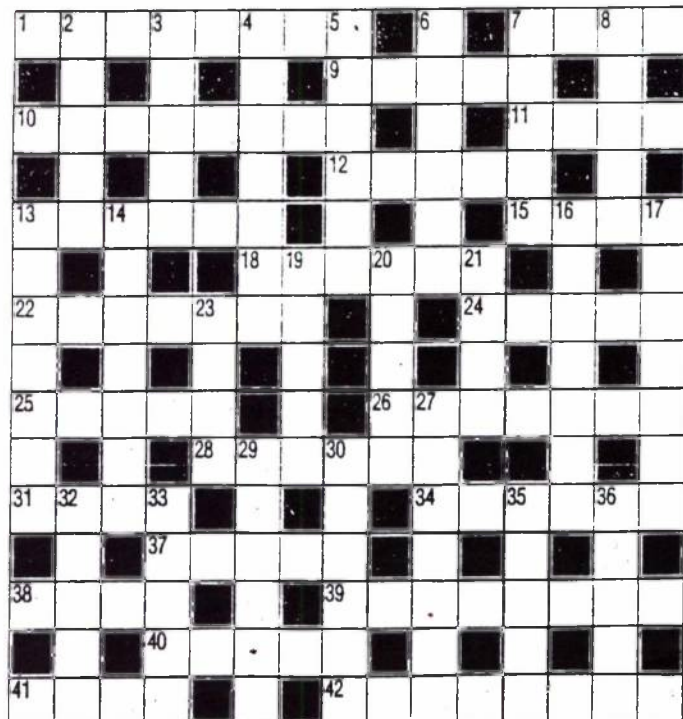
KRZYŻÓWKA

Do diagramu należy wpisać wyrazy, których brakuje w poniższych zdaniach.

Poziomo: 1). Dostał piękny prezent - srebrną papierošnicę, na której wygrawerowany był jego ... 7). Utańska ... składa się z długiego drzewca i małego, ostrego grotu. 9) ... to przyprawa korzenna, którą dodaje się do piwa. 10). Niecierpliwa ... kolejny raz monitorowała załatwienie swojej sprawy w urzędzie. 11). Wielkie weneckie ... ze wszystkich stron obrosnięte było dzikim winem. 12). Gęsta mgła sprawiła, że nie mogłem rozpoznać, kto się do mnie zbliża - był to zaledwie ... postaci. 13). Richard ... znalazł mecenasa w osobie króla bawarskiego, Ludwika II. 15). ... benedyktyńskiego klasztoru świętorzyskiego zakazał odprawiania pogańskich uroczystości na Łysej Górze. 18). Pałac był w opłakanym stanie - z balustrady wypadła już niejedna ...

22). Pochodzący z Nowej Finlandii ... z powodzeniem ratuje tonących. 24). Zupełnie straciłem rachubę czasu, dopiero różowa ... na niebie uświadomiła mi, że pora wracać. 25). ... poczucia odpowiedzialności przybierał katastrofalne rozmiary. 26). Zaraz będzie ... - napijemy się kawy i przeczytamy program. 28). Kwitnąca za oknem ... przypominała nam, że wakacje już tuż. 31). ... dekorował dawniej chaty na Zielone Świątki. 34). Do task powrócił długi, luźny ... w kolorze pustynnego piasku. 37). Moja ... nie była bezpodstawa - zrealizowany zostanie najgorszy wariant scenariusza. 38). Pan N. to w gruncie rzeczy wielki ... , któremu imponuje bywanie na bankietach, wernisazach i premierach teatralnych. 39). Najbliższym Ziemi ciałem niebieskim jest Księżyc, jej ... 40). ... to inaczej tarapaty, czyli ciężkie i niebezpieczne położenie. 41). ... to najpopularniejsza na Śląsku gra, która wymaga talii złożonej z 32 kart. 42). Ta wyspekulowana ... filozoficzna spotkała się z druzgocącą krytyką.

Pionowo: 2). Ostatnią literą greckiego alfabetu jest ... 3). ... zajmuje trzy czwarte powierzchni globu ziemskiego. 4). ... używana była dawniej powszechnie do destylacji. 5). Pozostała po odsączeniu soku ... owocowa nadaje się do ugotowania kisielu. 6). ... poderwałby w tany nawet umarłego. 7). Pszemica i ... znane już były w epoce neolitu. 8). ... bardzo często bywa mylona z muchomorem sromotnikowym. 13). Mieszkańcy Konstancina walczyli o to, aby ... śmieci odbywała się codziennie. 14). Zaczniemy działać, bo na nic się nie zda cześć ... 16). Okazało się, że ten polecany malarz to skończony ... 17). Cichy, elektryczny ... stanowi przedmiot marzeń niejednego rolnika. 19). Taflę niedużego stawu pokryta miejscami gęsta ... 20). Ubrany w liberię ... zawiadomił gości, że podano do stołu. 21). ... wchodził w skład wielu związków chemicznych i jest głównym składnikiem powietrza. 23). W tym roku ... była wyjątkowo bujna i soczysta. 27). Choć komputer nie był tani, okazało się, że to dla naszej redakcji świetny ... 29). Nasz ... Roman Polański przewodniczył jury na festiwalu w Cannes. 30). ... odznacza się surowym przestrzeganiem przepisów Talmudu. 32). Dziarski ... Andrzej Kmicic z fantazją zajął przed dom swego druha. 33). Był tak wyczerpany, że poruszał się automatycznie, niczym ... 35). Miałam zepsuty cały bal, ponieważ wciąż odpinał mi się ... na plecach. 36). ... John jest jednym z najsłynniejszych rockowych piosenkarzy Wielkiej Brytanii.



O ciężarze

Działo się to gdzieś w Azji. Mały chłopiec dźwiga na plecach swego - niewiele mniejszego - chorego braciszka. - Nie jest ci ten ciężar za ciężki? - pyta jakiś turysta.

- To nie jest żaden ciężar, to jest mój brat - odpowiada rezolutnie dzielne dziecko.

Dzieciństwo jest jak zatarte oblicze na złotej monecie, która dźwięczy czysto. (Tadeusz Różewicz)

Dziecko jest księgą, którą powinniśmy czytać i w której powinniśmy pisać. (Peter Rosegger)

Dorosły zwraca uwagę na czyny, dziecko - na miłość. (indyjskie)

Dzieci dzieci są jeszcze ładniejsze niż własne dzieci. (japońskie)

Najpierw ma się dzieci na rękach, potem na kolanach a na końcu na głowie. (japońskie)

Zabrałeś mi dzieciństwo a ono powraca... Zabrałeś moją młodość a ona się zjawia... Zabierz wszystko co boli, by wróciło do mnie (Jan Twardowski)

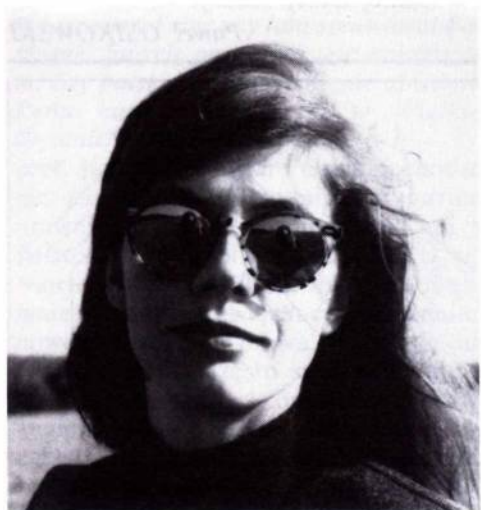
K. WÓJTOWICZ - "RAMOTKI"
(str. 13)

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

FRANCJA

■ Prestiżową francuską nagrodę (Prix Fénéon) w dziedzinie malarstwa za rok 1993 otrzymała Katarzyna Knap-Konopka zamieszkała od 5 lat w Paryżu. K. Knap-Konopka urodziła się w Krakowie, gdzie ukończyła z wyróżnieniem Akademię Sztuk Pięknych (dyplom u prof. Jana Szancenbacha). W 1989 zaproszona przez Akademię Sztuk Pięknych w Paryżu kontynuowała studia



malarskie pod kierunkiem prof. M. Zavarro. W latach 1990-1992 studiowała na Uniwersytecie Paryż VIII. Prócz licznych wystaw w Krakowie prezentowała swoje prace m.in. w Paryżu, Monachium i Nowym Yorku. Laureatka pierwszych nagród w paryskich konkursach: "Jeunes et Tolles" 1991 i "Culture Action" 1992. Od 1991 roku jest członkiem francuskiego Związku Artystów Plastyków.

TANZANIA

■ W miejscowości Tangeri w Tanzanii znajduje się cmentarz polskich wygnańców z okresu II wojny światowej z przeszło 140 grobami Polaków. Cmentarzem opiekują się: O. Dominik Wasilewski OFM, Sabina Szeliga i Edmund Wójtowicz.

WIELKA BRYTANIA

■ Według wydanego przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii "Informatora Polskiego" w muzeach londyńskich znajdują się liczne polonika. Do najciekawszych należą: w **British Museum** (Great Russell Street, London WC1 - modlitewnik Zygmunta Starego z odręcznymi zapiskami dotyczącymi rodziny królewskiej; zegar Jana Kazimierza z

1648 roku wykonany przez krakowskiego mistrza Weydmana; puchar Augusta II; monety z okresu Powstania Listopadowego; znaczki Poczty Polowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie; cykl rysunków florenckich Stefana Della pod tytułem: "Wyjazd posłów polskich do Paryża"; rysunki Norblina. W **Science Museum** (Exhibition Road, London SW7) - plansze poświęcone odkryciom Marii Skłodowskiej-Curie; kamera filmowa z 1914 roku konstrukcji Kazimierza Pruszyńskiego. W **Victoria and Albert Museum** (Cromwell Road, London SW 7) - miniatura przedstawiająca żonę Króla Władysława IV Ludwikę Marię Gonzagę de Nevers; kobierzec z XVIII wieku pochodzący z manufaktury Radziwiłłów w Buczaczu; pasy kontuszowe i pasy słuckie z XVIII wieku; talerz z serwisu wykonanego z polecenia Stanisława Augusta dla sułtana tureckiego przez królewską fabrykę "Belweder" w Warszawie; rękojeść polskiej karabeli z XVII wieku; rysunki wykonane przez Artura Grottera: "Lud na cmentarzu", "Plac Zamkowy", "Chłop i szlachta", "Wdowa", "Zamknięcie kościołów", "Więzienia księdza", "Sybir". W **Natural History Museum** (Cromwell Road, London SW 7) - żubr z Puszczy Białowieskiej. W **Dulwich Cillege** (Picture Gallery, College Road, London SE21) - portret króla Stanisława Augusta; portret Michała Jerzego Poniatowskiego, Prymasa polski, brata Stanisława Augusta. W **Wallace Collection** (Hertford House, Manchester Square, London W1) - szabla polska z perską głowicą z XVII wieku; szyszak polski z końca XVI wieku, szyszak z XVII wieku; karabele polskie; biurko Stanisława Leszczyńskiego z XVIII wieku. W **Battle of Britain Museum** (Graham Parc Way, London NW9) - samolot Polskiego Dywizjonu 303, dwuosobowy myśliwiec z białoczerwoną szachownicą.

SZWAJCARIA

■ Ponad 40 lat istnieje w Solurze Kiermasz Książki Polskiej SPK. Założycielami tej instytucji byli Kazimierz i Halszka Vincenzowie. Instytucja jest agendą szwajcarskiego Oddziału Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Główne kierunki działalności to sprzedaż polskich książek, czasopism i wyrobów artystycznych w różnych miastach. Gromadzenie zbiorów bibliotecznych oraz organizowanie wystaw i odczytów, administrowanie nagrodą im. Anny Godlewskiej z Fundacji

Juliana Godlewskiego, przyznawaną za działalność literacką, dziennikarską i społeczną.

USA

■ Istniejąca od 25 lat "Nagroda Dziedzictwa" przyznawana przez Kongres Polonii Amerykańskiej wybitnym osobom z polskiej grupy etnicznej w 1993 roku przypadła: dr St. Burzyńskiemu z Houston, twórcy przeciwnowotworowego preparatu - antyneoplastonu; S. Sakowiczowi, dziennikarzowi i Matto-Rodriguezowi szefowi policji w Chicago.

KANADA

■ Polonijną ciekawostką filatelistyczną jest pierwszy raz w historii Poczty Kanadyjskiej emitowany znaczek z sylwetką św. Mikołaja i napisem w języku polskim: Święty Mikołaj.



UKRAINA

■ Groby żołnierzy i oficerów polskich, poległych w obronie Ojczyzny (1920 i 1939), odwiedził pod koniec ubiegłego roku na Ziemi Lwowskiej bp polowy WP, gen. S.L. Głódź. W Malechowie bp polowy przewodniczył pochówkowi poległych 13.IX.39. w walkach z Niemcami 74 żołnierzy gen. K. Sosnkowskiego. Dopiero obecnie, dzięki staraniom Tow. Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa uzyskano zezwolenie na ekshumację prochów żołnierzy i pochowanie ich na cmentarzu. Bp Głódź złożył hołd 312 żołnierzom, pochowanym w mogile zbiorowej w Zadworzu. Zginęli oni w 1920 roku podczas walk z jazdą Budionnego koło tego miasteczka, które zyskało miano polskich Termopil. Biskup odprawił też Mszę św. w katedrze lwowskiej w intencji żołnierzy i cywilnych obrońców miasta oraz spotkał się z abp M. Jaworskim. W uroczystość Wszystkich Świętych bp Głódź odprawił Mszę św. na Cmentarzu Orłąt Lwowskich przed odnowioną kaplicą. W drodze do kraju odwiedził kościół w Zółwi, gdzie w odrestaurowanej krypcie modlił się przy sarkofagu hetmana Stefana Żółkiewskiego (Rycerz Niepokalanej).

ANARCHISTA Z GŁUPIĄ MINĄ

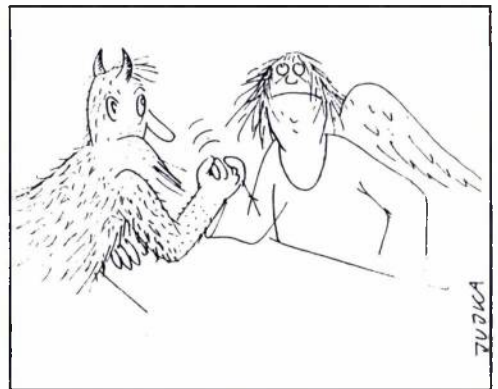
Mylenie pojęcia wolności z anarchią moralną jest procederem tyle starym co zbrodniczym. W związku z tym można by oczekiwać, że relatywistyczny liberalizm moralny powinien już dawno stać się anachronizmem i... wyginąć. Tymczasem wciąż od nowa znajdują się całe generacje rewolucyjnych geniuszy (głupków) i ich wyznawców, którzy dla własnych partykularnych interesów lub egoistycznej i hedonistycznej wygody, próbują poprawiać prawa Natury. Jest to zajęcie o tyle proste, iż gawiedź zawsze jest skora uczestniczyć w przekraczaniu krępujących wymagań i zasad. Hasło: "wolność" i to bez krępujących ograniczeń czy hamulców, brzmi bardzo podniecająco, niezależnie czy jest to rewolucja pokroju francuskiego, komunistycznego, seksualnego, maoistycznego, czy jakiegokolwiek innego. "Zło" lubi po prostu działać w rewolucyjnie nastrojonych masach.

Rewolucje mijają, a ich smutne osiągnięcia w "wyzwalaniu" człowieka od jego transcendencji pozostają w "dorobku" ludzkości. Tymczasem Prawa, jak to Prawa działają niezależnie od koniunktury politycznej i obowiązujących akurat filozofii, bo taka jest ich Natura. Wszystko wskazuje na to, iż znaleźliśmy się właśnie w okresie dramatycznego przesilenia. Różnej maści megalomanie -

buntowniczy teoretycy ludzkiej natury są, przez bieg rzeczy, zmuszeni do odwrotu, do rezygnacji z wygrażania Panu Bogu i prób zastępowania Go. W przeciwnym razie rzeczywistość, razem z nimi odejdzie bezpotomnie w niebyt. Obecny kłopot ludzkiej, rewolucyjnej próżności polega więc na tym, jak wycofać się "zachowując twarz", z wyznawanych mrzonek o własnej doskonałości i samowystarczalności. Rozmaici "wyzwalacze" człowieka od jego Natury, miotają się teraz, między koniecznością powrotu do Praw nadanych gatunkowi ludzkiemu, a chęcią przypisania sobie ich autorstwa. Urzędnicy różnych ważnych "laicko-liberalnych", o europejskim zasięgu instytucji i tacyż propagandyści z "głupimi minami" zaczynają "wywalać otwarte drzwi" reklamując na przykład, jako nowatorski produkt, wcześniej zwalczaną, tradycyjną... rodzinę. Czy zdążą? Okazuje się bowiem, że rugowanie z życia społecznego stabilnej rodziny, tego "przeżytku pełnego moralnych przesądów", prowadzi do stopniowego obumierania samych "nowoczesnych i wyzwolonych" kolektywów europejskich. Przeważnie jednak, na codzień, akcje reanimowania starzejących się, choć wciąż jeszcze mających dobre mniemanie o sobie, zachodnich społeczeństw próbuje się przeprowadzać sztucznymi, pozornymi metodami. Nadal obowiązuje zasada - byle nie tykać moralności, nie rozmawiać o genezie zła, o zasadach i o ograniczeniach anarchizmu etycznego.

A może rzeczywiście, według spiskowej teorii dziejów, są tacy, którzy celowo dążą do zgubienia Europy z jej chrześcijańskim rodowodem. Kto wtedy pozostanie na polu bitwy? Europejczycy nieeuropejskiego pochodzenia, którzy na swój użytek są wielkimi integrystami. W tym kontekście, decyzje o "dofinansowaniu" przez państwo już drugiego z kolei dziecka pozostającego pod opieką macierzyńską, czy konstatacja, że prezerwatywy nie powinny być jedynym elementem moralistyki seksualnej serwowanej w szkołach publicznych Francji, lub publiczna dyskusja nad aborcją (nawet jeżeli jeszcze subiektywna) są pocieszające. Szkoda tylko, że motywacje tych działań są często ekonomiczno-propagandowe, a nie odwołują się do naturalnej istoty rzeczy.

Paweł OSIKOWSKI



z rysunkowej teki K. JILIK

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

100 pierwszych dni post-komunistycznego rządu w Polsce zakończyło się niepowodzeniem, którego konsekwencje przerodzić się mogą z czasem w rozpad gabinetu Pawlaka. Wbrew ogólnym oczekiwaniom, swą dymisję złożył minister finansów Marek Borowski, uważany za ekonomicznego myśliciela rządu i kontynuatora reform. Nie wdając się w powody tej rezygnacji, można z pewnością stwierdzić, że ujawniła ona rozgrywki istniejące w łonie obecnej koalicji. Koalicja ta - do tej pory - zarówno na potrzeby zagraniczne jak w płaszczyźnie polityki wewnętrznej starała się stwarzać wrażenie odpowiedzialności i powagi. Pozornie, tandem Polskiego Stronnictwa Ludowego i Sojuszu Lewicy Demokratycznej dysponował dwoma wielkimi atutami: posiadał miażdżącą przewagę w Sejmie i mógł się pochwalić wzrostem gospodarczym rządu 4%. Mimo bezrobocia, które osiągnęło ostatnio 15%, były to bardzo silne punkty gabinetu Pawlaka; teoretycznie miały go one chronić od kryzysów, których zaznały poprzednie, solidarno-

ściowe rządy. Tak się jednak nie stało i ex-komunistyczna koalicja padła pastwą swych własnych, wewnętrznych konfliktów i sprzeczności. Okazało się, że Polskie Stronnictwo Ludowe, kierujące rządem, jest ogromnie zależne od kolegów z bylej partii komunistycznej dążących do całkowitej kontroli nad strategicznymi stanowiskami ekonomicznymi w rządzie. Co więcej, PSL uzależniona jest coraz bardziej od swych chłopskich wyborców, domagających się interwentyzmu państwowego i protekcyjnistycznych środków dla rolnictwa. Ta "baza" wyborcza domaga się przerwy w reformach. Takie rozwiązanie jest jednak niezwykle ryzykowne i po prostu nierealne. Budżet na rok 1994 będzie zapewne znowu wytworem bardzo rygorystycznej polityki oszczędnościowej i wyborcom, płacącym społeczne koszty reform, z pewnością się nie spodoba. Jest jeszcze inny sposób na zaspokojenie elektoratu i utrzymanie się u władzy. Jest nim rozdawanie stanowisk. Według szacunków Unii Demokratycznej, fala czystek dotknęła w ostatnich miesiącach przeszło 800 różnych osób, na wszystkich szczeblach administracji państwowej. Mówi się w związku z tym o "powrocie

dinozaurów" i odzyskiwaniu państwa przez komunistów. Zjawisko to graniczy z prawdziwym skandalem. Bo jak inaczej nazwać można powrót do władz byłego współpracownika Gierka - Jana Bistrygi, wicepremiera w ostatnim komunistycznym rządzie - Ireneusza Sekuły czy jednego ze współpracowników generała Jaruzelskiego. Ale rządząca koalicja dąży do utwierdzenia swej władzy przede wszystkim dokonując wymiany na stanowiskach wojewodów. 15 już z nich zastąpionych zostało przez członków PSL-u i SLD. Obecny szef Urzędu Rady Ministrów, główny doradca Pawlaka - Michał Strók życzy sobie zmiany aż 60% wojewodów. Jest to bez żadnej wątpliwości masowy powrót bylej nomenklatury, którym "lewicowa" koalicja chce nie tylko zadowolić wyborczą klientelę, ale chce zwiększyć swe szanse na prowincji, przed wiosennymi wyborami do rad gminnych. Waga tych wyborów jest znaczna; pozwolą one na określenie stosunku sił politycznych po wrześniowych zmianach i będą rodzajem "generalnej" próby przed wyborami prezydenckimi w 1995 roku.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL



Zbigniew Judycki: Przez wiele lat był Pan dziekanem wydziału prawa na uniwersytecie w Leicester. Przez trzy lata sprawował Pan również funkcję prorektora tego uniwersytetu. Czy polskie pochodzenie nie utrudniło Panu kariery prawniczej w Wielkiej Brytanii?

prof. Janusz Grodecki: Polskie pochodzenie zupełnie nie utrudniło mi kariery prawniczej ani w Birmingham, ani w Bristolu i szczególnie w Leicester. Najciekawszy jest fakt, że mianowano mnie do katedry związanej z założeniem nowego wydziału prawa. Tego się nie spodziewałem. Często spotykamy się w Wielkiej Brytanii z opinią, że prawo angielskie jest bardzo specyficzne i przy zakładaniu nowego wydziału potrzebna była pomoc lokalnych adwokatów i "solicitorów". Od początku okazali mi dużo życzliwości. Na marginesie pragnę wspomnieć, że obecna wydział prawa na uniwersytecie w Leicester jest największym w Anglii.

Z.L.: Jednym z honorowych tytułów jakie Pan ma jest "Honorowy Bencher". Komu i za jakie zasługi przyznawany jest ten zaszczytny tytuł?

prof. J.G.: Tytuł ten jest bardzo trudny do przetłumaczenia na język polski. Izba adwokacka (Lincoln's Inn-jeśli chodzi o mnie) to średniowieczna instytucja prowadzona przez Bencherów czyli ławników. W skład jej wchodzi najwybitniejsi adwokaci i sędziowie Sądu Najwyższego. Oni to właśnie zarządzają tą bardzo bogatą instytucją i w ich rękach jest dyscyplina i kwalifikacje adwokatów. Od czasu do czasu wybierają kogoś na "Honorowy Bencher". Są to na ogół wybitne postacie znane w całym świecie i nie związane z prawem np. znani przemysłowcy czy politycy. Honorowy Bencher w Lincoln Inn jest np. Margaret Thatcher. Z Polaków jedynym w tej kategorii jest prof. Skubiszewski. Dostaje rzadko tytuł nadawany jest profesorom prawa, który w angielskim środowisku akademickim jest uważany za wielką godność. Nie wiem dlaczego

Rozmowa z prof. Januszem Kazimierzem Grodeckim z Wielkiej Brytanii PRAWO NAD WISŁĄ I TAMIZĄ

Grodecki Janusz Kazimierz, prawnik profesor uniwersytetu; ur. 22 lipca 1923 w Warszawie, syn Józefa i Ireny Jakubskiej. Studia prawnicze: Uniwersytet w Grenoble 1941-1943, Polski Wydział Prawa w Oxfordzie 1944-1946, Magdalen College w Oxfordzie 1946-1949. Egzamin adwokacki 1952. Asystent na wydziale prawa University of Birmingham 1949, wykładowca a następnie docent University of Bristol 1950-1965, profesor prawa University of Leicester (i założyciel Wydziału Prawa na tym uniwersytecie) 1965-1988, dziekan Wydziału Prawa University of Leicester 1965-1973 i 1976-1983, profesor University of Leicester 1973-1976. Współinicjator założenia i profesor Brytyjskiego Ośrodka Studiów Prawa przy Uniwersytecie Warszawskim 1993 -, Członek: Society of Public Teachers of Law (prezes 1981-1982) 1981-, United Kingdom Council of Comparative Law (przewodniczący 1984-1987) 1984 -, Committee of Heads of University Law Schools (przewodniczący 1980-1981), Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu 1950-. Autor licznych artykułów i rozpraw naukowych oraz książek: "Intertemporal conflicts of law" 1976. "Changing law" (współautor) 1990. Tytuły honorowe: Senior Demy Magdalen College 1949, Honorary Sencher Lincoln's Inn 1985. Odznaczenia: Order of the British Empire (oficerski), Palmy Akademickie - franc. (kawalerski i oficerski).

uznano mnie za odpowiedniego kandydata.

Z.J.: Jest Pan jednym z założycieli i inicjatorów Brytyjskiego Ośrodka Studiów Prawa przy Uniwersytecie Warszawskim. Od jak dawna i na jakich zasadach działa ten Ośrodek?

prof. J.G.: Brytyjski Ośrodek Studiów Prawa przy Uniwersytecie Warszawskim istnieje już od dwóch lat. Poza mną założycielami byli: sędzia angielski polskiego pochodzenia George Dobry i profesor William Cornish z Uniwersytetu Cambridge. Podstawowe zadanie Ośrodka to 16-miesięczny kurs prawa angielskiego dla studentów IV i V roku prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W przyszłości chcemy rozszerzyć działalność poprzez prowadzenie krótkich kursów dla adwokatów i radców prawnych oraz seminariów dla naukowców. W pierwszym roku istnienia Ośrodka mieliśmy 40 słuchaczy, obecnie jest ich 70. W przyszłym roku ma być ich 100. Wykłady i seminaria są prowadzone według zasad angielskich i wyłącznie w języku angielskim. Wykładowcy z uniwersytetów w Cambridge, Leicester i Oxfordu przyjeżdżają do Polski na 3-4 tygodnie w celu prowadzenia wykładów. Na miejscu przez cały rok mamy 3 asystentów angielskich, którzy prowadzą ćwiczenia i seminaria i w ten sposób utrzymują kontynuację kursu. Absolwenci kursu w przyszłości podejmą pracę w praktyce prywatnej, służbie rządowej lub międzynarodowej, bądź też jako doradcy pracujący na potrzeby handlu i przemysłu albo nauczyciele akademicki. Wielu z nich będzie się zajmować handlem międzynarodowym. W tej właśnie dziedzinie zastosowanie języka angielskiego, znajomość prawa brytyjskiego i prawa

Wspólnoty Europejskiej są w chwili obecnej niezbędne. Ponadto kurs będzie bezcennym doświadczeniem dla uczestników, w przyszłości zaangażowanych w działalność rządową, handlową bądź zawodową w Polsce. Kontakt z prawnikami angielskimi powinien także zwiększyć wymianę handlową z Wielką Brytanią, a z politycznego punktu widzenia wpłynąć na rozwój dobrych stosunków między obydwoma krajami.

Z.J.: Jakie główne przedmioty wykładane są w ramach kursu?

prof. J.G.: W semestrze pierwszym wykładane jest prawo konstytucyjne, angielski system prawny, delikty, kontrakty, prawo rzeczowe. W drugim, szczególnie nacisk położony jest na prawo handlowe i wyklada się takie przedmioty jak: prawo handlowe, prawo spółek i innych podmiotów gospodarczych, międzynarodowe spory sądowe w sprawach gospodarczych, prawo Wspólnoty Europejskiej, finanse międzynarodowe i ich podłoże prawne, prawo autorskie, prawo ochrony środowiska naturalnego. Tak więc po części ogólnej, przedmioty stają się coraz bardziej praktyczne oscylując w kierunku handlowym, finansowym i międzynarodowym. Ilość przedmiotów tego rodzaju jest ciągle zwiększana. Niestety kurs jest już przeciążony.

Z.J.: Kto może zostać słuchaczem kursu i jakie są zasady rekrutacji?

prof. J.G.: Głównie studenci IV i V roku prawa. Ich znajomość języka angielskiego jest oceniana przez specjalną komisję, w której biorą udział przedstawiciele ambasady Wlk. Brytanii w Warszawie.

ciąg dalszy na str. 26



■ Pomysł prezydenta Wałęsy, by grupa 100 tys. obywateli miała prawo zgłosić inicjatywę ustawodawczą w sprawie nowej Konstytucji spotkał się z ostrą krytyką sejmiku. Projekt miał na celu włączenie do prac nad Ustawą Zasadniczą opozycji pozaparlamentarnej.

■ Przyznano koncesje na ogólnopolski program radiowy. Otrzymały je RMF z Krakowa i Radio Z z Warszawy. Katolicka rozgłośnia *Radio Maryja* otrzymało zgodę na ogólnopolską sieć opartą o nadajniki małej mocy.

■ Manifestacja zorganizowana przez *Solidarność* zgromadziła w Warszawie od 40 do 100 tys. ludzi.

■ Lech Wałęsa w wywiadzie dla *PAP* odrzucił możliwość kandydowania w kolejnych wyborach w oparciu o partię pravicową.

■ Afera wokół prywatyzacji *Banku Śląskiego* ma swój ciąg dalszy. Posłowie KPN zażądali listy osób, które nabyły preferencyjne akcje w dużych ilościach. Na liście mają być nazwiska wysokich funkcjonariuszy, tak poprzedniej jak i obecnej ekipy rządzącej. *Komisja Papierów Wartościowych* stwierdziła, że sami pracownicy *Banku Śląskiego* manipulowali cenami swoich akcji na giełdzie. Biuro maklerskie banku zostało zamknięte.

■ Nowym ministrem finansów został Henryk Chmielak. Pełnił on dotąd funkcję wiceministra.

■ Prezydent Lech Wałęsa odznaczył pośmiertnie *Orderem Orła Białego* Witolda Lutosławskiego.

■ Podwyżki. Wzrosły ceny gazu, elektryczności, samochodów *FSO* i... prawa jazdy. Przewiduje się też wzrost akcyzy od papierosów.

■ W związku z przypadającą w tym roku 10-rocznicą męczeńskiej śmierci Ks. Jerzego Popiełuszki, Prymas Polski powołał Komitet, który ma się zająć opracowaniem materiałów dotyczących życia i działalności warszawskiego kapłana.

■ Prezydent podpisał ustawę o prawie autorskim. Poprzednia ustawa z 1952 roku nie chroniła praw w dziedzinie fotografii, produkcji *video* i oprogramowań komputerowych.

■ Rozstrzygnięto konkursy na dyrektorów telewizji. Szefem *Telewizyjnej Agencji Informacyjnej* został Jacek Bochenek, urodzony w 1963 roku, dziennikarz, absolwent nauk politycznych *Uniwersytetu Warszawskiego*.

■ Polskie i rosyjskie ministerstwa spraw wewnętrznych utworzą wspólne grupy operacyjno-dochodzeniowe do zwalczania zorganizowanej przestępczości.

■ Obróty handlowe Polski z zagranicą w roku 1993 zamknęły się deficytem 2,3 mld dolarów.

■ Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy osiągnęła w Polsce 3 mln osób.

■ Ministerstwo Obrony Narodowej rozważa możliwość skrócenia służby wojskowej do jednego roku. Armia w większym zakresie niż dotychczas miałaby oprzeć się na żołnierzach zawodowych i nadterminowych.

■ Według informacji *Washington Post* "Ludowe Wojsko Polskie" sprzedawało za pośrednictwem Angoli i RPA najnowocześniejszy sprzęt wojskowy produkcji sowieckiej Amerykanom. Afera dotyczy lat osiemdziesiątych. Przy tej okazji kuriozalną wypowiedzią popisał się minister obrony narodowej Kołodziejczyk, który stwierdził: *artykuł jest prowokacją przeciw polskiemu wojsku*. Wynika z tego, że armia dowodzona przez Jaruzelskiego i obecne wojsko pod dowództwem Kołodziejczyka to ta sama formacja.

■ Polska podpisała w Warszawie traktat o przyjaźni i współpracy z Mołdawią. W Kiszyniowie ma zostać otwarta polska ambasada.

■ W Lublinie trwa proces o ochronę dóbr osobistych Jerzego Urbana, które miał naruszyć historyk *Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego* i były poseł Ryszard Bender. Profesor przyrównał Urbana do Goebbelsa. Obecnie historycy powołani na ekspertów, spierają się przed sądem, o trafność takiego porównania.

■ Przez Polskę przeszła fala mrozów. Rekordowo niskie temperatury notowano w Suwałkach. W całej Polsce zdarzyło się kilkanaście przypadków śmierci przez zamarznięcie.

Wiadomością numer jeden, która dotyczy konfliktu w b. Jugosławii była dla mnie ostatnio informacja o budowie dodatkowych cel w haskim więzieniu. Mają tam trafić zbrodniarze wojenni ze wspomnianego konfliktu, a patronat nad przedsięwzięciem objęła ONZ. Jak na razie Narody Zjednoczone obawiają się każdego bardziej zdecydowanego kroku przeciw walczącym stronom. Nie wiadomo więc, w jaki sposób zbrodniarze ci mieli do Hagi trafić. Najprawdopodobniej chodzi o to, że sama wizja wybudowanego więzienia powinna przestraszyć przestępców wojennych przed popełnianiem dalszych zbrodni, pożyjemy, zobaczymy...Swoją drogą nazwa Więzienie Międzynarodowe w Hadze brzmi dumnie i przyniesie zapewne temu miastu nie mniejszą sławę niż znajdujący się już tam Trybunał.

Z Holandii przenieśmy się jednak do Polski. Proponuję jednak pozostać przy temacie więziennictwa, a konkretnie przy pewnym procesie sądowym, który się właśnie toczy. Przed sądem stanęła bowiem grupa *ubeckich* oprawców z epoki stalinowskiej. Po wielu latach na ławę oskarżonych trafili *utrwalacze ludowej władzy*. Ze względu na podeszły wiek i problemy zdrowotne niektórzy z nich odpowiadają zresztą z wolnej stopy. W odróżnieniu od swoich ofiar *starsi panowie* korzystają z humanitarnych przywilejów sądownictwa epoki postkomunistycznej. Kapitan UB Adam Humer i jego koledzy zasłaniają się w sądzie brakami w pamięci, stanowczo zaprzeczają torturowaniu w czasie prowadzonych przez siebie przesłuchań, a nawet w czasie przerw w rozprawie potrafią naubiżać swoim byłym ofiarom. Zainteresowanie procesem w kraju jest niewspółmierne do jego historycznej rangi. Choć lektura 21 tomów akt wyłania obraz przerażających zbrodni, to dla wielu ludzi sąđenje dziś po latach *staruszków* wydaje się czymś dwuznacznym. Co ciekawe, dwuznaczność taka nie dotyczy procesów zbrodniarzy hitlerowskich, a każdy kto by np. litował się nad jakimś Klausem Barbim mógłby doczekać się wręcz epitetu faszysty.

W przypadku sąđeniu faszystów istnieje jednak wyraźna cenzura w postaci Norymbergii. Komunistów sądzi się

POD CELĄ

(jeżeli do tego w ogóle dochodzi) po wydarzeniach aksamitnych rewolucji. Kilka drobnych, stalinowskich plotek nie jest nawet wierzchołkiem góry komunistycznych zbrodni, a przecież nikt nie mówi o dobudowie cel na jakiejś Łubiance czy Mokotowie. Wszystko wskazuje na to, że do procesu nad komunizmem, choćby symbolicznego, nie dojdzie. Powodem może być choćby to, że w zainteresowanych krajach *chińczycy trzymają się mocno*. A i do kontrataku przejść potrafią.

Na marginesie procesu grupy Humera, chciałbym wspomnieć o pewnej publikacji *Gazety Wyborczej*. W czasie trwania wspomnianego procesu na łamach *Gazety* ukazał się wielostronicowy artykuł będący wyliczanką zbrodni, które w czasie Powstania Warszawskiego mieli popełnić na Żydach żołnierze AK. Jeżeli pójść tym tropem i zauważyć, że duża część Żydów, która przeżyła okupację (i podziemie) zasilą po wojnie szeregi UB, to wiele nam się wyjaśni. Pośrednio następuje tu zrównanie postawy kata i ofiary. Docieramy do pełnej dialektyki dziejów w czym obecni redaktorzy *GW*, a przynajmniej ich ojcowie są na pewno socjalistami. Pomijając prawdę historyczną i zniszczenia, jakich dokonują tego typu publikacje w obrazie Polski za granicą, warto zwrócić uwagę i na dialektyczny aspekt sprawy.

Humer i jego koledzy zapewne zemrą do końca procesy śmiercią naturalną. Sądu nad komunizmem nie będzie. Ci sami, którzy tak głośnie protestują i wikłają np. sprawę lustracji komunistycznych agentów, wołają przecież balansować pod *grubą kreską*. Zagrożeniem dla Polski nie są według nich upiory komunizmu, ale upiór prawicy politycznej. Jeśli go zabraknie *Gazeta Wyborcza* potrafi wylansować nawet Tejkowskiego z jego *Współnotą Narodową*, który na potrzeby zainteresowanych gromko ryknie: bij Żyda! To, że Tejkowski i prawica to zupełnie dwie różne bajki nikogo nie będzie obchodzić.

Bogdan USOWICZ

ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

■ *NATO* przystąpiło do konkretnych działań wobec Serbów w Bośni. Po upływie terminu postawionego ultimatum zapowiedziano zbombardowanie pozycji serbskich wokół Sarajewa. Ultimatum dotyczy zawieszenia broni w Sarajewie, wycofania ciężkiego uzbrojenia poza strefę 20 km. od miasta lub oddania go pod kontrolę *ONZ*. Serbowie podporządkowali się decyzjom *ONZ* i rozpoczęli opieszale wycofywanie swoich czołgów i artylerii. Jednocześnie do Sarajewa oenietowską misję wysłała Rosja. Mimo nie dotrzymania terminu ultimatum siły *NATO* uległy i odroczyły ewentualne naloty.

■ Bułgaria i Rosja to kolejne kraje, które przystąpiły do programu *Partnerstwo dla pokoju*.

■ Rumunia nadal jest widownią manifestacji i strajków największych od obalenia reżimu Ceaucescu. Powodem towarzyszącym temu zamieszek jest pogarszająca się sytuacja gospodarcza kraju i rosnące poparcie dla przebywającego na wygnaniu króla Michała.

■ Rosja jest winna *ONZ*, za organizowane pod flagą *Organizacji* operacje pokojowe, blisko pół miliarda dolarów.

■ Nie będzie wcześniejszych wyborów na Słowacji. Wniosek lewicy o rozwiązanie obecnego parlamentu nie uzyskał niezbędnej większości głosów.

■ Rząd Grecji zablokował wymianę handlową z Macedonią. Zamknięcie granicy spowodowało panikę na rynku.

■ 16-stopniowy mróz nie przeszkodził zwolennikom białoruskiej opozycji w organizowaniu protestów. Opozycja domaga się zorganizowania wyborów parlamentarnych i powstrzymania w Republice nawrotu komunizmu. Wezwanie do strajków zostało podyktowane m.in. coraz ściślejszymi związkami Białorusi z Rosją. Kontrakcją władz było nasłanie na organizatorów protestu bezpieki.

■ W marcowych manewrach sił *NATO* na Bałtyku weźmie udział rosyjska fregata.

■ Poza terytorium Rosji, na terenach byłego *Związku Sowieckiego* żyje około 25 mln Rosjan.

■ Łotwa zgodziła się na utrzymanie przez 4-lata rosyjskiej bazy na jej terytorium. W zamian wszyscy pozostali żołnierze rosyjscy mają być wycofani z Łotwy w jak najkrótszym czasie. Zgoda Rygi zapadła po naciskach USA.

■ Estońska prokuratura wszczęła śledztwo przeciw działającym w tym kraju zwolennikom partii Żyrynowskiego.

■ *Enerdowska* policja polityczna *STASI* zajmowała się m.in. okradaniem listów przesyłanych z Zachodu. W ciągu ostatnich pięciu lat istnienia *NRD* budżet państwa zasililo w ten sposób ok. 32 mln marek.

■ Kręcony częściowo w Polsce film St. Spielberga *Lista Schindlera* uzyskał aż 12 nominacji do *Oscarów*.

■ Na Ukrainie skazano, wyrokami od 2 do 5 lat więzienia, grupę oficerów oskarżonych o przewożenie helikopterami do Polski nielegalnych imigrantów z Azji. Za miejsce w helikopterze kandydaci na wycieczkę płacili po 400 dolarów.

■ Według białoruskiego dziennika *Swoboda* Instytut Historii Białoruskiej Akademii Nauk otrzymał dyrektywę *wzmocnienia walki z wpływami polskimi na Białorusi*.

■ Przywódcy włoskiej mafii z Neapolu wystosowali list do sądu, w którym zapowiedzieli zaprzestanie mafijnych praktyk. Na znak szczerości intencji przekazali władzom samochód wyładowany bronią.

■ Chińska policja zatrzymała i wydalila z kraju 7 duchownych misjonarzy.

■ W Chinach skrócono o 4 godziny tygodniowy czas pracy. Chińczycy będą mieli odtąd wolne sobotnie popołudnia.

■ W USA rozważa się całkowity zakaz palenia tytoniu w miejscach publicznych.

■ Rekordy popularności bije w Nowym Jorku wystawa pt. *Wybór Stalina: Sowiecki Realizm Socjalistyczny*. Oprócz malarstwa ekspozycja prezentuje sztukę użytkową, jak na przykład serwisy stołowe ozdabiane portretami Józefa Wissarionowicza.

ciąg dalszy ze str. 10

Wcześniej umiera mu ojciec i obie siostry, psują się stosunki z bratem i w końcu pojawia się jego tragiczna miłość do kuzynki, Ludwika Śniadeckiej, której echem będą dwa genialne poematy symfoniczne: "Stanisław i Anna Oświęcimowie" (jakby polska wersja "Romea i Julii"), dzieło wstrząsające, pełne ferworu i żarliwości, o wspaniałej architektonice na kształt piramidy oraz dokończony przez Grzegorza Fitelberga "Epizod na maskaradzie", zapowiadający jakby napisany dziesięć lat później "La Valse" Mauricego Ravela. Po tych przeżyciach nadwrażliwa natura Karłowicza zamyka się coraz bardziej, artysta ucieka przed światem, a muzyka jego przesycą się tak charakterystycznymi dla niego ciemnymi barwami, melancholią i bólem, zachowując jednak niezwykle urodę melodii, wyrafinowaną instrumentację i szlachetność substancji.

Może właśnie dlatego ten wielki samotnik i asceta (był jak wiadomo wybitnym taternikiem) czuł się najlepiej na łonie natury i ukochał nade wszystko Tatry. Naturę przeżywał estetycznie i panteistycznie, w czym był bliski romantykowi. Poszukiwanie sensu metafizycznego, a nawet mistycznego w odczuwaniu przyrody zbliża go do Mahlera i Sibeliusa ("Rapsodia Litewska", "Odwieczne pieśni"). W 1907 pisał na łamach lwowskiego "Taternika": "... Gdy znajdę się na stromym wierzchołku sam, mając jedynie lazurową kopułę nieba nad sobą, a naokoło zatopione w morzu równin zakrzepłe bałwany szczytów - wówczas

zaczynam rozpylić się w otaczającym przestworzu, przestaję się czuć wyodrębnioną jednostką, owiewa mnie potężny, wiekuisty oddech wszechbytu. Technienie to przebiega przez wszystkie fibry mojej duszy, napędza ją łagodnym światłem i sięgając do głębin, gdzie leżą wspomnienia trosk i bólów przeżytych - goi, prostuje i wyrównywa. Godziny, przeżyte w tej półświadomości, są jakby chwilowym powrotem do niebytu, dają one spokój wobec życia i śmierci, mówiąc o wiecznej pogodzie roztopienia się we wszechistnieniu..."

Przejmujący liryzm, osobisty i autentyczny, przeżyty do głębi duszy, czyni go bliskim Czajkowskiemu ("Powracające fale", "Stanisław i Anna Oświęcimowie", "Epizod na maskaradzie"). Zmagania z metafizyką, wielkie wloty mistyczne zbliżają go do Skriabina i Schonberga ("Odwieczne pieśni", "Stanisław i Anna Oświęcimowie"). W swoim przedostatnim poemacie "Smutna opowieść" osiąga Karłowicz nową formę "ekspresjonistyczną", narracyjnie niezmiennie skondensowaną i wyostrzoną brzmieniowo (cały dramat rozgrywa się zaledwie w 10 minutach!), która stawia go w rzędzie czołowych muzyków jego czasu obok Mahlera, Sibeliusa, Schonberga. Jest całkiem prawdopodobne, że tą drogą poszłaby twórczość Karłowicza, gdyby nie jego przedwczesna śmierć pod śnieżną lawiną...

Jest jeszcze inny aspekt tej niezwyklej muzyki - proroczy. Podobnie jak w dziełach Wagnera, R. Straussa, Skriabina, Rachmaninowa, Schonberga, Mahlera, jest w pesymizmie Karłowicza jakby zapowiedź apokalipsy XX wieku...

W miejscu, gdzie zginął, pod Kościelcem, ustawiono głaz, na którym obok napisu "Non omnis moriar" (Nie wszystek umrę) widnieje swastyka - jeden z najstarszych symboli ludzkości oznaczający Wir Stworzenia albo Koło Prawa obracające się wokół nieruchomej Osi, niezmiennego Środka, Wytwornicy, Siły Napędowej wszechświata...

KARŁOWICZ
("Odwieczne pieśni")

Góry	obejmijcie nas
rzeki	ponieście nas
doliny	dajcie nam ukojenie
jeziora	obdarzcie nas snem
las	wypełnijcie nas ciszą
morza	bądźcie młarą naszych serc
Ziemia, ziemia czysta	przyjmij nas
	nie opuszczaj nas.

Krzysztof JEŻEWSKI

Na rynku płytowym we Francji znajduje się obecnie szereg doskonałych płyt kompaktowych z muzyką M. Karłowicza: sześć poematów symfonicznych (Filharmonia Śląska pod dyr. J. Salwarowskiego, "Chant du Monde"); koncert skrzypcowy A-dur (W. Wilkomirska, Filh. Narodowa pod dyr. W. Rowickiego, Olympia oraz K. Danczowska, Filh. Krakowska pod dyr. A. Wita, Chant du Monde, ta ostatnia płyta wraz z "Serenadą G-dur na orkiestrę smyczkową"); symfonia "Odrodzenie" (Filh. Pomorska pod dyr. B. Wodiczko, Olympia). Poza tym na płytach tradycyjnych nagrano w Polsce pieśni Karłowicza w znakomitej interpretacji Andrzeja Holskiego (także w wersji na głos i orkiestrę. Instrumentacja R. Bukowskiego) oraz muzykę do "Białej gołąbki" (wraz z koncertem skrzypcowym w wyk. K.A. Kulki i Filh. Narodowej pod dyr. W. Rowickiego).



Śp. Ks. kan. Antoni MATKOWSKI

Otrzymał smutną wiadomość, iż po długich cierpieniach zmarł, dn. 21 lutego b.r., w szpitalu w Lille długoletni duszpasterz polski w Lievin, Ks. kan. Antoni Matkowski.

Urodził się 26 kwietnia 1947 roku w Leżajsku, w diecezji przemyskiej. Gimnazjum ukończył w 1965 r. także w Leżajsku. Świecenia kapłańskie przyjął 5 czerwca 1971 r. w Przemyśle.

W dwa lata po święceniach, 15 czerwca 1973 r. przyjechał do Francji, by poddać się operacji serca. Początkowo zatrzymał się u swej kuzynki w Sire-le-Noble. Następnie doraźnie pomagał w duszpasterstwie w Harnes; Poważnie już wówczas chorując przeszedł operację serca.

Oficjalną nominację na duszpasterza pomocniczego w Lievin otrzymał 31 października 1977 r. Pomagał w pracy duszpasterskiej księdzu Wacławowi Gajdzikowi do marca 1981 r.. Odstąpienie godności kanonika otrzymał 25 marca 1993 r. Po śmierci ks. W. Gajdzika sam prowadził pracę duszpasterską w Lievin, aż do chwili ciężkiej choroby, pobytu w szpitalach w Lens i Lille, aż do dnia swej przedwczesnej śmierci.

Polecamy Jego duszę modlitwom Parafian i wszystkich Rodaków we Francji.

ciąg dalszy ze str. 23

Prócz znajomości języka badana jest również inteligencja i motywacje, jakimi kierują się studenci starający się o przyjęcie do Ośrodka. Kandydatów mamy zawsze dwukrotnie więcej niż miejsc.

Z.J.: Czy absolwenci tego kursu mają w przyszłości możliwość konfrontacji teorii z praktyką?

prof.J.G.: Po odbyciu studiów i pozytywnie zdanych egzaminach absolwenci mają szansę na 2-3 miesięczny staż w kancelariach wielkich firm prawnych w Londynie. W tym roku mieliśmy możliwość sfinansować staże dla 12 osób. Przypuszczam, że w przyszłym roku liczba ta się zwiększy. Prócz tego fundujemy 6 rocznych stypendiów naukowych na dalsze studia w brytyjskich uniwersytetach.

Z.J.: Kto finansuje Ośrodek? Czy studenci

uczestniczą w kosztach jego utrzymania?

prof.J.G.: Studenci nie płacą nic. Ośrodek jest finansowany przez Know-How Fund czyli rząd angielski oraz przez amerykańsko-węgierskiego finansistę Soros'a (Fundacja Stefana Batorego). Obecnie nasza sytuacja finansowa jest zupełnie dobra, dlatego planujemy w roku akademickim 1994/95 mianować czwartego asystenta.

Z.J.: Pan jest jednym z profesorów Brytyjskiego Ośrodka. Jakiej gałęzi prawa dotyczą Pańskie wykłady?

prof.J.G.: Moje wykłady otwierają zawsze rok akademicki. Zaczynam ogólnym wprowadzeniem do prawa angielskiego i porównaniem go z prawami kontynentalnymi. Potem przechodzę do jednej z moich specjalizacji jaką jest prawo cywilne. Poza tym są jeszcze seminaria i ćwiczenia.

Rozmawiał Zbigniew A. JUDYCKI

Czym jest starość?

Starość polega na powolnej utracie zdolności przystosowywania się organizmu do zachodzących w otoczeniu zmian. Starzenie się jest nie tylko procesem fizjologicznym dotyczącym każdego człowieka, lecz również zjawiskiem ogólnospołecznym. Starzenie się społeczeństw jest wynikiem spadku wskaźnika urodzeń jak również wydłużania się przeciętnej życia człowieka, w efekcie postępu medycyny.

Długość życia każdego człowieka wydaje się być zakodowana w genach odpowiedzialnych za system odpornościowy organizmu (tak zwany system immunologiczny). Wydaje się również, że promieniowanie powodujące modyfikacje tego systemu skraca życie. Każdy z nas starzeje się inaczej, bo otrzymał swoistą informację genetyczną.

Teoria genetycznego uwarunkowania procesu starzenia się może być potwierdzona znanym zjawiskiem bardzo wczesnego, przyspieszonego starzenia się pacjentów dotkniętych mongolizmem, chorobą genetycznie uwarunkowaną.

Pewne choroby, jak choroby układu sercowo-naczyniowego, cukrzyca, choroby degeneracyjne stawów, nowotwory a także amyloidoza (choroba polegająca na odkładaniu się w mięśniu sercowym, w płucach i ewentualnie w innych organach patologicznego białka zaburzającego funkcje tych organów) częściej z większym nasileniem występuje u pacjentów starszych.

W układzie oddechowym dochodzi do rozdęcia pęcherzyków płucnych co prowadzi do rozedmy, zaburzeń wentylacji i wymiany gazowej w płucach a w konsekwencji do obniżenia ciśnienia tlenu we krwi. Mięsień sercowy jest poddany dużo większemu wysiłkowi w wyniku zachodzących zmian w systemie naczyniowym. Wystarczy banalny epizod chorobowy jak infekcja, żeby doszło do niewydolności krążenia. Ciśnienie tętnicze podwyższa się w wyniku sztywności naczyń a przystosowalność do wysiłku maleje.

Nerki ulegają częściowemu zanikowi a ich funkcja filtrowania spada do połowy w 80 roku życia, w stosunku do wieku dojrzałego. Istnieje więc fizjologiczna niewydolność nerek u osób starszych, mimo że nerkowe wskaźniki biologiczne utrzymują się w granicach normy.

Obserwuje się zmniejszenie odporności komórkowej i tzw. odporności humoralnej polegającej na wytwarzaniu przeciwciał. Wynika z tego ogromna wrażliwość osób starszych na infekcje. Nie należy zapominać o częstszym występowaniu gruźlicy u osób starszych.

W systemie pokarmowym dochodzi do zmniejszenia wydzielienia soku żołądkowego. W skórze zachodzą zmiany w tkance łącznej, w wyniku których traci ona swoją elastyczność.

W systemie nerwowym bodźce są przewodzone ze zmniejszoną szybkością. Pojawiają się zaburzenia w widzeniu i w słuchu. Obserwuje się zaburzenia pamięci. Osoby starsze przyswajają trudniej nowe informacje i gorzej je analizują. Powyższe zmiany ranią głęboko dobre samopoczucie i miłość własną. Obraz własny osób starszych ulega obniżeniu. Z punktu widzenia uczuciowego dochodzić może do pewnej izolacji powodowanej utratą współmałżonka, przyjaciół. Dzieci są często daleko i nie mogą pomóc. Przejście na emeryturę jest boleśnie odczuwane jako wycofanie się z życia społecznego, nieprzydatność, utrata uznania społecznego. **Dla niektórych osób starość jest prawdziwym kryzysem egzystencji.**

Jak temu zaradzić? **Przede wszystkim zaakceptować.** Zaakceptować wszystkie deficyty, a jednocześnie **myśleć, co zrobić, aby jakość życia, które pozostało, była wysoka nie zważając na ilość lat. Jeden dobry rok w 80 roku życia jest wart tyle samo, co jeden rok dobry w młodości.**

Trzeba dbać o siebie z punktu widzenia fizycznego. Nie czekać z wizytą u lekarza za długo bo u osób starszych przebieg każdego schorzenia jest cięższy. Wynika z mniejszej fizjologicznej, fizycznej odporności i dużej wrażliwości psychologicznej. Choroba i pobyt w szpitalu staje się elementem destabilizującym dla osób starszych i powoduje często utratę samodzielności, która wydaje się tym ludziom nie do odzyskania. Jest to błędne przekonanie, z którym należy walczyć i uświadamiać pacjentom, że warto jest, aby włożyli trochę wysiłku i dobrej woli w rehabilitację w oddziałach wyspecjalizowanych, poszpitalnych. Bardzo często pobyt w tego rodzaju oddziałach jest pożyteczny i pozwala osobie starszej, nawet samotnej na powrót do domu.

Dom powinien pozostać, jeśli jest to możliwe, miejscem spędzenia życia każdego starego człowieka. Dom, jest jedynym miejscem intymnym, z którym wiążą się wszystkie wspomnienia dobre albo złe i opuszczenie jego jest szczególnie trudne do zaakceptowania przez osobę starą. Domy starców czy inne instytucje powinny być wyjściem ostatecznym w ciężkiej chorobie, demencji starczej czy nietolerowaniu samotności.

Nie trzeba się izolować. Trzeba starać się podtrzymywać wszystkie kontakty międzyludzkie rodzinne i przyjacielskie. Po to, aby nie traktować starości jako okresu życia beзуżytecznego, **trzeba ją poznać i wiedzieć, że na wiele problemów można znaleźć rozwiązanie, nawet jeżeli jest się samym bez rodziny.**

Artykuły, jakie ukażą się, będą miały na celu wyjaśnienie zjawisk zdrowotnych występujących w starości, na które można znaleźć rozwiązanie szukając pomocy u lekarza, albo zwracając się do instytucji pomocy społecznej geriatrycznej dosyć dobrze zorganizowanej aktualnie we Francji.

Będą one również przeznaczone dla osób młodych mających starych rodziców, aby wyczulić ich na ten okres w życiu ich bliskich i uświadomić, jak wrażliwe są osoby starsze pod względem fizycznym i psychicznym i ile uwagi należy im poświęcić, aby umożliwić spędzenie ich starszych lat względnie dobrze. **Jest to ich prawo, tak jak prawem młodych jest korzystanie z dobrych aspektów ich sytuacji rodzinnej czy zawodowej.**

Trzeba pozostać bliskim wobec ludzi starych mimo pewnych trudności, które one same stwarzają izolując się i wycofując ze związków uczuciowych i towarzyskich. Trzeba im pokazać, że są potrzebne nam, a szczególnie naszym dzieciom, które mają potrzebę psychologiczną posiadania babci czy dziadka. Przypomnijmy sobie, z jakim uczuciem pozytywnym my sami wspominamy nasze babcię i naszych dziadków. Dajmy im, to czego są najbardziej spragnieni, a o czym nie chcą mówić, **trochę więcej uwagi i więcej uczucia.**

I pamiętajmy starość nie usprawiedliwia wszystkiego. Nie upada się ze starości, nie mówi się rzeczy niedorzecznych ze starości. Jeżeli tak się dzieje, to znaczy, że są tego przyczyny medyczne, często uleczalne. Nie należy więc niczego lekceważyć i mówić: jest już stary. Niczego nie można dla niego zrobić. W takim przekonaniu leży największy błąd.

Lekarz geriatra - T.K.



Jedynym codziennym pismem sportowym we Francji jest "L'Equipe", pismo światowej sławy zatrudniające 150 dziennikarzy, nie licząc korespondentów zagranicznych. Pracować w "L'Equipe" to nobilitacja w dziennikarskim, sportowym zawodzie. Czytelnicy "L'Equipe", szczególnie miłośnicy kolarstwa i ping-ponga, natrafiają pod artykułami na polsko brzmiące nazwisko autora - Christophe Wyrzykowski. Dla kibiców sportu przybyłych z Polski niezbyt dawno, nazwisko to nie jest obce. Krzysztof Wyrzykowski był znanym dziennikarzem sportowym w TV i prasie fachowej.

Od 1983 roku jest dziennikarzem "L'Equipe", uznanym fachowcem, cenionym autorytetem o nietuzinkowej osobowości. Związał się z tym pismem na stałe, mieszka więc w Issy-Les-Moulineaux, gdzie z okien mieszkania prawie że widać biurowiec, w którym pracuje.

Z. Michalczewski: Przyjechał Pan do Francji, zgłosił do L'Equipe mówiąc, że chciałby tu pracować i... oczywiście przyjęto Pana z otwartymi ramionami. Czy tak to wyglądało?

K. Wyrzykowski: Lepiej, przysłano mi kontrakt pracy do Polski. A tak na prawdę, współpracowałem z L'Equipe już od 1974 roku będąc korespondentem tej gazety w Polsce. W 1983 r. L'Equipe pomógł mi powrócić do zawodu dziennikarskiego. W Polsce po wojennych weryfikacjach nie mogłem pracować jako dziennikarz, a rodzinę trzeba było utrzymać, więc pracowałem jako... taksówkarz. I wtedy Francuzi zaproponowali mi pracę w Paryżu. MSW nie chciało mnie wypuścić z kraju, ale w końcu udało się i już 10 lat pracuję w L'Equipe.

opowiada - Krzysztof Wyrzykowski - dziennikarz "L'Equipe"

BYIEM WARSZAWSKIM TAKSÓWKARZEM

Z.M.: W Polsce pracował Pan m.in. w telewizji...

K.W.: Tak, dwukrotnie, z przerwą na pracę w świetnym tygodniku *Sportowiec*. Wcześniej pracowałem jeszcze w jednym z ministerstw i w Polskiej Akademii Nauk. W telewizji zastał mnie stan wojenny. W sobotę 12 grudnia 1981 r. przedstawiałem wiadomości sportowe w dzienniku i poszedłem do domu zostawiając swoje rzeczy osobiste w redakcji, bo 13 grudnia też miałem mieć dyżur. Udało mi się te rzeczy odzyskać po upływie pięciu miesięcy. Po wprowadzeniu stanu wojennego w zmilitaryzowanej TV pracować absolutnie nie chciałem, mnie tam też nie chciano. Pozostawałem więc w stanie zawieszenia, ja i dobrych kilka tysięcy ludzi w Polsce. W końcu udało mi się z telewizji zwolnić i aż do wyjazdu do Francji byłem tym warszawskim taksówkarzem.

Z.M.: Zna Pan kilka języków...

K.W.: Jestem filologiem romanistyki z wykształcenia, ukończyłem Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Dobrze znam więc język francuski, nieźle angielski i włoski, trochę niemiecki, nie wspominając o językach słowiańskich.

Z.M.: Uważa się "L'Equipe" za najlepsze codzienne pismo sportowe na świecie.

K.W.: Z pewnością jest to bliskie prawdy, z tym, że trzeba zaznaczyć, iż jest to pismo francuskie, dla Francuzów i dla znających realia sportu francuskiego.

Z.M.: Czy ma Pan mocną pozycję w "L'Equipe"?

K.W.: Chyba tak, zresztą niedawno awansowałem na kierownika działu, więc nie jest źle.

Z.M.: Czy wykonywana praca, określmy to, w "sporcie" jest zgodna z Pana zainteresowaniami?

K.W.: Sportem interesowałem się "od zawsze". Powiedziałem kiedyś żonie, że choćbym nie pracował jako dziennikarz sportowy, to i tak chodziłbym na mecze, oglądałbym transmisje, czytał sportowe czasopisma. Czyli moja praca jest chyba zgodna z moim hobby.

Z.M.: Specjalizuje się Pan w kolarstwie i tenisie stołowym.

K.W.: Tak, choć piszę i na inne tematy,

szczególnie w sobotnim, kolorowym magazynie *L'Equipe*, a w najbliższym czasie wybieram się do Polski na mecz Polska-Francja w piłce ręcznej.

Z.M.: Przed ubiegłorocznym "Tour de France" był Pan jednym z dwóch dziennikarzy "L'Equipe", którzy "widzieli" Zenona Jaskulę na podium w Paryżu, Pan nawet na drugim miejscu. Z ręką na sercu, "strzelał" Pan, czy była to chłodna kalkulacja?

K.W.: Prawda jest taka, że mój kolega Pierre Ballester wrócił z wyścigu *Dookola Szwajcarii*, który kończy się na tydzień przed rozpoczęciem *Tour de France*, twierdząc, że Jaskula jest w świetnej formie i przewidywał trójkę zwycięzców, jak się później okazało, jako jedyny w stu procentach trafnie. Pomyślałem, jak on daje Jaskule trzecie miejsce, no to ja muszę drugie. Gdyby nie to, z pewnością umieściłbym go na tym trzecim miejscu.

Z.M.: Francuzi chcieliby mieć takiego "swojego Jaskulę". Dlaczego francuscy kolarze są tak słabi ostatnio?

K.W.: Wielcy kolarze rodzą się rzadko. Jeden, dwóch na pokolenie. Oni mieli ostatnio takich, był Hinault, Fignon. Teraz będą długo czekać na następnych równie wielkich.

Z.M.: Druga pasja to tenis stołowy i Pana wielki faworyt Andrzej Grubba, mimo że Francuz Gatien jest mistrzem świata?

K.W.: Faktycznie Grubba jest kimś niezmiernie interesującym. To najbardziej widowiskowo grający zawodnik na świecie. Jak mówią niemieccy działacze - sam zdolny jest zapelnąć pół widowni. Cieszy się wielkim poważaniem u wszystkich bez wyjątku zawodników, łącznie z Gatien, którego zresztą uczył grać.

Z.M.: Czy tacy wielcy sportowcy są jednocześnie "wielkimi ludźmi"?

K.W.: Często, przykładem jest właśnie Grubba, czy Szurkowski. Gdyby nie byli wybitnymi sportowcami, z pewnością wybiliby się w czymś innym.

Z.M.: W dzisiejszym sporcie zawodnicy za wszelką cenę chcą wygrać i często sięgają po niedozwolone środki dopingujące.

K.W.: To jest naganne i kończy się dla takich sportowców wielkimi nieszczę-

Ciąg dalszy ze str. 28

ściami. Natomiast powiedzmy sobie otwarcie, że np. każdy z kolarzy startujących w *Tour de France* jest wspomagany farmakologicznie. Dopóki są to środki dozwolone, nie widzę przeszkód by miało to miejsce. Co innego ostatecznie osiągnięcia zawodników chińskich, szczególnie kobiet. Nie jestem pewien czy oni nie manipulują coś z genami.

Z.M.: Niekiedy rolę dopingu grają po prostu i tradycyjnie pieniądze, jak w aferach francuskiego futbolu.

K.W.: Istotnie coś w tym wszystkim musiało być. Na przykład *Lech Poznań* wygrał u siebie z *Marsylią* 3:2, by za dwa tygodnie przegrać w Marsylii 1:6. Rosjanie jakiś czas później przegrywali również w Marsylii w wysokim stosunku. W obu przypadkach mówiło się o tajemniczych zatruciach pokarmowych. To są takie zastanawiające sprawy. No i te koperty zakopywane w ogródkach!

Z.M.: Czyli według Pana były jakieś pieniądze między *Marsylią*, a *Valencją*?

K.W.: Oczywiście, że były.

Z.M.: Wybiera się Pan na narty?

K.W.: Tak, jedziemy z rodziną do Szwajcarii. Trzeba, jak sportowcy, nabrać sił przed następnym sezonem. Potem m.in. przygotowania do mojego ósmego *Tour de France*, a jest to impreza niesłychanie wyczerpująca, nawet dla dziennikarzy.

rozmawiał: Zdzisław MICHALCZEWSKI

Dom Polski P.M.K. „BELLEVUE” w Lourdes

PRÉPARER SA PREMIÈRE COMMUNION

— RETRAITE À LOURDES —

DLA DZIECI Z PARYŻA I OKOLIC

Pour les enfants, qui cette année se préparent à la Première Communion, une retraite est prévue à Lourdes du 11 au 16 avril prochain. Départ en autobus le lundi 11 avril à 8.00 près de l'Eglise Polonaise de Paris (Concorde) et retour le samedi dans la soirée. Prix du séjour (voyage compris) : 950 frs.

Dla dzieci przystępujących w tym roku do Pierwszej Komunii Świętej, planowany jest wyjazd do LOURDES NA REKOLEKCJE od 11 do 16 kwietnia br. Wyjazd autobusem przy Kościele Polskim w Paryżu w poniedziałek 11.04. 8.00, powrót w sobotę 16.04 wieczorem. Cena : 950 frs.

Un proche ou un des parents peut accompagner l'enfant pendant cette retraite. Prix du séjour pour un adulte (voyage compris) : 1250 frs.

Jedna osoba z rodziny może towarzyszyć dziecku w pielgrzymce. Cena pobytu dla dorosłych wraz z podróżą : 1250 frs.

- ODCINEK - COUPON RÉPONSE -

à renvoyer accompagné d'un chèque avant le 1 mars à l'adresse suivante: PAROISSE POLONAISE DE PARIS - N. D. DE L'ASSOMPTION 263bis, rue Saint Honoré - 75001 - Paris - tel.: 42.60.93.85

Nom: Prénom:

Adresse:

Paroisse (Parafia):

☐ dziecko pojedzie samo ☐ dziecko pojedzie z.....

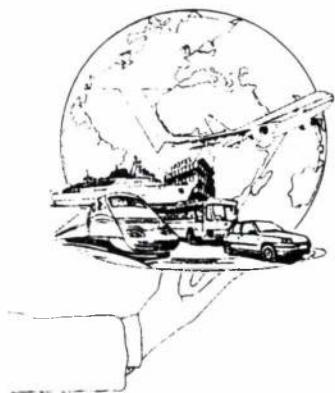
Pour tout renseignement, veuillez contacter le pere Daniel ŻYLINSKI au 40.15.01.58

ŚWIAT NALEŻY DO WAS

ZNIŻKI NA BILETY LOTNICZE

PARYŻ - WARSZAWA - PARYŻ

1 860 F*



PRZEJAZDY AUTOBUSEM

BILETY W OBYDWIE STRONY

od 810 F*

B.I.G.T.

BILETY KOLEJOWE ZE ZNIŻKĄ, TYLKO DLA POLAKÓW, WAŻNE WE WSZYSTKIE DNI I NA WSZYSTKIE LINIE KOLEJOWE DO POLSKI.

B.I.J.

BILETY KOLEJOWE ZE ZNIŻKĄ, DLA MŁODZIEŻY PONIŻEJ 26 LAT NA TERENIE CAŁEJ EUROPY.

B.S.E.

BILETY KOLEJOWE ZE ZNIŻKĄ, DLA UCZNIÓW I STUDENTÓW PONIŻEJ 26 LAT NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI.

DODATKOWE USŁUGI WASTEELS

SPRZEDAŻ I REZERWACJA BILETÓW SNCF I WSZYSTKICH INNYCH EUROPEJSKICH LINII KOLEJOWYCH PRZYKŁADE BILETU.

JOKER TGV NORD

Lille	100 F	Valenciennes	100 F
Roubaix	105 F	Calais	120 F

ZASTRZEGA SIĘ MOŻLIWOŚĆ ZMIAN CEN PO 26/09/93

WYNAJEM SMOCHODÓW

PO PRZYBYCIU DO POLSKI MOŻNA WYNAJAĆ SAMOCHÓD PRZEZ AGENCJĘ WASTEELS, OPŁATA WE FRANCJI, A SAMOCHÓD DO DYSPOZYCJI, NA MIEJSCU, BEZ LIMITU KILOMETRAŻU..

* ZASTRZEGA SIĘ MOŻLIWOŚĆ ZMIAN CEN 01.11.93



Jesteśmy do waszej dyspozycji, będziecie mile widziani w naszych agencjach **WASTEELS**

75002 Paris	5, rue de la Banque	(1) 42 61 53 21
75005 Paris	113, boulevard Saint-Michel	(1) 43 26 25 25
75005 Paris	8, Boulevard de l'Hôpital	(1) 43 36 90 36
75006 Paris	6, rue Monsieur le Prince	(1) 43 25 58 35
75009 Paris	12, rue La Fayette	(1) 42 47 09 77
75011 Paris	91, Boulevard Voltaire	(1) 49 29 99 27
75012 Paris	2, rue Michel Charles	(1) 43 43 46 10
75012 Paris	3, rue Abel	(1) 43 45 85 12
75012 Paris	193 à 197, rue de Bercy	(1) 40 04 67 51
75016 Paris	6, chaussée de la Muette	(1) 42 24 07 93
75016 Paris	58, rue de la Pompe	(1) 45 04 71 54
75017 Paris	150, avenue de Wagram	(1) 42 27 29 91
75018 Paris	3, rue Poulet	(1) 42 57 69 56
75020 Paris	146, boulevard Mémorial	(1) 43 58 57 87
78000 Versailles	4 bis, rue de la Paroisse	(1) 39 50 29 30
78500 Sartrouville	88, avenue Jean Jaurès	(1) 39 57 40 00
92000 Nanterre	Univers, Paris X - Bât E - sortie RER	(1) 47 24 24 06
93190 Livry-Gargan	17, boulevard de la République	(1) 43 02 66 11
93200 Saint Denis	5, place Victor-Hugo	(1) 48 20 58 39
93200 Saint Denis	15, place Victor Hugo	(1) 42 43 84 73
93700 Drancy	68, av. Henri Barbusse	(1) 48 95 92 92
94400 Vitry-sur-Seine	21, Avenue Paul-Vaillant-Couturier	(1) 46 80 84 75
94500 Champigny sur Marne	38, av. Jean Jaurès	(1) 47 06 19 75

Imprimé par les Voyages WASTEELS LIC A568 29/11/93

OGŁOSZENIA - KOMUNIKATY - OGŁOSZENIA - KOMUNIKATY

AUDITORIUM DES HALLES

Forum des Halles
Pont Saint-Eustache
75001 PARIS
Métro: les Halles
/ Parking

"SYRENA" zawiadamia i zaprasza na:

JUBILEUSZ JANA KOBUSZEWSKIEGO

Mardi 22 Mars 1994 à 20h30
et Mercredi 23 Mars 1994 à 20h30

w programie pt. J A N K O B U S Z E W S K I oraz jego przyjaciele:

WIESŁAW GOŁAS
JAN KOCINIAK
ANDRZEJ KOPICZYŃSKI
KATARZYNA KOZAK

HALINA KUNICKA
WOJCIECH MEYNARSKI
WŁODZIMIERZ NOWAK
TADEUSZ SUCHOCKI

"JUBILEUSZ KOBUSZA" - to spotkanie z ulubionym artystą i jego przyjaciółmi,
to ponad dwie godziny wzruszeń, humoru i wspaniałej zabawy.



Billets : en vente à l'Auditorium des Halles de 11 h 00 à 19 h 00 (réservations par téléphone au 42 36 13 90).

à la **fnac** et **VIRGIN**

RENSEIGNEMENTS par téléphone : 43.45.58.28 et 40.75.12.04

Podróże do Polski

- * **AMIGO - TOURIST**: autokarem do Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa, Rzeszowa. INFORMACJE I REZERWACJA: Paryż tel. 60.11.87.24. codziennie od 8.00 do 22.00.
- * **AWEX.TOURISTIQUE SERVICE**. Od wtorku do niedzieli wyjazdy do Polski południowej: Lublin, Radom, Łódź, Kielce, Częstochowa, Kraków, Tarnów, Rzeszów, St. Wola, Tarnobrzeg, Wrocław, Zielona Góra. W soboty i środy - Szczecin, Koszalin, Gdańsk, Elbląg, Piła. Tel.: 43.38.67.29.
- * **VITESSE** - Licencjonowanym autokarem w kierunkach: Warszawa, Kraków, Rzeszów, (380FF; A/R-650FF). Tel. 48.05.00.66.
- * **PARTNER - LEGALNA, REGULARNA LINIA DO Polski południowej**. Zawieziemy Was pod Wasz adres; mini-bus "ford tranzit"- 8 osób (nowy); przez Valenciennes. Już w 12 godzin na granicy polskiej. Najszybciej, komfortowo - TEL.46.30.49.58.

Polskie wędliny

- * **MANOREK**, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby na targu w Les Lilas w Aulnay s/s Bois, oraz w Saint Denis l Argenteuil. Informacje tel. 43.05.97.36. (repondeur).

Lekcje

- * **INDYWIDUALNE** lekcje języka francuskiego. Tel.: 45.56.01.46.
- * **LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO** - indywidualne i grupowe (4-osobowe) dla początkujących i zaawansowanych, w godzinach rannych i wieczornych prowadzone przez profesora (dyplom na Sorbonie) - specjalista w nauczaniu j. francuskiego metodą audiolingwalną. Tel.43.36.38.33. Paryż V.
- * **STUDENTKA** literatury francuskiej (Sorbona) udziela lekcji języka francuskiego. Tel. 43.48.67.46 - Joanna (po 20.00).
- * **LEKCJE J.ANGIELSKIEGO** - Renata - Tel.42.79.03.44.

Polska piekarnia

- * **POLSKA PIEKARNIA** zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

ZIEMIA ŚWIĘTA - PIELGRZYMKA

Polska Parafia w Paryżu (263 bis, rue St. Honoré 75001 Paris) organizuje pielgrzymkę do Ziemi Świętej (10 dni).

WYJAZD: 23 lub 24 maja 1994 r. (dokładna data będzie podana). Koszt całości 6950 FF

INFORMACJA: proboszcz parafii - biuro parafialne, tel.: 42.60.93.85. (środy, czwartki, piątki - w godz.: 9-12; 15-18; po godz. 21.00 - tel. 47.03.90.22.

ZGŁOSZENIA DO 15 MARCA 1994.

Książka: FRANCJA - PORADNIK POLONIJNY

Podstawowe prawa Polaka we Francji: pobyt, praca, emerytura, obywatelstwo, adresy, itd. (obj. 182 strony).

Czek lub przekaz pocztowy w wysokości 50 FF adresować na: Wiesław Dyląg 18, rue Nelaton, 75015 Paris, tel. 40.58.16.84.

Usługi

- * **VIDEO-FILMOWANIE**. Tel.48.80.07.55.
- * **PORADY PRAWNE**- Wiesław DYLAĞ przyjmuje na umówione spotkania Tel:40.58.16.84; Fax:45.75.25.80.

Prace

- * **CHARCUTERIE POLONAISE A GARGES LES GONESSE CHERCHE VENDEUSE SUR LE MARCHÉ**; EXPERIENCE EXIGEE Tel.43.05.97.36.
- * **SIOSTRA PCK** szuka pracy jako opiekunka lub podejmie się każdej Innej pracy. Tel.47.52.14.84.
- * **POLKA** szuka pracy. Tel.48.04.54.30.
- * **OGRODNIK** podejmie pracę w rolnictwie - sezonowo. Proszę o kontakt. Tel. 39.80.42.71.
- * **MALARZ** z praktyką we Francji; z kartą pracy, szuka pracy. Tel.42.74.41.12.

ASSOCIATION "NAZARETH"

Kursy języka francuskiego dla początkujących (od 7.03) i zaawansowanych (od 5.03). 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki od 19.30 - 21.00.
68 rue d'Assas (M° St. Placide, N-D des Champs).
Zapisy - tel. 43.03.38.33. ; 46.63.32.92.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

O. ZAJĄC Władysław O.F.M.

Montceau	- 500 F
Clermont-Fd.	- 700 F
razem:	- 1220 F

Państwo:	
BUCZEK Julia	- 300 F
ŚMIAROWSKI Jeanne	- 250 F
WOJNAR Helena	- 150 F
JANUSZAK Sophie	- 150 F

Ofiarodawcom serdeczne: "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod adres:
Mission Catholique Polonaise 263 bis, rue St Honoré, 75001 PARIS
wplacając na: CCP 1268-75 N PARIS lub czekiem i zaznaczając: "Na Tydzień Miłosierdzia"

ZDJĘCIA:

na okładce: Rembrandt "Powrót syna marnotrawnego" foto -(c)-G.K.
na ostatniej stronie: foto -(c)- Piotr FEDOROWICZ

KANCELARIA PRAWNA OLSNICKI

TŁUMACZ wszelkich dokumentów urzędowych
i prywatnych PORADY PRAWNE

ZAŁATWIA: tłumaczenia urzędowe, papiery do ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje, kontrakty notarialne, spadki, sprawy sądowe we Francji i w Polsce, sprawozdanie dokumentów i rodzin, formalności konsularne, itp.

ETUDE OLSNICKI: Mlle FAJANS

106, Rue Jouffroy - 75017 Paris - M° Wagram
tel. 47.63.88.91. Przyjmuje: 9.00-12.00

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!
!! POSEZONOWA OBNIŻKA CEN !!

POLKA
25, RUE ETIENNE DOLET
75020 PARIS - M° Ménilmontant
Tel. 43.49.51.85.

LICENCJONOWANE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes, Cambrai,
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA, Poznań,
Sopotu, Grudziądz, Torunia, Bydgoszczy, Gniezna,
Zielonej Góry, Kutna, Konina, Białegostoku, Kielc,
Ostrowi Maz., Lublina, Puław, Radomia, Łodzi,
Wrocławia, Opola, Strzelec Op., Gliwic, Zabrza, Gdyni,
Bytomia, Chorzowa, Katowic, Krakowa, Tarnowa,
Stalowej Woli, Sandomierza, Tarnobrzega, Mielca,
Bielska-Białej, Czechowic, Pszczyny, Tych, Częstochowy.

WYJAZDY: CZWARTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

PACZKI DO POLSKI

Biuro otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 14.00

Tel. 43.49.51.85.
Siret 325 776 003



Copernic

La Pologne en direct

TRANSPORT

SERWIS EKSPRES (24 h chrono) - TRANSPORT DROBNICY
PRZEWÓZ MIENIA + SPRZEDAŻ H.T.
ART. GOSPODARSTWA DOMOWEGO, HI-FI.

PACZKI DO:

POLSKI (wyjazdy w każdą niedzielę)
UKRAINY, LITWY, ŁOTWY, ESTONII,
ROSJA - MOSKWA, ST. PETERSBURG (w promieniu do 50 km)
KRÓLEWIEC (część Rosji wcięty pomiędzy Litwą a Polską)

Paczki dostarczane są do rąk własnych za potwierdzeniem odbioru.

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION
Od 10.00 do 18.00 każdego dnia



* LICENCJONOWANE * LUKSUSOWE * LINIE AUTOKAROWE *

PARIS - LILLE-POZNAŃ-KONIN-ŁÓDŹ- WARSZAWA

PARIS - LILLE-ZIELONA GÓRA-WROCŁAW
-OPOLE-GLIWICE-KATOWICE- KRAKÓW

WYJAZDY Z FRANCJI I POWROTY Z POLSKI
WTORKI; CZWARTKI; SOBOTY

BILLY MONTIGNY: tel. 21.20.22.75

LILLE: tel. 20.29.05.05

PARIS - access -
5, rue de Turbigo - 75001 Paris
M°: Etienne Marcel

TEL. 45.08.12.25.

BIURO UBEZPIECZEŃ

"BIRAU-MALISZEWSKA"

Wyspecjalizowane w ubezpieczeniach:

- ZDROWOTNYCH (Mutuelle oraz Dniówki)
- LOKALOWYCH
- ZAWODOWYCH
(Responsabilité Civile, Decennale)
- SAMOCHODOWYCH
(Atrakcyjne ceny dla dobrych kierowców)

Tel. 42.80.28.87.

Przyjmujemy wyłącznie na umówione spotkania.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie

90, Rue Anatole France
92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU

23 lutego 1994 r.

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

☐ Rok 250Fr

☐ Pół roku 130Fr

☐ Przyjaciele G.K. 350Fr

NAZWISKO:.....

IMIE:.....

ADRES:.....

TEL:.....

☐ Czekiem

☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)

☐ Gotówką

☐ Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 130 F, rok - 250 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1500 FB
P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 43 DM, rok - 85 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

